PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

CENTRALNY ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 36 Niedziela, dnia 4 września 1960 r. Cena 70 gr

Rozpoczynamy nowy rok szkolny

Przemówienie Ministra Oświaty Wacława Tułodzieckiego

Drodzy Towarzysze i Koledzy Nauczyciele, Wychowawcy!

W dniu 1 września, w 28 tysiącach szkół podstawowych i średnich ponad 6 milionów dzieci i młodzieży wypełni sale szkolne. Po raz siedemnasty w Polsce Ludowej rozpoczniemy nowy rok szkolny — 1960/61; rozpoczniemy rok ten świadomi osiągnięć w dziele budownictwa socjalistycznego, wzrostu znaczenia Polski w świecie i nowych zadań stojących przed nami.

Początek roku szkolnego, pierwsze spotkanie w szkole po wakacyjnym wypoczynku, to powitanie ze współtowarzyszami pracy, z młodzieżą, a równocześnie spojrzenie na nowe zadania stojące przed szkołą i nauczycielem.

Jakie zadania stawia przed szkołą i nauczycielem nowy rok szkolny?

Rok 1960/61 będzie rokiem szczególnie ważnym, chociaż trudnym dla szkoły i nauczyciela, ze względu na konieczność:

- **sprostania trudnościom wynikającym z dużego przyrostu liczby uczniów we wszystkich typach szkół,**
- **podniesienia poziomu i wyników nauczania,**
- **pogłębienia więzi szkoły z życiem, z budownictwem socjalistycznym w naszym kraju i w świecie,**
- **podjęcia zdecydowanej i konsekwentnej walki ze wstecznictwem, z ciemnotą i zacofaniem na terenie szkoły i w środowisku.**

W okresie minionego 16-lecia Polska Ludowa dokonała wielkiego kroku w budownictwie socjalizmu w naszym kraju. Nasze osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, uzyskane dzięki ofiarnej pracy ludu polskiego, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wydobyły nasz kraj ze zniszczeń wojennych, z zacofania gospodarczego i kulturalnego okresu przedwojennego, zbliżyły go do poziomu krajów wysoko uprzemysłowionych.

Umacnianie się postawy ideowej i jedności całego narodu wokół zadań wytyczonych przez III Zjazd Partii oraz IV i V Plenum KC Partii, stwarza nowe, ogromne możliwości dalszego rozwoju naszego kraju i wzrostu ogólnego dobrobytu.

Powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że rozwój ten będzie możliwy do osiągnięcia jedynie przez podniesienie wydajności i kultury pracy, szerokie zastosowanie w produkcji przemysłowej i rolniczej nowoczesnych środków technicznych oraz podniesienie oświaty i poziomu kulturalnego mas pracujących.

Okres, w którym żyjemy, charakteryzuje olbrzymi postęp w dziedzinie nauki i techniki, czego najdobitniejszym wyrazem są imponujące osiągnięcia Związku Radzieckiego. Wystrzelenie i powrót na ziemię drugiego radzieckiego statku kosmicznego z żywymi zwierzętami ukazało światu możliwości i dalsze perspektywy, jakie przed ludzkością otwiera nauka i technika w służbie pokoju i socjalizmu.

Dziś nauka i wiedza stały się koniecznością życiową narodów i jednostek. Kto nie chce pozostać w tyle i znaleźć się się na mieliźnie życia współczesnego, musi uczyć się i doskonalić zawodowo. Stawia to przed szkołą i nauczycielem odpowiedzialne i zaszczytne zadanie przekazywania młodzieży osiągnięć nauki i techniki, przygotowania jej do życia i pracy w nowych warunkach ustrojowych, do czynnego udziału w budownictwie socjalistycznym.

Naród nasz połączył swój los dziejowy z socjalizmem. Socjalizm — to pokój, sprawiedliwość i dobrobyt. Prawda ta powinna przeniknąć głęboko do świadomości każdego nauczyciela, skierować jego serce, myśli i wysiłki do pracy dla utrwalenia pokoju i dla budownictwa socjalistycznego. A praca dla pokoju i socjalizmu to praca w szkole, zamiłowanie do niej, jak najlepsze przygotowanie młodzieży do czynnego udziału w życiu, w budownictwie socjalistycznym, to uczestnictwo w pracach społecznych i kulturalnych środowiska, w działalności i życiu organizacji społecznych; to łączenie osobistych celów, pragnień i poglądów z dążeniami całego narodu.

Polska Ludowa stwarza szkole i nauczycielowi coraz lepsze warunki do pracy, do realizacji tych zadań. W okresie 16-lecia Polski Ludowej został osiągnięty poważny postęp w rozwoju naszego szkolnictwa:

- **97,5% dzieci w wieku szkolnym ma obecnie możność uczęszczania do szkoły realizującej program VII klas (przed wojną tylko 25%); 76,2% absolwentów szkół podstawowych uczy się dalej w szkołach średnich (przed wojną zaledwie 14%);**
- **Rozbudowano szkolnictwo zawodowe, dostosowując je do potrzeb naszej gospodarki narodowej. W ciągu minionego okresu szkolnictwo to przygotowało ponad milion wykwalifikowanych robotników i ponad 1/2 miliona techników;**
- **Zorganizowano i rozbudowano szkolnictwo dla pracujących;**
- **Stworzono sieć internatów oraz państwowy fundusz stypendialny, umożliwiając dzieciom robotników i chłopów kształcenie się;**
- **Rozbudowano placówki wychowania przedszkolnego i pozaszkolnego oraz opieki nad dzieckiem.**

NOWY rok szkolny rozpoczynamy przy znacznym wzroście młodzieży we wszystkich typach szkół. Liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrośnie o 226 tys., w szkołach średnich ogólnokształcących, w szkołach zowodowych oraz w szkołach przysposobienia zawodowego i rolniczego — o 137 tys., w szkołach dla pracujących — o 216 tys.

Pomimo nasilenia budownictwa szkolnego, które w tym roku dostarczy 711 nowych budynków szkolnych o 5334 izbach lekcyjnych, sytuacja lokalowa szkół wskutek tak poważnego wzrostu liczby uczniów w szkołach — będzie jeszcze na niektórych terenach trudna i wymagać będzie ze strony kierowników, dyrektorów szkół i nauczycieli dużych wysiłków organizacyjnych, by zapewnić powszechność nauczania w szkole podstawowej i umożliwić kształcenie się na poziomie średnim jak największej liczbie młodzieży.

Jestem przekonany, że Koledzy — Kierownicy, Dyrektorzy i Nauczyciele wykażą pełne zrozumienie tej sytuacji i pomogą w przezwyciężeniu trudności.

Przygotowując warunki do reformy szkolnej wprowadziliśmy już w bieżącym roku pewne zmiany w planach i programach nauczania. Mają one na celu ściślejsze związanie szkoły z życiem, uwspółcześnienie treści nauczania, zharmonizowanie ich z potrzebami społeczeństwa i pogłębienie oddziaływania na młodzież w duchu moralności socjalistycznej. Chodzi tu również o kształtowanie poglądu na świat, rozumienie zjawisk w duchu materializmu dialektycznego, pamiętając o tym, że szkoła nasza ma charakter świecki. Z tego wynika konieczność podjęcia przez każdego nauczyciela na terenie szkoły i w środowisku zdecydowanej walki ze wstecznictwem, ciemnotą i zacofaniem.

Przywiązujemy szczególną wagę do wdrożenia młodzieży do pracy, wyrobienia zamiłowania do niej i szacunku dla człowieka pracy. W związku z tym podnieśliśmy rangę pracy ręcznej i zajęć technicznych w naszym systemie nauczania, zwiększając wymiar godzin tego przedmiotu w szkole podstawowej i wprowadzając go do liceum ogólnokształcącego.

Kształcenie politechniczne powinno również znaleźć pełniejszy wyraz w nauczaniu fizyki, chemii, biologii, rysunku, w rozszerzaniu treści politechnicznych w tych przedmiotach nauczania, w nasileniu zajęć laboratoryjnych oraz ćwiczeń, w praktycznym stosowaniu nabywanych wiadomości.

Nie będzie to oczywiście łatwe w obecnych warunkach lokalowych i wyposażenia szkół w pomoce naukowe i pracownie. Jestem jednak głęboko przekonany, że doświadczenie, inicjatywa i zaradność nauczycieli, troska o podniesienie poziomu nauczania pozwolą stopniowo te trudności pokonać.

W działalności wychowawczej ważną rolę powinny odegrać prace społecznie użyteczne. Prace społecznie użyteczne powinny budzić u dzieci i młodzieży aktywność i zamiłowanie do pracy fizycznej i produkcyjnej, unaoczniać konieczność i skuteczność współdziałania oraz pomocy wzajemnej, przygotowywać dzieci i młodzież do dobrej pracy i do życia społecznego.

Dotychczasowe wyniki nauczania i wychowania szkół podnoszą się wprawdzie z roku na rok, ale w dalszym ciągu są jeszcze niezadowalające. Drugoroczność w ubiegłym roku objęła prawie pół miliona dzieci i młodzieży a związany z tym odsiew dzieci w wieku szkolnym przed ukończeniem klasy VII sięga 70 tysięcy.

Jeżeli zważymy, jak ujemne są konsekwencje ekonomiczne i społeczne tego faktu, jak wiele izb szkolnych i godzin pracy nauczyciela wiąże zjawisko drugoroczności, zrozumiemy, że w bieżącym roku szkolnym — roku zwiększonego napływu dzieci do szkół — konieczne jest podjęcie energicznej walki o zmniejszenie drugoroczności. Oczywiście, nie chodzi tu o efekty tylko liczbowe, lecz o rzeczywistą poprawę poziomu i wyników nauczania, bez zaniżenia wymagań programowych.

CZYNNIKIEM decydującym w rozwiązywaniu tych wszystkich zagadnień jest nauczyciel. Od jego przygotowania naukowego i metodycznego, poziomu moralnego i świadomości politycznej, od twórczego wysiłku codziennej pracy zależą przede wszystkimi wyniki nauczania i wychowania oraz postawa ideowa młodzieży.

Dotychczasowa praktyka wskazuje, że nie zawsze pamiętaliśmy o podstawowej zasadzie pedagogiki socjalistycznej, iż szkoła ma nie tylko uczyć ale i wychowywać. Proces pedagogiczny trzeba tak organizować, aby nie tylko przekazywać rzetelną wiedzę, wdrażać umiejętności i uczyć samodzielnego myślenia, ale by również kształtować charakter i wolę wychowanka, jego zdolności i chęć do działania i pracy w społeczeństwie socjalistycznym.

W tym celu konieczne jest umiejętne wykorzystanie materiału nauczania na lekcjach, wykorzystanie pracy pozalekcyjnej i osobistych kontaktów z młodzieżą. Winiśmy ściśle współdziałać w tym zakresie z organizacjami młodzieżowymi, którym w nowym roku szkolnym zapewnimy lepsze warunki pracy i rozwoju na terenie szkoły i okażemy serdeczną pomoc i opiekę. Szczególnie troskliwą opieką rad pedagogicznych i kierownictw szkół oraz całego nauczycielstwa należy otoczyć harcerstwo, stworzyć mu jak najlepsze warunki do pracy i rozwoju na terenie każdej szkoły.

Nie można również liczyć na pełny sukces w wychowaniu dzieci bez ścisłej współpracy szkoły z rodzicami. Pomiędzy wychowaniem w szkole i w domu nie może być sprzeczności, dom powinien być przedłużeniem oddziaływania wychowawczego szkoły.

Nauczyciel jest z natury rzeczy działaczem społecznym i jego działalność w środowisku jest powszechnie znaną i cenioną. Ma ona znaczenie zarówno ogólnospołeczne jak i pośrednio dla szkoły, której funkcję w ten sposób wzbogaca, podnosząc autorytet szkoły i nauczyciela.

Autorytet nauczyciela jest sprawą doniosłej wagi. Trzeba zrobić wszystko, aby ten autorytet stale podnosić. Jednak najważniejszy w tym udział powinien mieć sam nauczyciel, jego kultura, wkład pracy, obowiązkowość, poczucie odpowiedzialności za wyniki nauczania i postawę młodzieży, umiejętność oddziaływania na otoczenie. Wymaga to od nauczyciela stałego podnoszenia poziomu politycznego, uzupełniania wiedzy i doskonalenia się.

WESZLIŚMY w okres obchodów Tysiąclecia państwa polskiego. Bierze w nich udział cały nasz naród, czci pracę i walkę naszych przodków o zbudowanie własnego państwa, o wolność i postęp, zespala i pomnaża swe siły dla budowy socjalizmu i umocnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W okresie tym głębiej poznawać winniśmy sami i umożliwiać młodzieży szkolnej poznanie przeszłości naszego narodu i jej związku z teraźniejszością, aby świadomie i lepiej pracować dla przyszłości.

Całe nasze społeczeństwo podjęło wezwanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i składa hołd przeszłości czynem społecznym historycznej miary — buduje 1000 szkół pomników Tysiąclecia. W tej wielkiej pracy, podejmowanej przez cały naród, szczególne zadanie przypada 250 tysiącom nauczycieli.

Uczcimy najlepiej Tysiąclecie państwa polskiego:

- **jeśli weźmiemy czynny i powszechny udział w pracach komitetów Funduszu Budowy Szkół,**
- **jeśli skupimy wszystkie swe siły w wytrwałej codziennej pracy nad podniesieniem poziomu i wyników pracy każdej szkoły i każdej innej placówki oświatowo-wychowawczej,**
- **jeśli będziemy coraz lepiej przygotowywać młodzież do czynnego i twórczego udziału w życiu Polski Socjalistycznej.**

Szczególne ważnym zadaniem szkoły i nauczyciela w okresie obchodów Tysiąclecia jest wzmocnienie pracy wychowawczej nad kształtowaniem świadomości, postawy ideowej i patriotyzmu młodzieży oraz ugruntowanie głębokiego zrozumienia i przekonania, że Polska Ludowa jest spadkobiercą wszystkich postępowych i twórczych dążeń naszej przeszłości i wynikiem zwycięskiej walki rewolucyjnych sił o wyzwolenie narodowe i społeczne, że okres Polski Ludowej jest szczytowym osiągnięcim w rozwoju naszej ojczyzny w całym Tysiącleciu państwa polskiego, że nauka i praca jest jednym z podstawowych warunków podniesienia dobrobytu i kultury naszego kraju.

ZDAJEMY sobie sprawę z trudnej jeszcze sytuacji materialnej nauczyciela; od szeregu lat następuje jednak systematyczna poprawa w tym zakresie. W czasie od 1956 r. wzrost funduszu płac z tytułu podwyżek płac i zniżki godzin wyniósł 1430 milionów złotych. Z dniem 1 września br., pomimo trudnej sytuacji ekonomicznej naszego państwa spowodowanej warunkami atmosferycznymi, zrobiony został następny krok w kierunku dalszej poprawy warunków materialnych nauczycieli.

Koszt wszystkich podwyżek dokonanych w okresie obecnego planu 5-letniego, w latach 1956—1960, wynosi ponad 1700 mln zł. Krok ten to jeszcze jeden dowód troski Partii i Rządu o sprawy szkoły i nauczyciela.

PRAGNĘ wyrazić najgłębsze przekonanie, że tak jak dotychczas, nauczycielstwo polskie — ofiarne i patriotyczne — nie zawiedzie zaufania Partii, Rządu i społeczeństwa i trudne wprawdzie ale doniosłe dla kultury narodowej zadania roku szkolnego 1960/61 wykona jak najlepiej.

Życzę Wam, Towarzysze i Koledzy — Nauczyciele, Wychowawcy, u progu nowego roku szkolnego jak najlepszych osiągnięć w tych wysiłkach dla dobra Polski Ludowej i socjalistycznego rozwoju; życzę Wam powodzenia w pracy zawodowej i społecznej, a także w życiu osobistym.



Pierwsza szkoła Tysiąclecia na Opolszczyźnie oddana do użytku z okazji 22 Lipca
Foto: CAF

ROZPOCZYNAMY nowy rok szkolny w warunkach nieomal równie trudnych jak w latach poprzednich. Mimo intensywnego budownictwa szkolnego, duży napływ młodzieży nie pozwoli na rozładowanie ciasnoty budynków szkolnych i izb lekcyjnych w tym stopniu, w jakim byłoby to pożądane dla ułatwienia pracy nauczyciela i ucznia. W nieznacznym też stopniu będzie mógł być powiększony zasób pomocy naukowych, ułatwiających nauczycielowi pracę w szkole. Warunki bytu nauczycielstwa, mimo drobnej poprawy uposażeń niektórych grup nauczycieli od 1 września br., wciąż jeszcze pozostaną bardzo trudne.

Trudności te nie mogą nam jednak przesłaniać wielkich zadań, jakie nowy rok szkolny stawia przed szkołą i nauczycielem, zadań, które mają torować drogę niecierpliwie oczekiwanej przez całe społeczeństwo reformie szkolnej. Wprawdzie koncepcja ustroju szkolnego nie jest przesądzona, w wyniku jednak toczącej się od trzech lat dyskusji zostały ustalone i powszechnie uznane wytyczne reformy programu nauczania i wychowania. Odpowiadają one potrzebom, które stawia przed szkołą współczesna rzeczywistość, idą w kierunku zbliżenia szkoły do życia, powiązania nauki teoretycznej z problemami wysuwanymi przez rozwój naszego życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, w kierunku należytego przygotowania młodzieży zarówno do pracy fizycznej, jak i umysłowej i wychowania jej w szacunku do obydwu tych rodzajów pracy.

Wysiłkowi wychowawczemu szkoły towarzyszyć więc musi świadomość, że zdobywana w szkole wiedza i nabyte sprawności mają przygotować młode pokolenie do czekającego go zadania utrwalenia i rozbudowy ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Wytyczne te mogą i powinny być częściowo realizowane w dotychczasowych warunkach pracy naszej szkoły. W tym też kierunku idzie instrukcja władz szkolnych w sprawie organizacji pracy w nowym roku szkolnym. Instrukcja ta zawiera jednak tylko ogólne wytyczne — ich realizacja wymagać będzie od nauczycielstwa inwencji, inicjatywy, zdolności do samodzielnego pokonywania wielu trudności, wymagać będzie twórczej postawy rad pedagogicznych i każdego nauczyciela w zakresie spełnianych obowiązków w szkole.

Nie mamy bowiem pod tym względem dostatecznych doświadczeń ani wypracowanych metod, nie są do tych zadań dostosowane dotychczasowe nasze podręczniki, brak nam potrzebnych urządzeń i pomocy naukowych. A co najważniejsze — my sami, nauczyciele, nie jesteśmy do tych zadań należycie przygotowani. Potrzebny więc będzie wielki samodzielny wysiłek nauczycielstwa, by przygotować się do realizowania nowych zadań, do których nie przygotowały nauczyciela ani jego studia zawodowe, ani dotychczasowa praktyka.

W podjęciu tego wysiłku nauczycielstwo ma prawo oczekiwać pomocy nie tylko władz szkolnych, ale i swojej organizacji zawodowej. I z tym liczyć się powinny wszystkie komórki organizacyjne ZNP, układając plan pracy na rok bieżący. Ważną pod tym względem rolę mogą spełnić nasze ogniska. Powinny one stać się terenem kolektywnego wysiłku przezwyciężania trudności w realizowaniu nowych zadań. Niemniej ważna rola przypada naszym wydziałom pedagogicznym; winny one służyć wszechstronną pomocą ogniskom i nauczycielom w tej dziedzinie, winny gromadzić i upowszechniać osiągnięcia ognisk, rad pedagogicznych i poszczególnych nauczycieli wyzyskując dla tego celu łamy „Głosu Nauczycielskiego" i pism pedagogicznych.

Trzeba umieć dostrzegać zarysowujące się trudności w realizowaniu nowych zadań, żeby na czas znaleźć odpowiednie sposoby do ich przezwyciężenia. Nie mogą jednak widziane trudności zniechęcić nas do tych zadań. Wszyscy jesteśmy bowiem głęboko przekonani o konieczności wejścia na drogę reformy programów nauczania i wychowania i wszyscy jesteśmy przekonani o celowości ustalonych wytycznych.

Życzymy więc sobie, Koledzy, by tegoroczny nasz wkład pod tym względem był jak największy.

W nowym roku szkolnym 1960/61 życzymy kolegom nauczycielom oraz rodzicom i dziatwie szkolnej pomyślności w codziennej pracy i życiu osobistym.

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia"

Z obrad prezydium ZG ZNP

Będziemy wychowywać w duchu laickim

W dniu 24 sierpnia br. odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium ZG ZNP z udziałem prezesów okręgów i przewodniczących sekcji zawodowych ZNP. Na posiedzenie przybył również Minister Oświaty — W. Tułodziecki oraz przedstawiciel KC PZPR.

Tematem obrad były główne problemy pracy związkowej w roku szkolnym 1960/61 oraz sprawy organizacyjne.

Na wstępie zebrani uczcili jednominutową ciszą pamięć zmarłego przed kilku dniami kolegi Franciszka Inglota, długoletniego, zasłużonego działacza związkowego, wieloletniego członka Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie oraz prezesa Głównego Sądu Organizacyjnego.

Posiedzenie zagaił prezes ZNP kol. T. Wojeński podkreślając konieczność zerwania z bierną niejednokrotnie postawą ogniw i członków ZNP wobec prowadzonej na szerokim froncie walki o laickość naszej szkoły, walki, w której nie może zabraknąć naszego poważnego udziału. Bowiem aktywne działanie w tym zakresie wypływa z ideowych założeń naszej organizacji związkowej.

Dlatego też — podkreślił kol. Wojeński — musimy obecnie przejść od deklaratywności do konkretnego działania w zakresie laicyzacji szkoły. Od udziału w walce tej nie może odstraszyć świadomych członków ZNP nawet ryzyko pewnych chwilowych trudności i niepowodzeń.

Referat o głównych problemach pracy związkowej w roku szkolnym 1960/61 wygłosił sekretarz ZG ZNP kol. W. Wojtyński, zaznaczając na wstępie, że szkoła nasza pomimo wielkich i niezaprzeczalnych osiągnięć na drodze do przekształcenia się w szkołę socjalistyczną — nie zdołała do chwili obecnej wyeliminować wszystkich przeszkód, aby stać się prawdziwie wolna szkołą.

Zarówno w przeszłości jak i obecnie nasza organizacja stała na stanowisku, że wyzwolenie szkoły wymaga wyeliminowania z niej przesądów nacjonalistycznych i wynikającego z pęt fideistycznych — nauczania religii, jako jednego z elementów przeczących w sposób jaskrawy idei wolności szkoły.

W referacie podkreślono szereg wysoce ujemnych i niepokojących zjawisk towarzyszących nauczaniu religii w szkole, które wnoszą do wychowania młodzieży sprzeczności, polegające w głównej mie-

(Dokończenie na str. 2)



Po wesołych i przyjemnie spędzonych wakacjach „Znów z ochotą uśmiechnięci idziemy do szkółki, by się uczyć i pracować jak pszczółki", jak mówią słowa znanej piosenki.
Foto: J. Kopeć

Mieczysław Ziemski

Wrześniowa edukacja

Jak czołg przetoczył się wrzesień
ziemi ojczystej przez piersi,
a moja dłoń jest bezbronna
i bezbronna jest ziemia ojczysta.

Władysław Broniewski

1 WRZEŚNIA 1939 r. w izbach lekcyjnych polskich szkół — zamiast dzieci — zjawili się żołnierze. Rozpoczął się okres innej, straszliwej edukacji, prawie sześcioletni okres bohaterstwa i poświęcenia, męczeństwa i rozpaczy. Cały kraj tonął w morzu krwi i łez.

My, ze starszego pokolenia, wiemy, że w pięknym wierszu Broniewskiego zawarta jest prawda naszych wrześniowych przeżyć i refleksji. Ale czy nie czas już, po przeszło dwudziestu latach, przestać wracać do tamtych dni, rozpamiętywać minioną przeszłość, „rozdrapywać krwawe, narodowe rany?"

Niestety — nie czas, nie pozwala na to sytuacja polityczna na świecie. Zresztą dzień 1 września jest dla nas nie tylko dniem rozpamiętywania przeszłości, ale i dniem rozrachunków z tą przeszłością, dniem przypominania sobie przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych naszej klęski wrześniowej, dniem wyciągania wniosków co do naszej teraźniejszości i przyszłości.

Przypominanie sobie przyczyn zewnętrznych Września każe nam z niepokojem i z wyostrzoną czujnością patrzeć na Niemiecką Republikę Federalną i siedzibę rządu „krzyżackiego komtura" kanclerza Adenauera. Tu już nie chodzi o takie zjawiska, jak rehabilitacja morderców z SS czy legalne wydawanie gazetek w rodzaju osławionej Soldaten-Zeitung.

Rzecz idzie o to, że antypolski rewizjonizm i tendencje odwetowe przestały być hasłami pewnych określonych kręgów w NRF, a stały się już prawie oficjalnym programem rządu bońskiego. Przypomnijmy tylko niedawny zjazd „Ziomkostwa Prus Wschodnich" w Duesseldorfie z 10 lipca br., na którym święciły swój triumf najgorsze tradycje agresji i podboju. Przemówienie kanclerza Adenauera na tym spotkaniu pogrobowców Bismarcka i Hitlera stanowiło oficjalną deklarację uznania przez rząd NRF programu odwetowych agresywnych sił zachodnioniemieckich. Przypominanie sobie Września i historii wcześniejszej prowadzi do wniosku, że i tym razem edukacja poszła na marne i że mniej więcej co dwadzieścia lat rewizjonizm niemiecki „musi" zagrażać pokojowi świata.

Rząd boński nie ogranicza się do hodowania zatrutego kwiatu rewizjonizmu tylko we własnym ogródku. Ostatnie posunięcia dyplomatyczne kanclerza Adenauera świadczą, że rząd boński pragnie przejąć rolę pośrednika pomiędzy zachodnią Europą a Stanami Zjednoczonymi, przeszczepiającego na teren amerykański antypolski rewizjonizm.

Równolegle do narastania propagandy rewizjonizmu i odwetu narasta znany nam z historii złowieszczy proces remilitaryzacji, odbudowy niemieckiego militaryzmu, gorączkowego wprost uzbrajania odwetowców zachodnioniemieckich w najnowocześniejszą broń rakietowo-atomową. Niedawno minister sił zbrojnych USA, Brucker oświadczył w Bonn, że Stany Zjednoczone zamierzają — w celu uzbrojenia Bundeswehry — przekazać NRF rakiety typu „Polaris".

Analizując tę sytuację w powiązaniu z naszą edukacją wrześniową — podnosimy głos przestrogi i ostrzeżenia przed siłami, które znowu chciałyby podpalić świat. W okresie od 19 do 25 lipca br. rząd PRL zwrócił się pod adresem państw NATO z czterema pytaniami dotyczącymi niebezpieczeństwa dążeń odwetowych NRF, zmierzających do rewizji naszych granic zachodnich.

Odpowiedziano nam, że przesadzamy z tym niebezpieczeństwem. To samo mówiono nam przed dwudziestu paru laty po rewizjonistycznych wystąpieniach Trewiranusa, a po nim — Hitlera.

Przyjaciele kanclerza Adenauera radzą nam nie bać się, chociaż z tekstu noty rządu polskiego wcale nie wyziera strach. Jest przestroga i ostrzeżenie, ale nie ma strachu.

Bo z przyczyn wrześniowej klęski, o których rokrocznie myślimy zwłaszcza w dniu 1 września, odpadły dwie bardzo ważne: słabość wewnętrzna i izolacja zewnętrzna. Ogromny wzrost potencjału gospodarczego i wewnętrznej siły naszego ludowego państwa zobrazował w dniu niedawnej piętnastej rocznicy 22 Lipca I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka.

Skończył się także bezpowrotnie okres naszej izolacji zewnętrznej. Zastąpiły ją przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, zwartość i solidarność obozu socjalistycznego — źródło naszej siły międzynarodowej i gwarancja nienaruszalności naszej granicy na Odrze i Nysie.

Siłę naszą i naszego obozu podkreślają zjawiska sprzeczności wewnątrz krajów imperialistycznych, a przede wszystkim ruch wyzwoleńczy wśród krajów kolonialnych i zależnych.

Przed dwoma laty w pierwszej konferencji niepodległych państw afrykańskich uczestniczyło 8 krajów, w końcu br. będzie tych krajów 26. Państwa imperialistyczne tracą olbrzymi rezerwuar ludzki i tereny surowcowe. Kolonialny wyzysk kończy się bezpowrotnie.

Przed 6 laty St. Zjednoczone mogły łatwo przywrócić swój imperialistyczny porządek w próbującej uniezależnić się od nich i ich wyzysku ekonomicznego Gwatemali. Dziś w stosunku do Kuby nie ma szans powodzenia żaden ze starych, wypróbowanych chwytów: ani interwencja przy użyciu „emigrantów-ochotników", ani bezpośrednia interwencja wojskowa — chwyt zbyt kompromitujący, ani próby mobilizacji państw południowo-amerykańskich, ani rozgrywka w Radzie Bezpieczeństwa.

A JEDNAK niebezpieczeństwa, płynące z rosnącego militaryzmu NRF, z dozbrajania Bundeswehry, są tak wielkie, nie tylko dla nas, ale i dla całego świata, że nie wolno nam rezygnować z nauk „wrześniowej edukacji". Musimy sami pamiętać i uczyć pokolenie, które nie zna tamtego września, że rozpoczął on okres największej martyrologii w tysiącletniej historii naszego kraju. Że w latach II wojny światowej straciło życie 6 mln. 28 tys. obywateli polskich, że w tragicznej spuściźnie pozostawiła ona po sobie 590 tys. inwalidów. Że straciło w niej życie 5292 nauczycieli, a zniszczeniu uległo ok. 50 proc. obiektów szkolnych.

„Edukacji wrześniowej" uczyć musimy nie ze strachu, nie z nienawiści. Obowiązek ten płynie z miłości dla pokoju, z poczucia współodpowiedzialności za jego utrzymanie.

Nienawiści uczą podręczniki i „lektura szkolna" w państwie Konrada Adenauera. W jednym z podręczników można przeczytać np. taką „prawdę historyczną":

„Nasz niemiecki wschód był zasiedlony przez germańskie plemiona na długo przed tym, nim przybyły tu zakony mnisze i rycerskie oraz niemieccy chłopi, rzemieślnicy i kupcy".

W „Niemieckiej historii" Hansa Ebelinga znaleźć można np. taki fragment:

„Ostatnie dni sierpnia były niezwykle naprężone. Prasa niemiecka przynosiła stale meldunki o napaściach na Niemców w Polsce".

A w naszych szkołach, poczynając od elementarza a kończąc na podręcznikach uniwersyteckich, uczy się pokoju i socjalizmu. Takie wyciągnęliśmy wnioski z „edukacji wrześniowej".

Światowa Konferencja Nauczycieli w Conakry

Władysław Osiadacz

W DNIACH od 27 lipca do 2 sierpnia br. odbywała się w stolicy odległej Gwinei, w Conakry, sześciodniowa Światowa Konferencja Nauczycieli zorganizowana przez FISE — Międzynarodową Federację Związków Nauczycielskich. Było to już po konferencjach w Wiedniu i w Warszawie trzecie spotkanie delegatów różnych krajów, tym razem pod znakiem problematyki kolonialnej interesującej szczególnie nauczycieli z państw afrykańskich i Ameryki Południowej.

W ogromnym baraku przystrojonym flagami narodowymi Gwinei i licznymi napisami, wzywającymi nauczycieli do solidarnej walki z przejawami ucisku narodowego i ekonomicznego, zgromadziło się około stu kilkudziesięciu przedstawicieli czterdziestu jeden krajów.

Byli tam licznie reprezentowani delegaci krajów socjalistycznych; ZSRR, Chin Ludowych, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, NRD, Polski; z innych krajów europejskich przybyli przedstawiciele pracowników oświaty Francji, Belgii, Włoch, Hiszpanii, Danii, Jugosławii. Bardzo licznie były reprezentowane kraje afrykańskie, tak że delegaci o ciemnym kolorze skóry wyraźnie dominowali na sali obrad. Na stolikach widniały takie nazwy państw afrykańskich jak: Federacja Mali, Sierra Leone, Ghana, Liberia, Togo, Kamerun, Republika Kongo, Rep. Centralnej Afryki, Mauretania, Nigeria, Rep. Gwinea. Wielu delegatów przyjechało z Ameryki Łacińskiej (Kuba, Meksyk, Haiti, Brazylia, Ekwador, Wenezuela, Boliwia, Urugwaj, Argentyna, Chile). Przybyli również delegaci Japonii, Cejlonu, Indonezji, Wietnamu, Mongolii, krajów arabskich.

Dominującym językiem na sali obrad był francuski, a na drugie miejsce wysuwał się hiszpański.

Władze Republiki Gwinei poświęciły wiele uwagi odbywającej się w Conakry Konferencji Nauczycieli Świata. Inaugurował obrady i wygłosił powitalne przemówienie Sekov Toure, prezydent Republiki Gwinei. Zapewnił on zebranych, że w miarę możliwości, jakimi dysponuje Gwinea, pragnie zapewnić jak najlepsze warunki pracy konferencji.

Praca nauczyciela w każdym kraju decyduje o przyszłości narodu — powiedział prezydent Sekov Toure — i dlatego ze szczególną radością wita fakt, że Światowa Konferencja Nauczycieli odbywa się właśnie w Conakry, w stolicy młodej republiki, która tak niedawno zrzuciła jarzmo imperializmu. Samo wybranie miejsca konferencji musi decydować o jej charakterze. Konferencja powinna przeciwstawić się wszelkim próbom ucisku jednych narodów przez inne narody, wszelkim przejawom nienawiści rasowej. Na zakończenie swojego przemówienia prezydent w imieniu władz Republiki Gwinei, w imieniu całego narodu życzył, aby wyniki prac konferencji były jak najbardziej pożyteczne dla wyzwolenia narodów, dla utrzymania pokoju na świecie, sprawiedliwości społecznej i dla współpracy narodów w wielkim dziele podnoszenia poziomu życia ludzkości.

Przemówienie prezydenta Sekov Toure, podobnie zresztą jak przemówienia większości następnych mówców, spotkało się z burzliwymi oklaskami i okrzykami zebranych przechodzącymi niekiedy w rytmiczne skandowanie przy wtórze uderzeń dłońmi w stoły, na podobieństwo afrykańskich tam-tamów.

W pierwszym dniu obrad wysłuchaliśmy jeszcze przemówień przedstawicieli związku nauczycieli czarnej Afryki i Ministerstwa Oświaty Gwinei.

W DNIU następnym rozpoczęła się robocza część konferencji, której na wstępie przewodniczył Paul Delanou, sekretarz generalny FISE, a następnie przedstawiciele poszczególnych związków narodowych, przede wszystkim z krajów afrykańskich i Ameryki Łacińskiej. W dniu tym wygłoszony został obszerny referat przedstawiający zmiany na świecie, które zaszły między warszawską konferencją FISE a konferencją w Conakry.

Szereg narodów Afryki i Ameryki uzyskało w tym czasie niepodległość i własny byt państwowy. Umocniły się poważnie siły demokratyczne. Walka jednak z siłami wstecznictwa trwa i w walce tej wszędzie prym dzierżą nauczyciele. Nauczyciele japońscy zaangażowali się wraz z całym narodem w walce przeciw uzbrajaniu wielu państw w broń przynoszącą zagładę ludzkości, przeciwko tworzeniu przez USA baz wojskowych z bronią rakietową na terenie wielu krajów. W walce o wyzwolenie narodowe Afryki na czoło wysuwają się właśnie nauczyciele. Postawili oni przed sobą zadanie objęcia nauczaniem w szkole podstawowej całej młodzieży. Nie jest to sprawą łatwą tym bardziej, że w wielu krajach kolonialnych 60 proc. dochodu narodowego przejmują imperialiści.

Objęcie młodzieży nauczaniem przedstawia się w wielu krajach wprost katastrofalnie. W Chile 1/3 młodzieży nie uczęszcza do szkoły, a w Boliwii ten stan jest jeszcze bardziej katastrofalny. W wielu krajach Afryki analfabetyzm dochodzi do 80 i więcej procent. Czy w tych warunkach można mówić o rozwoju kultury, nauki i techniki? Wszyscy muszą sobie to uprzytomnić, że droga do wszelkiego postępu wiedzie tylko przez oświatę. Nie wystarczy tutaj formalne ogłoszenie bezpłatności nauczania jak np. uczyniono 40 lat temu w Chile, jeśli właśnie w tym kraju 1/3 młodzieży faktycznie nie jest objęta nauczaniem.

Pięknym przykładem, co w tej dziedzinie można zrobić, jest ZSRR. W kraju, który w czasach caratu odznaczał się wielkim procentem analfabetów, Związek Radziecki rozwinął w społeczeństwie olbrzymą dążność do podnoszenia horyzontów wiedzy. Powiedzenie: „ZSRR — kraj ludzi kształcących się" nie jest frazesem. Potwierdzają je ogromne osiągnięcia nauki i techniki radzieckiej wysuwające ZSRR na pierwsze miejsce w świecie.

Podobnie burzliwym rozwojem oświaty mogą pochlubić się Chiny Ludowe. Do niedawna było w tym kraju 80 proc. analfabetów, dzisiaj 80 proc. młodzieży jest już objętej szkolnictwem.

Rozwój szkolnictwa we wszystkich krajach świata wymaga skierowania na ten cel poważnych środków materialnych, tymczasem w budżetach wielu krajów, a w tym przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, przeznacza się nieproporcjonalnie wysokie kwoty na zbrojenia. Nauczyciele nie mogą obok tej sprawy przechodzić obojętnie, nie mogą zasklepiać się w rzekomej apolityczności szkoły. Szkoła nigdy nie była i nie jest apolityczna. Nauczyciele powinni dążyć przy pomocy całej swojej działalności w szkole, przy pomocy pracy społecznej poza szkołą — do zwalczania nastrojów militarnych, do przeciwstawiania się przeznaczaniu olbrzymich kwot na zbrojenia. Aby nasza działalność była skuteczna, potrzebne jest zmobilizowanie wszystkich sił postępowych i nauczycieli całego świata.

Długi i głęboki w treści referat sprawozdawczy spotkał się z żywym przyjęciem przez zebranych i w następnych przemówieniach często się nań powoływano. Słuszność zadań, które przed sobą postawiło FISE, potwierdził przedstawiciel UNESCO i inni mówcy. Wśród nich znalazł się minister oświaty Kuby, który specjalnie przybył na naszą konferencję, aby podzielić się doświadczeniami z ostatnich przemian, które nastąpiły w jego kraju.

Wyzwolenie się spod wpływu niewielkiej grupy kapitalistów, którzy przejmowali większą część dochodu narodowego, pozwoliło na przeznaczenie poważnych sum na rozwój oświaty. Dzisiaj na Kubie zamienia się dawne koszary wojskowe na szkoły. Dla utrzymania porządku w kraju wystarczy milicja, a w razie niebezpieczeństwa stanie w obronie niepodległości cały uzbrojony naród. Wolność wyzwoliła w narodzie ogromne siły i nigdy w historii Kuby nie była obserwowana taka ofiarność społeczeństwa, taki pęd do odbudowy, zniszczonego rabunkową gospodarką imperialistyczną, kraju. W tym procesie przemian w narodzie największą rolę powinien spełnić nauczyciel jako wychowawca młodego pokolenia.

Z kolei zwrócił się do zebranych minister oświaty Republiki Kongo. Przedstawił on trudną sytuację, w której znalazło się Kongo na skutek zakulisowych knowań rządu belgijskiego, popieranych przez różne grupy imperialistyczne. Od konferencji minister domagał się uchwalenia rezolucji, która by dała moralne poparcie walczącemu narodowi Republiki Kongo. Takie poparcie ze strony konferencji nauczycielskiej jest szczególnie cenne, bo wykształcenie — to życie narodu teraz i w przyszłości.

Na rolę nauczycielstwa w podnoszeniu kultury i oświaty czarnej Afryki zwracał także uwagę sekretarz Związku Nauczycieli Czarnej Afryki i w sposób bardzo obszerny przedstawił program nauczania, rozwoju nauki, polityki stypendialnej w wolnych krajach afrykańskich.

Trudno byłoby w sposób chociażby pobieżny przedstawić wypowiedzi następnych mówców. Wystarczy chyba, jeśli wspomnę, że przemawiali jeszcze: przedstawicielka afrykańskiej Ligi Kobiet, delegaci Japonii, Chin Ludowych, Meksyku, Iraku, Belgii, Bułgarii, Algieru, Mongolskiej Republiki Ludowej, Uzbekistanu, Czechosłowacji, Wenezueli, Republiki Arabskiej, Kamerunu, Wietnamu, Ekwadoru, Francji, Danii, Jugosławii, Węgier, NRD, Peru, Kuby, Liberii, Italii, Cejlonu, Meksyku, Chile. Nie brakło także przemówienia delegata Polski. Było ono przyjęte z pełnym uznaniem i sympatią przez zebranych.

Na szczególną uwagę zasługiwało wystąpienie przedstawiciela ZSRR, tow. Gonczarowa, znanego w skali światowej naukowca. Tłumaczenie referatu Gonczarowa znajdzie się w jednym z naszych pism pedagogicznych (Ruch Pedagogiczny) i sądzę, że będzie bardzo pożyteczne w dobie, gdy stoimy przed przewidywanymi zmianami organizacyjnymi i ustrojowymi polskiego szkolnictwa.

*

W ostatnich dniach obrad konferencji rozpoczęły prace komisje. Przygotowały one szereg rezolucji przyjętych później przez plenum konferencji. Dotyczyły one szeregu postulatów wysuwanych w imieniu nauczycieli przez delegatów związków narodowych. Uchwalono rezolucję dotyczącą zadań szkoły i nauczyciela w obecnej sytuacji międzynarodowej, szczególnie w dziedzinie rozbrojenia, wyzwalania narodowego.

Odrębne rezolucje zostały podjęte w zagadnieniach pedagogicznych (powszechność nauczania, postępowe treści w programach szkolnych, zbliżenie szkoły do życia) i sytuacji ekonomicznej szkoły i nauczyciela. Konferencja poparła szereg wniosków, uchwał delegacji poszczególnych narodów jak Konga, Kuby, Japonii, NRD, Nigerii i innych.

JAK można by ocenić przebieg i rezultaty Światowej Konferencji Nauczycieli w Conakry?

Zestawiając konferencję w Warszawie i Conakry należy stwierdzić, że ta ostatnia była o wiele liczniej obsadzona przez delegatów afrykańskich i Ameryki Łacińskiej. Wywarło to niewątpliwie wpływ na atmosferę, jaka panowała w czasie samej konferencji. Była ona bojowa, powiedziałbym rewolucyjna, o wyraźnych akcentach antykolonialnych i antymilitarystycznych. Na konferencji w Conakry został potwierdzony fakt, że imperializm ma różne oblicza, że nie przejawia się on jedynie w formie imperializmu amerykańskiego. Na ten fakt zwrócili uwagę w rozmowach kuluarowych delegaci japońscy. Delegaci francuscy, belgijscy zupełnie wyraźnie wskazywali konieczność przeciwstawienia się nauczycieli imperialistycznym tendencjom rządu tych krajów, które oni reprezentowali.

Konferencja w Conakry wskazała charakterystyczne zjawisko, że np. kraje afrykańskie i amerykańskie znajdują się na różnych etapach rozwoju. Głównym celem najbardziej światłych ludzi w czarnej Afryce jest dążenie do wyzwolenia narodowego. Z wyzwoleniem narodowym wiąże się ogromny pęd społeczeństwa do podniesienia własnego kraju pod względem ekonomicznym i kulturalno-oświatowym.

Pod względem organizacyjnym konferencja w Conakry miała pewne braki. Znaczną ich część można jednak wytłumaczyć ogólnymi warunkami klimatycznymi i warunkami życia w Gwinei. Pora deszczowa, straszliwy upał, duża wilgotność powietrza, trapiące w nocy komary — stwarzały warunki trudne do zniesienia dla Europejczyka.

Ogólnie jednak należy stwierdzić, że wysiłek organizatorów konferencji oraz wysiłek samych delegatów przyniósł korzystne rezultaty dla naszego związkowego ruchu nauczycielskiego w skali światowej.

Wojciech Jurek — nauczyciel gwardzista

BYŁ nauczycielem-komunistą, a później działaczem PPR i oficerem Gwardii Ludowej. Miał za sobą lata ofiarnej pracy w KPP i działalności w antyhitlerowskim podziemiu. Poległ w walce z okupantem w głębi lasów Zamojszczyzny. Taki był Wojciech Jurek, pseudonim „Wabiej", nauczyciel z Garwolina i takim zapamiętali go przyjaciele i towarzysze walki.

Urodził się 17 kwietnia 1904 r. we wsi Ostrów koło Krasnegostawu. Wieś była znana z radykalizmu społecznego, wsławiona aktywnym udziałem w walkach rewolucyjnych 1905—1907 r. Jurek wzrastał więc w atmosferze nienawiści do niewoli narodowej i społecznego ucisku.

Choć listopad 1918 r. przyniósł Polsce wolność, to jednak niepodległa Polska niewiele ulżyła doli biednej chłopskiej rodzinie Jurków. Tylko dzięki największym wyrzeczeniom rodziny i pełnemu samozaparciu mógł Wojciech Jurek ukończyć seminarium nauczycielskie. Pracę w szkole rozpoczął w 1926 r., na krótko przed nadchodzącym kryzysem, który tak bardzo dał się we znaki przeludnionej i zacofanej wsi lubelskiej.

Właśnie w te kryzysowe lata, gdzieś około 1930 r., Wojciech Jurek wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. Podobnie jak i reszta jego rodziny, podjął w szeregach KPP walkę o lepszą, sprawiedliwszą Polskę niż ta, w której przyszło mu żyć i pracować.

Działając w KPP miał Jurek wiele szczęścia, bo policji nie udało się nigdy udowodnić mu przynależności do nielegalnej partii. Ale i tak nie uniknął represji. Przenoszony karnie z miejsca na miejsce i zatrzymywany w awansie znalazł się bezpośrednio przed wojną w Garwolinie. Tutaj przetrwał kampanię wrześniową, na którą nie został powołany jako „podejrzany politycznie". Z chwilą rozpoczęcia funkcjonowania władz okupacyjnych a wraz z nimi Gestapo, Jurek powrócił na Lubelszczyznę, ratując się w ten sposób przed aresztowaniem.

Do PPR wstąpił zaraz na początku 1942 r., gdy tylko Włodzimierz Dąbrowski „Wujek", Michał Wójtowicz „Zygmunt" i Aleksander Szymański „Ali" utworzyli na Lubelszczyźnie Polską Partię Robotniczą. Rzuciwszy się w wir pracy konspiracyjnej, redagował ulotki i odezwy, zakładał koła PPR i grupy wypadowe Gwardii Ludowej. Praca organizacyjno-bojowa szczególnie odpowiadała Jurkowi, którego Dowództwo Główne GL mianowało pod koniec 1942 r. oficerem, a Lubelski Obwodowy Komitet PPR wysunął na stanowisko członka Obwodowego Dowództwa Gwardii.

Kończył się rok 1942. „Wabiej" nadal uwijał się jak w ukropie, biorąc udział w rozbudowywaniu Gwardii Ludowej na Lubelszczyźnie. W styczniu 1943 r. był obecny we wsi Karpiówka, w powiecie kraśnickim, gdzie na konspiracyjnej naradzie dowódców GL i działaczy PPR z południowo-wschodniej Lubelszczyzny, którą kierował przedstawiciel KC „Długi Janek" (Hilary Chełchowski), postanowiono podjąć szeroką akcję pomocy wysiedlanej przez hitlerowców ludności Zamojszczyzny. Miał ją realizować oddział GL im. Tadeusza Kościuszki, który pod wodzą Grzegorza Korczyńskiego wyruszył w połowie lutego 1943 r. na teren powiatów zamojskiego i biłgorajskiego. Trzy plutony gwardzistów szło likwidować niemieckie ekspedycje wysiedleńcze, przepędzać kolonistów z zajętych przez nich wsi.

Decyzją Michała Wójtowicza, sekretarza Obwodowego Komitetu PPR, Wojciech Jurek został mianowany członkiem dowództwa oddziału. Przez resztę lutego i pierwszą połowę marca „Wabiej" dopomagał dowódcy oddziału Grzegorzowi Korczyńskiemu i komisarzowi politycznemu, Józefowi Spiro, w rozbudowywaniu oddziału, który zaraz po przybyciu na Zamojszczyznę osiadł w biłgorajskich lasach. W rezultacie tych wysiłków powstała w połowie marca 1943 r. składająca się z siedmiu oddziałów i licząca 172 partyzantów Grupa Operacyjna Gwardii Ludowej im. Tadeusza Kościuszki. Prowadziła ona na całym terenie Zamojszczyzny aktywną działalność bojową.

Jako członek dowództwa Grupy Operacyjnej „Wabiej" przebywał przeważnie przy kadrowym oddziale, którym dowodził Andrzej Flis „Maksym", jeden z najdzielniejszych partyzantów Lubelszczyzny. Wraz z oddziałem uczestniczył w różnych akcjach, m. in. w zniszczeniu urządzeń kolejowych na stacji Rapy pod Biłgorajem, przy zlikwidowaniu niemieckiej ochrony tartaku w Łażku Ordynackim i rozbiciu urzędu gminnego w Soli koło Biłgoraja. Oprócz działalności czysto bojowej prowadził „Wabiej", wspólnie z Józefem Spiro, intensywną pracę polityczno-wychowawczą wśród partyzantów GO i ludności Zamojszczyzny. Ponadto utrzymywał łączność z Obwodowym Komitetem PPR w Lublinie i wraz ze Spirą czynił przygotowania do uruchomienia organu prasowego Grupy Operacyjnej GL.

Działalność oddziałów partyzanckich GO bardzo zaniepokoiła hitlerowców. Na rozkaz dowódcy SS i policji na „dystrykt" lubelski Briegadefuhrera Globocnika hitlerowcy rzucili przeciwko nim poważne siły piechoty i broni zmotoryzowanej. 4 kwietnia 1943 r. batalion SS otoczył sztab Grupy Operacyjnej GL, który po inspekcji oddziałów zakwaterował się w gajówce Starzyzna, położonej w głębi pokrywającej powiat biłgorajski Puszczy Solskiej. Doszło do zaciekłej walki z zaskoczonymi nagle partyzantami. W wyniku boju część Gwardzistów poległa, strzelając do ostatka spośród płomieni podpalonej niemieckimi kulami gajówki, część zaś na czele z Korczyńskim zdołała przerwać pierścień wroga i ujść w głąb puszczy. Wśród poległych był Wojciech Jurek „Wabiej" członek Dowództwa Lubelskiego Obwodu GL i dowództwa Grupy Operacyjnej.

Mimo dotkliwej porażki, poniesionej w gajówce Starzyzna, oddziały GO nie przerwały walki. Przeciwnie. Partyzanci Grzegorza Korczyńskiego wzmogli jeszcze bardziej swoją działalność wnosząc wielki wkład w rozpalenie na Zamojszczyźnie masowej walki partyzanckiej, która w rezultacie zmusiła Niemców do przerwania akcji wysiedleńczej.

Wojciech Jurek „Wabiej", wybitny organizator walk partyzanckich na Lubelszczyźnie, przeszedł do historii polskiego ruchu oporu. I dlatego trzeba przypomnieć i spopularyzować postać tego nauczyciela — gwardzisty, zbliżyć ją najmłodszemu pokoleniu nauczycieli, dla których dzieje naszej wojny wyzwoleńczej są już tylko historią. Myślę też, że którąś ze szkół Tysiąclecia na Lubelszczyźnie należy nazwać im. oficera Gwardii Ludowej, Wojciecha Jurka.

WOJCIECH SULEWSKI

Będziemy wychowywać w duchu laickim

(Dokończenie ze str. 1)

rze na dwoistości kierunku wychowawczego, sprzyjaniu wytwarzania się wielu antagonizmów i konfliktów, które prowadzą do podziału na wierzących i niewierzących, co w konsekwencji poważnie utrudnia osiąganie pozytywnych rezultatów wychowawczych. Te, i szereg innych szczegółowo wymienionych w referacie trudności, jakie napotyka nauczyciel w swojej codziennej pracy wychowawczej, powodują m. in., że idea pełnej laicyzacji szkoły jest coraz bliższa nauczycielstwu oraz nie pozostaje bez wpływu na świadomość niektórych rodziców wierzących. Wyciągając z tej sytuacji konsekwentny wniosek, referat wskazuje konieczność dążenia do eliminowania religii z terenu szkoły; wymienia podstawowe kierunki i metody, którymi należy się przy tym kierować, by uniknąć uciekania się do kroków natury administracyjnej, natomiast wciągać do współpracy w tym zakresie komitety rodzicielskie oraz podstawowe ich ogniwa — rady klasowe.

W omówionych obszernie w referacie kierunkach działania podkreślone zostało m. in. znaczenie rzetelności podejmowanych decyzji o laicyzacji poszczególnych szkół. Zwrócono przy tym uwagę na szkodliwość uproszczonego postępowania zdążającego do łatwych efektów oraz na potrzebę przestrzegania etapowości przy realizowaniu laicyzacji szkół.

W dalszej części referatu poruszony został problem pracy, jako ważnego czynnika wychowania socjalistycznego w szkole. Podkreślono znaczenie stopniowego wprowadzania do szkoły pracy fizycznej, produkcyjnej, społecznie użytecznej jako koniecznego elementu wychowania i kształcenia oraz zwrócono uwagę na szereg niewątpliwych trudności, jakie w tym zakresie trzeba będzie pokonywać.

W ożywionej dyskusji nad referatem zabierali głos kol. kol.: Kaliciński, Janicki, Rataj, Stelmach, Wieliczko, Buszkiewicz, Rajkiewicz, Pasierbiński, Olszewski i Dusza.

KOLEDZY prezesi okręgów poinformowali zebranych o wynikach dotychczasowej działalności okręgów oraz ich planach na przyszły rok szkolny w zakresie laicyzacji szkoły oraz omawiali trudności, jakie napotykają w codziennej pracy na tym odcinku.

Podnoszono pozytywne na ogół ustosunkowanie się większości ogniw i członków ZNP do zadań laicyzacji. Zwrócono jednakże uwagę na częstokroć za mało aktywne stanowisko poważnej grupy nauczycieli związkowców oraz ich niesłuszny pogląd, że pełna laicyzacja szkoły powinna być przeprowadzona w drodze administracyjnych zarządzeń.

Podkreślano również, że w ostatnim okresie osiągnięto pewne pozytywne wyniki szczególnie tam, gdzie doszło do włączenia się do pracy nad laicyzacją również i innych związków oraz organizacji społeczno-politycznych. Wskazywano na szeregu przykładach, że zainteresowanie się tymi zagadnieniami jest nadal jeszcze stanowczo za małe ze strony innych związków zawodowych.

Wielu dyskutantów zwróciło uwagę, że nauczanie religii poza szkołą nie może stanowić ostatecznego rozwiązania zagadnienia laicyzacji. Obok pracy polegającej na eliminowaniu religii ze szkoły powinna być prowadzona równolegle działalność zmierzająca do oddziaływania na młodzież poza szkołą i polegające na zdecydowanym przeciwdziałaniu wpływom klerykalnym. Podkreślono konieczność większego zwrócenia uwagi na samokształcenie nauczycieli, przezwyciężanie trudności w otrzymywaniu przez nauczycieli odpowiedniej lektury oraz pomocy finansowej w organizowaniu i wyposażaniu klubów nauczycielskich.

W dyskusji nad referatem zabrał głos również Minister Oświaty W. Tułodziecki podkreślając potrzebę ustalenia konkretnego planu działania zmierzającego do przejścia od deklaratywizmu do zdecydowanego działania w celu wprowadzenia pełnej laicyzacji szkoły.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji Prezydium podjęło uchwałę w sprawie aktualnych zadań Związku w dziedzinie laicyzacji szkolnictwa. Uchwała ta, powołując się na 55-letnią tradycję walki naszego Związku przeciwko klerykalizmowi oraz na wysuwany w ciągu tego okresu postulat laicyzacji życia społecznego, jak również na doświadczenia 16 lat pracy pedagogicznej w Polsce Ludowej, stwierdza, że: **„wychowanie człowieka dla potrzeb budownictwa socjalistycznego nie jest możliwe bez pełnej laicyzacji szkoły".**

Zakładając, że nauczanie religii w szkole wpływa ze wszech miar ujemnie na realizację celów wychowawczych i pozostaje w jaskrawej sprzeczności z ideą świeckości szkoły — **Prezydium Zarządu Głównego ZNP wzywa wszystkich członków do czynnego udziału w likwidacji dualizmu wychowawczego przez stopniowe eliminowanie nauczania religii w szkole.**

Uchwała podkreśla również, że wyeliminowanie nauczania religii w szkole nie jest jedynym i ostatecznym naszym celem. Toteż należy działać w kierunku pogłębiania procesu wychowawczego w szkole i oddziaływania na młodzież poza szkołą.

Podkreślając pomoc, jaką udzielą nauczycielstwu postępowe czynniki społeczeństwa — uchwała zwraca uwagę na fakt, że siłą decydującą w tej walce jest i będzie nadal nauczycielstwo.

W drugiej części obrad Prezydium kol. Wojeński omówił aktualne problemy organizacyjne dotyczące terminu Krajowego Zjazdu Delegatów, spraw związanych z terminem Kongresu Pedagogicznego, organizacji Dnia Nauczyciela oraz urlopów płatnych do pracy w Związku.

Po ożywionej dyskusji, która rozwinęła się głównie nad sprawą urlopów — Prezydium ZG ZNP zakończyło obrady.

W. B.

Kronika Związkowa

▲ *Na apel CRZZ związki zawodowe organizują akcję zbiórkową na rzecz powodzian. M. in. wczasowicze II turnusu sezonowego domu wypoczynkowego Okręgu Stołecznego ZNP w Świnoujściu zebrali i przesłali do red. „Głosu Nauczycielskiego" 540 zł 80 gr — na pomoc dla powodzian. Kwotę tę redakcja przekazała na konto I-9-121202 Fundusz Akcji Przeciwpowodziowej.*

▲ *Z inicjatywy KC PZPR i Centralnego Ośrodka Metodycznego Ministerstwa Oświaty zorganizowany został w Gdańsku centralny kurs dla partyjnego aktywu nauczycielskiego (pracującego na wsi). Program trzytygodniowego (od 2 do 20 sierpnia) kursu obejmował wykłady na tematy: oświatowe, kulturalne, spółdzielczości na wsi, kółek rolniczych, pracy gromadzkich komitetów PZPR, rad narodowych itd. Po południu organizowane były wycieczki, w czasie których uczestnicy zwiedzili Gdańsk, Hel, Oliwę, Westerplatte, Malbork, a wieczorem oglądano przedstawienie teatralne (Pierwszy dzień wolności, Hamlet) i filmy.*

▲ *Ministerstwo Oświaty wspólnie z Centralnym Ośrodkiem Metodycznym Prac Ręcznych i Rysunku zorganizowało dwa trzytygodniowe kursy prac ręcznych w Lublinie. W pierwszym turnusie uczestniczyło 140 nauczycieli szkół podstawowych i kierowników pow. ognisk metod. Program dla mężczyzn obejmował obróbkę drewna, metali, prace z tektury i papieru oraz z tworzyw sztucznych. Dla kobiet większość czasu przeznaczono na krawiectwo. Drugi turnus przeznaczony był dla 90 nauczycieli liceów ogólnokształcących. Program dla kobiet był podobny. Natomiast mężczyźni zapoznawali się się z obróbką metali.*

▲ *W czasie ferii odbył się w Cieszynie kurs artystyczno-świetlicowy dla nauczycieli, zorganizowany przez Ministerstwo Rolnictwa. Zajęcia odbywały się w trzech sekcjach: teatralnej, muzycznej i tanecznej. Zasadniczym celem kursu było zapoznanie uczestników z najprostszymi formami zajęć praktycznych prowadzonych w świetlicy oraz zaznajomienie z dawnymi i współczesnymi prądami w literaturze i sztuce. Poza zajęciami praktycznymi, wykładami i dyskusjami odbyły się spotkania z pisarzami — Morcinkiem i Promińskim.*

▲ *28 sierpnia br. odbyła się uroczystość oddania do użytku szkoły Tysiąclecia w Kaniach, pow. Chełm Lub. Na program uroczystości złożyły się przemówienia okolicznościowe, rozdanie nagród, przecięcie wstęgi i zwiedzenie szkoły, występy zespołów artystycznych oraz zabawa ludowa.*

▲ *W okresie bieżących wakacji Oddział Powiatowy ZNP w Wieluniu rozprowadził wśród związkowców 34 skierowania na wczasy wypoczynkowe z puli FWP oraz 14 skierowań z przydziału wczasów organizowanych przez ZNP. Poza tym 8 osób skorzystało z trzytygodniowych wczasów leczniczych, a dwie osoby wzięły udział w wycieczce zorganizowanej przez Zarząd Okręgu.*

▲ *Istniejąca od stycznia br. sekcja teatralna przy Ognisku w Kórniku, pow. Śrem, rozpoczęła pod kierunkiem kol. Błaszkiewicza ożywioną działalność. W krótkim okresie przygotowano „Zemstę" Fredry i wystawiono ją w 10 miejscowościach. Dochód przeznaczono na wycieczkę ogniska do Szczecina. Poza tym w ognisku kórnickim zorganizowano czterogłosowy chór mieszany prowadzony przez kol. Stefana Nowaka. Na uznanie zasługują koledzy spoza siedziby ogniska, którzy zarówno na próby zespołu teatralnego, jak i chóru przybywają bardzo obowiązkowo.*

KRONIKARZ

W Augustowie

Nauczycielski Zespół Teatralny „Przyszłość" w Kole przebywał w lipcu br. na wczasach ZNP w Augustowie.

W ciągu dwóch tygodni poznaliśmy piękno lasów i jezior Augustowskich oraz historię terenu. Zetknęliśmy się z pełnią życzliwości ludzi, którzy w dużej mierze pomogli zorganizować nam przedstawienia „Awantura o Basię" K. Makuszyńskiego. Z dużym zrozumieniem spotkaliśmy się ze strony władz politycznych i administracyjnych oraz Zarządu Powiatowego ZNP w Augustowie. Sekretarz Oddziału kol. Jadwiga Coghen, mimo swych rozlicznych prac społecznych, otoczy-



ła zespół serdeczną opieką w ciągu trwania całego turnusu.

Zastaliśmy kol. Coghen w toku usilnych starań o uzyskanie pewnych dotacji na budowę Domu Nauczyciela w Augustowie. Placówka ta jest tam bardzo potrzebna.

Żywy jest udział augustowskiego nauczycielstwa w spółdzielni mieszkaniowej. W budowanych dwóch blokach nauczyciele mają zapewnione nowoczesne mieszkania. Stała troska o nauczyciela, o jego byt i wypoczynek oraz bezpośredniość jest cechą osobowości koleżanki sekretarza.

Zespół nasz poznał grupę nauczycieli-plastyków „Nałęczów-56", oglądał ich interesujące wystawy, które obok naturalnego piękna Augustowa dały dużo przeżyć artystycznych.

Pobyt zespołu teatralnego w Augustowie przyczynił się do zacieśnienia więzów między nauczycielstwem nie tylko dwóch odległych powiatów, ale również z różnych stron Polski.

Nasz zespół wdzięczny jest Zarządowi Powiatowemu ZNP w Augustowie oraz kierownictu Domu Wypoczynkowego ZNP za koleżeńską postawę, pomoc i pełne zrozumienie amatorskiego ruchu artystycznego.

Jako dowód wdzięczności zespół złożył skromną cegiełkę do przyszłej budowy Domu Nauczyciela w Augustowie, a mianowicie 10 proc. dochodu z przedstawień „Awantury o Basię" K. Makuszyńskiego.

Nauczycielski Zespół Teatralny w Kole

Wakacyjne ogniska artystyczne

Zarząd Główny ZNP organizuje już od kilku lat różnego typu wakacyjne kursy artystyczne. Celem ich jest doskonalenie aktywu związkowego współdziałającego z terenowymi ogniwami związkowymi w propagowaniu i organizowaniu w środowiskach nauczycielskich form muzycznych, plastycznych, teatralnych, choreograficznych, w organizowaniu i kierowaniu działalnością stałych placówek życia kulturalnego, jakimi są kluby; ponadto przysposabianie nauczycieli do aktywnego uczestnictwa w różnych dziedzinach życia środowiska. W bieżącym roku zorganizowano dziewięć takich kursów.

W Ostrowcu Świętokrzyskim 36-osobowa grupa nauczycieli-entuzjastów śpiewu i muzyki realizowała pod kierunkiem naukowym kol. Stefana Wasiaka program drugiego stopnia — 3-letniego Ogniska Muzycznego zorganizowanego w roku ubiegłym.

Na program ten złożyły się takie tematy jak np.: kształcenie słuchu, harmonia, dyrygowanie, audycje muzyczne, metodyka nauczania gry na instrumencie, metodyka nauczania śpiewu w szkole, gra na instrumencie i inne.

Uczestnicy ogniska — to przeważnie koledzy starsi zaawansowani już w dziedzinie muzyki. Większość z nich prowadzi szkolne, nauczycielskie lub środowiskowe amatorskie zespoły instrumentalne czy też śpiewacze. Niektórzy prowadzą zajęcia w zakresie upowszechniania kultury muzycznej wśród nauczycieli na rejonowych konferencjach pedagogicznych.

W zajęciach ogniska uczestniczą dlatego, ponieważ pragną pogłębić swoje wiadomości teoretyczne z zakresu harmonii, historii muzyki oraz wzbogacić umiejętność gry na instrumencie i dyrygowania. Na te właśnie przedmioty zwrócono szczególną uwagę. Szkoda tylko, że przedstawiciele młodej kadry nauczycielskiej stanowili tam znikomy procent.

Wszystkich uczestników cechowało zdyscyplinowanie oraz nadzwyczajna pracowitość. Mimo że zajęcia trwały po 8 godzin dziennie, koledzy pracowali indywidualnie lub w grupkach do późnych nieraz godzin wieczornych ćwicząc na skrzypcach względnie rozwiązując ćwiczenia z harmonii, w czym pomagali im chętnie prelegenci.

Wygodne pomieszczenia Liceum Pedagogicznego dla wychowawczyń przedszkoli, dość bogata baza instrumentalna stwarzały pomyślne warunki pracy i wypoczynku. Wszystkie niedziele wykorzystano na organizację wycieczek regionalnych. Zwiedzono np. pasmo Gór Świętokrzyskich z jego zabytkami, Sandomierz i wiele innych ciekawych miejscowości. Kol. dyr. Zielniak, gospodarz wspomnianego liceum i równocześnie kierownik organizacyjny kursu, zrobił wszystko, by nasi koledzy czuli się tam dobrze.

NATOMIAST w Warszawie odbyły się pod kierunkiem kol. Jacka Zielińskiego zajęcia Ogniska Plastycznego. Wybrano specjalnie stolicę, by umożliwić kolegom amatorom-plastykom dokładne zwiedzenie miejscowych muzeów i wysłuchanie tam prelekcji z zakresu historii sztuki, zwiedzenie wystaw oraz najciekawszych zabytków architektury województwa warszawskiego, jak np. Arkadię, Nieborów, Płock, Łowicz i inne. Dzięki temu wzbogacono i uatrakcyjniono program zajęć, na które złożyły się głównie takie przedmioty jak rysunek i malarstwo, kompozycja brył i płaszczyzn, wiedza o sztuce, estetyka życia codziennego i inne.

Szczególnie pasjonowały kolegów wykłady oraz zajęcia praktyczne z zakresu estetyki życia codziennego. Stwierdzili oni, że umiejętności z tej dziedziny są im niezwykle potrzebne do budzenia wrażliwości estetycznej u młodzieży szkolnej, jak również przydatne w ich osobistym życiu.

38 uczestników Ogniska Plastycznego to nie przypadkowi ludzie, ale z prawdziwego zdarzenia miłośnicy amatorskiej sztuki plastycznej. Większość z nich jest członkami lub organizatorami terenowych sekcji plastycznych. Prowadzą szkolne kółka plastyczne, organizują wystawy swych prac z okazji konferencji rejonowych, narad powiatowych czy okręgowych — propagując w ten sposób wśród nauczycieli własnego środowiska amatorską sztukę plastyczną.

Wielu kolegów spośród grupy plastyków i muzyków pragnie — obok trzyletniego programu specjalistycznego — przerobić także grupę przedmiotów pedagogicznych i składać egzamin uproszczony względnie eksternistyczny z zakresu studium nauczycielskiego. Zwrócili się oni z gorącą prośbą do Zarządu Głównego ZNP, by przeprowadził rozmowę w tej sprawie z Ministerstwem Oświaty. Sądzę, że wniosek ten jest słuszny.

M. PUTO

Odpowiedzi redakcji

W. L. z Rzeszowskiego. Koleżanko, czy naprawdę nie można tych spraw załatwić u siebie: rada pedagogiczna, ognisko, POP. Od czego właściwie jest Sąd Koleżeński? Jeśli o wszystkich takich nieporozumieniach wśród nauczycielstwa zaczniemy pisać w „Głosie", trzeba będzie wprowadzić stałą rubrykę t. „Skandale". Szanujmy się chociaż trochę sami. Może wówczas i z tym „autorytetem" odmienianym przez wszystkie przypadki wyjdzie trochę lepiej.

Stary związkowiec. Nie jest tak źle, jak piszecie. Ogniska coś robią, świadczy o tym konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje", świadczą nadsyłane sprawozdania. Jeszcze się rok szkolny nie zaczął a już niektóre ogniska wyznaczyły na koniec sierpnia zebrania np. w Mysłowie, pow. Łuków, na 27 sierpnia. Tak, tak Kolego, nie należy sądzić tylko na podstawie pracy jednego ogniska.

Ksawery Milewski, Karsin. To jakieś nieporozumienie. Część zebrania poświęcona wolnym wnioskom jest przecież po to, aby omawiać i rozstrzygać w tym czasie wszystkie bieżące sprawy. Zarzut, że poruszaliście na nich osobiste sprawy, jest nie na miejscu, tym bardziej, że jak widać z Waszego listu, sprawy te nie były bynajmniej osobistymi.

Ławki szkolne a okólniki

Roman Trześniowski

W CZASIE pewnej konferencji specjalistów, dyskutujących zagadnienie sposobów kształtowania prawidłowej postawy ciała uczniów, jedna z osób biorących udział w owej dyskusji pokazała zebranym wykonane przez siebie zdjęcie grupy uczniów V klasy, a więc chłopców 11-12-letnich, siedzących w małych i niskich ławkach szkolnych. Nie byłoby w tym nic ciekawego, gdyby nie to, że owa osoba poleciła wszystkim chłopcom rozebrać się do pasa i dopiero wówczas wykonała prezentowane zdjęcie. Z niezwykłym zainteresowaniem przyglądaliśmy się obrazowi.

Chłopcy, zajmujący nieodpowiednie dla siebie ławki w izbie lekcyjnej wyraźnie urządzonej dla najmłodszych uczniów, znaleźli się w położeniu nad wyraz kłopotliwym i trudnym. Nie mieszcząc się bowiem wygodnie w ławkach przybrali pozycje sztuczne i nienaturalne. Ich ciała poskręcały się i powyginały. Zokrąglone plecy, wysunięte do przodu głowy, skręcone i obniżone ramiona, wygięte w bok kręgosłupy, podniesione do góry nogi tworzyły obraz przerażający.

Przyglądając się owemu zdjęciu zdaliśmy sobie sprawę, o czym wiedzieliśmy wcześniej, iż nieodpowiednie ławki szkolne, źle dobrane do wzrostu młodzieży, mogą stać się jedną z głównych przyczyn powstawania i pogłębiania się wad w postawie ciała.

Obraz chłopców, siedzących w za małych i za niskich dla siebie ławkach, stał się bardzo poglądowym i bardzo przekonującym argumentem, przemawiającym za skrupulatnym dobieraniem ławek szkolnych w zależności od stopnia rozwoju fizycznego młodzieży, a szczególnie podstawowej jego cechy — wzrostu. Obraz ten stał się między innymi podstawą mego zainteresowania się zagadnieniem doboru ławek szkolnych w izbach lekcyjnych oraz ustalonymi zasadami i kryteriami tego doboru.

Odpowiednie wytyczne władz szkolnych oraz przyjęte zasady i kryteria, jakimi powinni się kierować nauczyciele podczas doboru ławek szkolnych dla dzieci i młodzieży poszczególnych klas, znalazłem w podręczniku higieny szkolnej dra Mitkiewicza. Dr Mitkiewicz znany polski lekarz-higienista i wieloletni wizytator higieny szkolnej Ministerstwa Oświaty, w swym podręczniku, między innymi, powiada: *„Ławkę szkolną można uważać za najzupełniej odpowiednią dla danego ucznia, jeżeli jej podstawowe elementy są przystosowane do wymiarów ciała. Ponieważ poszczególne części ciała normalnie rozwiniętych dzieci i młodzieży są na ogół zharmonizowane z ich wzrostem, przeto wzrost uważa się za zasadniczy miernik ciała ucznia i według niego określa się wymiary ławek"*. Dr Mitkiewic dodaje dalej: *„W każdej izbie lekcyjnej należy przewidzieć trzy lub co najmniej dwa numery (wielkości) ławek, gdyż często zdarzają się dzieci z różnicą wzrostu mniejszą lub większą niż 10 cm od przeciętnego wzrostu uczniów danej klasy"*. Dowiadujemy się dalej, iż ze względu na wzrost polskich dzieci i młodzieży przewiduje się 7 wielkości ławek szkolnych.

Przedstawione wyżej zalecenia higieny szkolnej postanowiłem zestawić i skonfrontować z danymi ilustrującymi aktualny stan rozwoju fizycznego polskiej młodzieży powojennej w świetle szerokich badań przeprowadzonych przez Zakład Teorii WF pod kierunkiem prof. dra Z. Gilewicza, rektora Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Z danych tych wynika, że poziom rozwoju fizycznego polskiej młodzieży powojennej jest zupełnie zadowalający i że przeciętny wzrost i ciężar ciała chłopców i dziewcząt jest na ogół wyższy od odpowiednich danych dla młodzieży przedwojennej.

Stwierdzenie tego faktu ma jednak mały związek z problemem doboru ławek szkolnych. Z tym problemem łączy się jednak bardzo ściśle rozpiętość wzrostu chłopców i dziewcząt w poszczególnych grupach wieku.

Okazało się bowiem, że rozpiętość ta jest bardzo wielka i znamienna. Chłopcy i dziewczęta jednej grupy wieku są bardzo często fizycznie do siebie zupełnie niepodobni. Jedni są bowiem bardzo wyrośnięci i wysocy, inni zaś nad wyraz niscy. Rozpiętość ta sięga w grupie chłopców do 60 cm, a w grupie dziewcząt 59 cm. W obu wypadkach największa rozpiętość wzrostu występuje u młodzieży, będącej w okresie dojrzewania.

Najniższy chłopiec 14-letni ma np. 122 cm, zaś najwyższy 182. Proszę sobie wyobrazić tę dwójkę rówieśników ustawionych obok siebie. Rozpiętość tę najlepiej ilustrują odpowiednie dane. Odnoszą się one do obu płci w wieku 10 — 20 lat; W tym bowiem wieku badaliśmy młodzież. Oto one:

Wzrost chłopców										
Wiek	10,5	11,5	12,5	13,5	14,5	15,5	16,5	17,5	18,5	19,5
Dolna granica wzrostu	119	116	120	122	122	129	135	138	143	149
Górna granica wzrostu	158	169	169	177	182	187	191	185	185	186
Różnica	38	53	49	55	60	58	56	47	42	37
Wzrost dziewcząt										
Dolna granica	119	119	121	118	115	130	134	120	129	144
Górna granica	154	160	165	172	174	178	183	177	179	171
Różnica	30	41	39	49	56	47	50	45	45	42

Jak widać z danych zawartych w tabeli, różnice we wzroście rówieśników są bardzo duże. Należy przypuszczać, iż przy szerszej obserwacji (nasza obejmowała 45 000 danych) moglibyśmy się natknąć na jeszcze większą rozpiętość wzrostu.

Czy ma to związek z doborem ławek szkolnych w izbach lekcyjnych dla młodzieży różnych klas i różnych grup wieku?

Bardzo ścisły. Gdybyśmy bowiem wyobrazili sobie, że w jakiejś klasie spotkają się chłopcy lub dziewczęta albo jedni i drudzy o podobnej rozpiętości wzrostu, jaką zanotowaliśmy w naszej obserwacji, wówczas np. dla klasy skupiającej 15-latków należałoby, zgodnie z intencją i zaleceniami higieny szkolnej, dobrać aż 6 wielkości ławek, w pozostałych nieco mniej, w żadnym jednak wypadku nie mniej jak 4.

W tym świetle zalecenie dra Mitkiewicza, iż *„W każdej izbie lekcyjnej należy przewidzieć trzy lub co najmniej dwa numery (wielkości) ławek"* — nie wydaje się słuszne. Powinno ono raczej brzmieć: „W każdej izbie lekcyjnej powinno znaleźć się tyle wielkości ławek, ile wymaga tego realna potrzeba, podyktowana zróżnicowaniem wzrostu uczniów uczęszczających do danej klasy".

W jednym wypadku, gdy wzrost uczniów jest bardzo wyrównany, może wystarczyć jedna wielkość ławek, w innym zaś, gdy obok uczniów bardzo niskich są bardzo wysocy, kilka wielkości. Aby ławki móc dobrać odpowiednio do wzrostu młodzieży, jak chcą władze szkolne, należałoby więc w każdym wypadku znać wzrost młodzieży danej klasy.

W każdym razie dobieranie ławek szkolnych bez znajomości wzrostu uczniów, którzy mają je zająć, wydaje się zupełnie niewłaściwe. A przecież taki sposób dobierania ławek jest bardzo częsty. „Kto by się zastanawiał nad takimi drobiazgami" — może powiedzieć niejeden nauczyciel, kierownik czy dyrektor szkoły.

Tym, którzy zagadnienie doboru ławek do wzrostu młodzieży uważają za rzecz błahą radzę, aby — podobnie jak nasza dyskutantka — wspomina na wstępie — usadowiły grupę uczniów w ławkach nieodpowiednich dla nich, polecił zdjąć górną część ubrania oraz przyjrzeć się siedzącym. Domyślam się, że po takiej lekcji poglądowej każdy w pełni oceni, jak ważnym jest zagadnienie, o którym powiedzieliśmy wyżej.

Dodajmy, że zagadnienie to staje się jeszcze poważniejsze, jeżeli sobie uświadomimy, iż w wielu izbach lekcyjnych pracują uczniowie różnych grup wieku, a co za tym idzie — o jeszcze większej rozpiętości wzrostu niż istniejąca w grupach rówieśniczych.

Zagadnienie to komplikuje się bardzo, gdy obok wzrostu dziecka o doborze ławki, a ściślej miejscu jej ustawienia musi decydować ostrość jego wzroku, słuchu itp.

Wszystkie te czynniki musimy jednak brać w rachubę przy organizowaniu izby lekcyjnej, gdyż od właściwego rozwiązania sprawy w poważnym stopniu zależy wydolność pracy uczniów, a także oddziaływanie na ich rozwój fizyczny.

Sprawa ta nabiera zwłaszcza ostrości w chwili obecnej, kiedy to w wielu szkołach izby lekcyjne służą dzieciom różnego stopnia rozwojowego, kiedy nauka musi się odbywać na dwie lub trzy zmiany i kiedy miejsca przygotowane dla uczniów starszych zajmują młodsi lub odwrotnie.

Praca w takich warunkach staje się dla wielu uczniów udręką, a siedzenie w nieodpowiednich ławkach główną przyczyną powstawania wad w ich postawie i rozwoju.

Na tle wielkiej rozpiętości wzrostu polskiej młodzieży w tych samych grupach wieku zarysowuje się z całą ostrością potrzeba skrupulatnego przestrzegania istniejących zaleceń i przepisów, a także życiowego ich modyfikowania, gdyż tylko na tej drodze szkoła może spełnić swe zadanie dbałości o prawidłowy rozwój młodzieży.

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym przypomnienie to wydaje się jak najbardziej na czasie.

Nim ogłosimy nowy rozkład zajęć

(Z rozważań nad instrukcją o organizacji roku szkolnego)

INSTRUKCJA Ministerstwa Oświaty w sprawie organizacji nowego roku szkolnego zawiera następujące polecenie:

„Tygodniowy plan (rozkład) zajęć powinien być opracowany w sposób zapewniający możliwie najlepszą wydajność pracy umysłowej nauczyciela i ucznia. Przy opracowyniu tego planu należy uwzględnić zarówno zasady higieny pracy umysłowej jak i zasady dydaktyki.

Stały rozkład zajęć powinien obowiązywać nie później niż od 10 września 1960 r.".

Jeżeli zabieramy głos w sprawie tygodniowego rozkładu zajęć szkolnych, to nie tylko w tym celu, by przypomnieć nakaz instrukcji ustalający dzień 10 września jako ostateczny termin wyjścia szkół z noworocznego prowizorium organizacyjnego. To polecenie jest proste i oczywiste, aczkolwiek i przy jego wykonaniu będą niekiedy trudności, jeżeli np. szkoły z winy władz szkolnych nie miały zatwierdzonej organizacji **do ostatnich dni sierpnia** tak, że nauczyciele zebrani na posiedzeniach pierwszych rad pedagogicznych (znamy taki konkretny przypadek w dziale szkół zawodowych) nie mogli usłyszeć z ust dyrektora odpowiedzi na pytanie, ile ostatecznie będzie czynnych od 1 września klas i ile ostatecznie godzin nauczania i w których klasach przypadnie poszczególnym nauczycielom. Sądzimy jednak, że tego rodzaju zaniedbania władz szkolnych, którym nie starczyło dwóch z górą miesięcy czasu na rozpatrzenie i zatwierdzenie projektów organizacji szkół, należą raczej do wyjątków.

Zasadniczy akcent naszych rozważań chcielibyśmy położyć nie na terminie „ad quem", lecz na tym wskazaniu Instrukcji Ministerstwa, które słusznie podkreśla, iż od tego, jakim będzie tygodniowy plan, zależy w dużym stopniu **wydajność** pracy umysłowej nauczyciela i ucznia. Instrukcja wskazuje tu dwie sprawy warunkujące tę wydajność, a mianowicie: **zasady higieny pracy umysłowej i zasady dydaktyki.**

„Głos Nauczycielski" nie porusza tej sprawy po raz pierwszy. Przed dwoma laty pisaliśmy już na ten temat krytykując tygodniowy rozkład pewnej szkoły, w której w jaskrawy sposób nie liczono się z owym zasadami higieny pracy umysłowej i dydaktyki. Przypomnimy tu sformułowania zawierające owe wskazania w ujęciu, jakie podaliśmy w naszym rozdziale podręcznika zbiorowego pt. „Higiena szkolna" (wydanego przez PZWL w r. 1958 pod redakcją rektora Akademii Medycznej w Warszawie, prof. dra M. Kacprzaka), gdzie na s. 58 pisaliśmy:

1. Tygodniowy wymiar godzin lekcyjnych ucznia i nauczyciela powinien być rozłożony możliwie równomiernie. W każdym razie uczeń nie powinien mieć mniej niż 2 godziny i więcej niż 6 godzin lekcyjnych w ciągu 1 dnia. Zarządzenie Ministra Oświaty o odciążeniu nauczycieli szkół ogólnokształcących (z r. 1955) zakazuje zatrudniania nauczycieli w wymiarze ponad 6 godzin w danym dniu. Według ustaleń dydaktyki eksperymentalnej PONIEDZIAŁEK nie jest korzystny dla pracy szkolnej, gdyż młodzież w tym dniu — po wolnej niedzieli — wdraża się dopiero do pracy szkolnej, natomiast największą wydajność osiąga się we WTORKI i ŚRODY, najmniejszą w PIĄTKI. Tygodniowy rozkład lekcji powinien się liczyć z tym, że dziecko musi mieć czas na odrobienie zadań domowych, przygotowanie się do lekcji, lekturę i zabawę. Musi też być tak zbudowany, aby opieka domowa mogła bez trudności orientować się w porządku zajęć szkolnych dzieci i młodzieży.

2. Lekcje rozpoczynają się w zasadzie o godzinie 8. W klasach, które ze względu na brak odpowiedniej liczby izb lekcyjnych (lub brak nauczyciela) pracują w drugiej zmianie, lekcje powinny zaczynać się codziennie o późniejszej, lecz ZAWSZE O TEJ SAMEJ godzinie. Jeżeli nie da się lekcji rozłożyć równomiernie, to dni o większej liczbie godzin powinny przeplatać się z dniami, w których lekcje kończą się o godzinę wcześniej.

3. Po każdej godzinie lekcyjnej następuje PRZERWA, która w szkołach ogólnokształcących ustalona została na 10 minut (odpoczynek, wietrzenie sal, niezbędne czynności nauczycieli związane z przygotowaniem następnej lekcji itp.). Jedna z przerw (przeważnie między III a IV lekcją) powinna trwać 20 do 30 min. (odpoczynek, drugie śniadanie, podwieczorek, dożywianie), a przerwa między dwoma zmianami (po zakończeniu codziennej pracy jednego zespołu i rozpoczęciu w tej samej izbie pracy drugiego, popołudniowego zespołu) co najmniej pół godziny (wietrzenie, sprzątnięcie izby lekcyjnej itp.)."

Czy wszystkie szkoły mają możność zastosowania tych wskazań? Na pewno nie, i tam, gdzie obiektywne warunki na to nie pozwalają, odstępstwa od zasad ustalonych przez naukę muszą być usprawiedliwione. Jeżeli jednak zabieramy w tej sprawie głos, to dlatego, iż obserwacje nasze wskazują, że przypadki rażącego łamania zasad higieny pracy umysłowej i zasad dydaktyki mają miejsce również tam, gdzie tego można by uniknąć, gdzie przez wysiłek włożony w przygotowanie dobrego planu można by zapewnić nauczycielom i dzieciom większą wydajność pracy, a więc wydatnie wpłynąć na to, by wyniki całorocznej pracy szkół były znacznie wyższe niż dotychczas.

JAN SZUREK

Rzeczywistość, plany i kłopoty

W jednej szkole...

GDY wszedłem do budynku Szkoły Podstawowej w Ożarowie, k. Opatowa, powitał mnie zapach bielidła, nieodłączny chyba na całym świecie składnik porządków. Kierownik placówki, kol. **Marian Plaskura**, prosi do kancelarii zastawionej bez mała pod sufit ławkami i stołami. Co chwilę wchodzą tutaj robotnicy prosząc kierownika o wskazówki do pracy. Moja rozmowa z kierownikiem w tych warunkach przebiega bardzo szybko.

— „Siedzę" w Ożarowie już przeszło 15 lat — opowiada kol. kierownik — toteż już niemal moim obowiązkiem jest corocznie coś zmieniać i udoskonalać w pracy szkoły. W bieżącym roku trzeba będzie wzmóc wysiłki o zapewnienie lepszych warunków materialnych dla pracy szkoły. Przypuszczalnie dokończymy zapoczątkowaną już w ub. roku akcję wyposażania szkoły w niezbędne pomoce. Wiosną Komitet Rodzicielski zakupił magnetofon i radioodbiornik „Bolero". Obecnie Komitet wspólnie z Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej i innymi ożarowskimi instytucjami chcą kupić szkole telewizor. Pozwoli to nam znacznie rozszerzyć pracę kulturalno - oświatową wśród młodzieży. M. in. chcemy zająć się i tymi, którzy skończyli już naszą szkołę i dalej się nie uczą ani nie pracują. Marzymy, aby w bieżącym roku Komitet Rodzicielski zakupił nam drugą maszynę do szycia.

— Niestety — kontynuuje dalej kol. kierownik — tak jak to zazwyczaj jest już w życiu, mamy trudności, z którymi nie bardzo będziemy mogli sobie poradzić. Oto chociażby sprawa dzieci niedorozwiniętych, które stanowią w naszej szkole 3—4% ogółu uczniów. Nierzadko powtarzają one klasy po kilka razy utrudniając pracę innym. Dzieci te zmuszają nauczyciela, chcącego dobrze wykonać swoje obowiązki — do dodatkowych studiów z dziedziny szkolnictwa specjalnego. Najbardziej przeraża nas to, że z niektórymi takimi uczniami po prostu nie wiemy co dalej robić. Mamy np. w klasie VI chłopca, który ma już 19 lat. Stawał on nawet przed komisją wojskową. W kl. V jest 17-letni uczeń, który „siedzi" w niej piąty rok. Myślę — mówi kol. kierownik — że nie rozwiąże się tej sprawy, o ile w Opatowskiem nie powstanie chociaż jedna szkoła specjalna z internatem.

Druga sprawa z grupy dotychczas nierozwiązanych, tj. sprawa dwóch sal szkolnych, które rewindykowaliśmy, a na których gruntowny remont znikąd nie możemy się doprosić pieniędzy (potrzeba nam około 100 tys. zł.).

— A jaka jest w tym roku sytuacja z podręcznikami szkolnymi — pytam. — Czy dzieci ożarowskie mogą je kupić bez trudności?

— Ożarów — tylko z przynależności administracyjnej jest wioską, faktycznie jest to małe miasteczko — wyjaśnia kol. **Plaskura**. — Jego mieszkańcy znani są chyba w całej Kielecczyźnie ze swej „smykałki" do handlu, a więc i w tej dziedzinie radzą sobie doskonale. Kto nie mógł podręczników dostać na miejscu, jechał do sąsiedniego Ostrowca Świętokrzyskiego, gdzie zaopatrzenie było wystarczające. Nasz zespół przez cały rok szkolny zwraca uwagę na stan podręczników, zachęca dzieci do ich szanowania. Mamy już nawet pewne rezultaty. W tym roku ponad 30% uczniów korzystać będzie z używanych podręczników. Ciekawe, że używane podręczniki przeważnie kupują dzieci rolników, mające więcej poszanowania dla pieniądza.

Nasza rozmowa dobiega końca. Kol. **Plaskura** coraz niecierpliwiej spogląda na zegarek. Najwyższy już czas, aby na miejscu w klasach i innych pomieszczeniach wskazać robotnikowi, jak i gdzie ma wieszać lampy. Pytam, czy przypadkiem nie pominęliśmy jakiegoś istotnego zagadnienia, które będzie nowe w pracy szkoły w bieżącym roku.

— Sprawy, o których teraz powiem, zupełnie nowymi chyba nie będą — odpowiada kol. Plaskura, ale mogą być ciekawe dla czytelników „Głosu Nauczycielskiego". W r. 1959/60 na zlecenie Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Kielcach prowadziliśmy kurs przygotowujący do egzaminów czeladniczych w różnych branżach. Będzie on kontynuowany i w bieżącym roku. Ponadto będą prowadzone zajęcia w szkole podstawowej dla dorosłych. Z ramienia ożarowskiego Ludowego Zespołu Sportowego jeden z kolegów-nauczycieli roztoczy opiekę nad młodzieżą szkolną skupioną wokół tej organizacji.

K. TOMASZEWSKI

U junaków

Junacy 1 OHP ZMS w Oświęcimiu pracują przy rozbudowie Zakładów Chemicznych. Betonują oni hale, wykonują prace ziemne, zatrudnieni są w transporcie i bazie sprzętu.

Kierownictwo budowy zadowolone jest z OHP. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że wyraziło ono zgodę na powiększenie stanu hufca.

Junacy oświęcimscy pracują dobrze — na ogół więc dobrze się im wiedzie. Zarobki wynoszą od 900 do 1 800 zł. Większość z nich racjonalnie gospodaruje zarobionymi funduszami. W czerwcu 50 wyjechało na wycieczkę po województwie katowickim. Na kurs samochodowy wpłacili junacy zaraz po ostatniej wypłacie 2 400 zł.

Hufiec zapewnił sobie duże możliwości wypoczynku. Życie junaków po pracy skupia się głównie w świetlicy, którą sami wyremontowali. Największym powodzeniem cieszy się telewizor.

Studium religioznawstwa i etyki

OD października br. przy Wolnym Studium Pedagogicznym TSŚ uruchomiony zostanie Wieczorowy Roczny Kurs z religioznawstwa i etyki.

Decyzja uruchomienia wieczorowego studium z tych dyscyplin filozoficznych podyktowana jest aktualnym zamówieniem społecznym na tego rodzaju wiedzę. Daje się bowiem zauważyć permanentnie wzrastające zainteresowanie ludzi pracujących na odcinku kulturalno-oświatowym takimi dyscyplinami filozoficznymi jak religioznawstwo i etyka marksistowska.

Niedosyt w zakresie tej problematyki naukowej wynika niewątpliwie z tego, że są to dyscypliny — szczególnie religioznawstwo na gruncie polskim — bardzo mało znane i rozpracowane, mimo imponującego dorobku w tej dziedzinie w nauce krajów zachodnich.

Studia na wieczorowym kursie rocznym w zakresie etyki pomyślane są w ten sposób, aby odpowiedzieć przede wszystkim na potrzeby przynajmniej pewnych warstw społecznych (nauczyciele, działacze społeczni, pracownicy kultury). Nacisk położony będzie na marksistowską etykę normatywną. Propedeutyczne wiadomości z nauki o moralności zapoznające słuchaczy z podstawowymi kategoriami w tej dziedzinie potraktowane będą jako przygotowanie teoretyczne dla zrozumienia marksistowskiej etyki normatywnej. Program w dziedzinie etyki przewiduje również przegląd rozmaitych stanowisk etycznych w powszechnej historii moralności oraz zapoznanie słuchaczy ze współczesnymi kierunkami etycznymi w Polsce i za granicą.

Z zakresu religioznawstwa program przewiduje zapoznanie słuchaczy z aktualnym stanem badań w dziedzinie religioznawstwa, uwzględniając dzieje tej dyscypliny naukowej w Polsce, na Zachodzie i w Związku Radzieckim. W części historycznej pomyślane są wykłady — o religiach starożytnego wschodu, o wpływie wierzeń przedchrześcijańskich na chrześcijaństwo, o herezjach i racjonalnych tendencjach filozofii średniowiecznej. Szereg wykładów poświęconych będzie renesansowej krytyce religii, stosunku przedstawicieli klasycznej filozofii niemieckiej do zagadnień teologicznych (Kant, Hegel, Fichte) oraz romantycznym teoriom religii (Schleiermacher, Schleger, Schelling).

Jeden z cyklów wykładowych omawiać będzie dzieje kościoła katolickiego w Polsce z uwzględnieniem walk kościoła z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, ruchem ludowym, ruchem robotniczym.

Zajęcia na wieczorowym studium rocznym odbywać się będą raz na tydzień w piątek, w godzinach popołudniowych.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Wolnego Studium Pedagogicznego TSŚ, ul. Senatorska 42, tel 6-55-39.

Warunkiem przyjęcia na studium jest dyplom ukończenia wyższej uczelni. Nauczyciele przyjmowani będą z wykształceniem półwyższym (ukończone Studium Nauczycielskie).

Podania, życiorys oraz dwie fotografie można przesyłać drogą listowną.

HALINA BAZAREWSKA

Rozpoczynamy pracę w konferencjach rejonowych

Wacław Wojtyński

ROK 1960/61 wnosi do szkolnictwa niemało nowego. Akcentem najbardziej zasadniczym jest *„dalsze umacnianie socjalistycznego kierunku wychowania przez zacieśnianie przede wszystkim więzi szkoły z życiem i budownictwem socjalistycznym oraz przez pogłębienie oddziaływania wychowawczego na młodzież w duchu moralności socjalistycznej"*.

W tej ogólnej dyrektywie mieści się cała skala konkretnie pojętych zabiegów i starań o osiągnięcie wydatnego postępu na odcinku laicyzacji wychowania, jak również ściśle z tym związana idea zbliżenia szkoły do praktycznych potrzeb życia, silniejszego jej powiązania z dniem dzisiejszym, z teraźniejszością. Eliminowanie z planu zajęć szkolnych nauczania religii za zgodą i przy udziale rodziców, wprowadzenie zaś względnie powiększenie godzin pracy ręcznej, fizycznej, produkcyjnej, społecznie użytecznej oraz innych zajęć pokrewnych, uwypuklenie poznawczych i wychowawczych walorów nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych — stworzy niewątpliwie przesłanki dla nadania z czasem szkole polskiej charakteru bardziej nowoczesnego niż ma dotychczas.

Zadania te nie dadzą się rozwiązać inaczej jak tylko na drodze zacieśnienia przez szkołę współpracy z rodzicami skupionymi w komitetach rodzicielskich, zwłaszcza w radach klasowych, w komitetach opiekuńczych i w organizacjach społecznych. Troska o właściwy kierunek wychowania stanowi przecież sprawę żywą nie tylko dla nauczycieli, lecz także dla milionów wychowawców, jakimi są bezprzecznie również rodzice. Szkoły nie będą w stanie rozwiązywać pomyślnie zadań związanych z zacieśnianiem więzi z życiem je otaczającym bez wyzwolenia odpowiedniej gotowości w tym kierunku ze strony zakładów pracy, instytucji publicznych, organizacji społecznych i różnych innych komórek zbiorowego życia. Charakterystycznym znamieniem czasów, w jakich żyjemy, jest torowanie sobie przez szkołę drogi do szerszego życia dzięki przyciąganiu najlepszych spośród ojców i matek dzieci do stałej współpracy ze szkołą.

Na tym tle dają się również dostrzec prawidłowej zadania stojące przed zreorganizowanym systemem doskonalenia nauczycieli. Są one w zasadzie dwojakie: Obejmują po pierwsze starania zdążające do nadania pracy nauczyciela odpowiednich walorów ideowych; po drugie, dotyczą zabiegów, mających na oku nieustanne podnoszenie poziomu wiadomości rzeczowych i umiejętności dydaktycznych nauczyciela w zakresie przedmiotu lub grupy przedmiotów, jakich w szkole naucza.

W wypadku pierwszym wchodzą w grę sprawy polityczne i społeczne bieżącego życia, stwarzając przesłanki ideologiczne dla wychowawczej i dydaktycznej pracy szkoły oraz głębsze kwestie filozoficzno - światopoglądowe związane z funkcją szkoły w dziedzinie kształtowania u młodzieży podstaw naukowego poglądu na świat, ułatwiania rozumienia zjawisk przyrodniczych i społecznych zgodnie z materialistycznym punktem widzenia, wyrabiania socjalistycznego stosunku do pracy itp. W drugim natomiast chodzi o stałe wzbogacanie stanu wiedzy merytorycznej i metodycznej w zakresie określonym wymaganiami programu i treścią obowiązującego podręcznika, przy czym w roku bieżącym będzie zależało nam szczególnie na wzbogacaniu wiadomości i umiejętności praktycznych nauczyciela, aby ułatwić mu wprowadzanie, a nawet rozbudowywanie w toku nauczania elementów kształcenia politechnicznego, należyte prowadzenie zajęć w pracowniach, warsztatach i na działce szkolnej, zetknięcie młodzieży z produkcją, rozszerzenie nauczania pracy ręcznej i organizowanie prac społecznie użytecznych.

Wokół tych i wyrastających z nich problemów skupi się siłą konieczności w bieżącym roku szkolnym wysiłek nauczycieli na konferencjach rejonowych ogólnych i specjalistycznych.

Nie będzie to rok łatwy głównie z tego względu, iż zarówno w działalności ZNP jak i w pracy ośrodków i ognisk metodycznych wystąpić musi dużo elementów nowych, organizacyjnych i merytorycznych, że będzie to czas, w którym nie tylko powinna się zamanifestować tu i ówdzie, lecz rozwinąć wszędzie ścisła wzajemna współpraca między aparatem państwowym i związkowym. Jest to warunek sine qua non prowadzenia całej naszej działalności. Ustalone ostatnio przez Ministerstwo Oświaty i Związek Nauczycielstwa Polskiego zasady stwarzają przesłanki dla takiego właśnie harmonijnego działania. Powołanie COM, okręgowych ośrodków metodycznych, objęcie całego szkolnictwa jednolitym oddziaływaniem, funkcjonowanie przy ośrodkach rad mających zapewnić pełną koordynację poczynań, otworzy — mamy nadzieję — dobrą płaszczyznę porozumienia dla ośrodków i ZNP. Nadto wydane przez COM w okresie przedwakacyjnym „Wytyczne do pracy ośrodków metodycznych" określają podstawowe zasady działania ośrodków, ich zadania, doskonalenie ideowo-polityczne i rzeczowe, doskonalenie metodyczne, gromadzenie i opracowywanie materiałów dotyczących wychowania i nauczania, poznawanie i upowszechnianie doświadczeń szkół i nauczycieli, i formy pracy (konferencje, hospitacje i konsultacje, seminaria, wycieczki naukowe, międzyszkolne zespoły metodyczno-przedmiotowe, kursy i praktyki produkcyjne).

JAKIE więc na tym tle zadania w zakresie treści i organizacji rejonowych konferencji pedagogicznych staną w roku bieżącym przed ZNP? Dobrze, jeśli zdamy sobie z nich sprawę właśnie w tej chwili, na progu nowego okresu działalności. Zacznijmy od treści, od ich strony problemowej.

Najważniejszym w pracy konferencji rejonowych o charakterze ogólnym powinien stać się w br. szkolnym problem laicyzacji naszej szkoły. W dniu 24 sierpnia br. Prezydium Zarządu Głównego ZNP podjęło w tej sprawie specjalną uchwałę, zobowiązującą m. in. konferencje rejonowe do poważnego zajęcia się tą sprawą. Choć religia przestała być w szkole naszej obowiązkowym przedmiotem nauczania, choć kler nie jest już w stanie sięgać, jak czynił to jeszcze prawie przed dwudziestu laty, po „rząd dusz" w szkole, choć zrezygnował zapewne także z myśli o supremacji na terenie szkoły i na odcinku wychowania, to jednak szkoła narażona jest nadal na trudności wychowawcze. Niebezpieczeństwa te będą tym bardziej oczywiste i groźniejsze, im słabszy i mniej świadomy będzie odpór ze strony nauczycielstwa. Praktyka ostatnich kilku lat wykazała jeszcze raz dobitnie, że nauczanie religii w szkole pociąga za sobą szereg wysoce ujemnych zjawisk zakłócających normalny proces nauczania i wychowywania, wnoszących do wychowania szkodliwe sprzeczności polegające przede wszystkim na dwoistości kierunku wychowawczego i na ustawicznym ścieraniu się na gruncie szkoły dwóch prawd, dwóch autorytetów, naukowego i metafizycznego. Konferencje rejonowe powinny zająć się przeanalizowaniem owych sprzeczności i trudności wychowawczych, prowadząc do wykazania swej troski o wysoki autorytet nauczyciela jako reprezentanta na gruncie szkoły — autorytet nauki.

Zresztą problem laicyzacji szkoły pozwala ogniskować uwagę nauczyciela na nieustannie żywych kwestiach światopoglądu, moralności, racjonalizmu, wychowania osobowości w społeczeństwie socjalistycznym, koncepcji nowoczesnego człowieka, dyscypliny itp. Rzeczą najważniejszą wszakże będzie aktualnie nie teoretyczna, lecz praktyczna postawa nauczyciela, jego stosunek do obecnej, niewątpliwie niemożliwej do tolerowania przez czas dłuższy, trudnej sytuacji wychowawczej w szkolnictwie.

W świetle przedstawionych konieczności dobrze będzie zaczerpnąć pełniej ze skarbca tradycji walki o szkołę laicką w Polsce. Dobrą po temu okazją będzie dwudziesta rocznica śmierci (1961) Władysława Spasowskiego, utalentowanego pedagoga i myśliciela okresu międzywojennego dwudziestolecia, walczącego o postępowe, socjalistyczne oblicze oświaty i wychowania w Polsce.

Drugim kapitalnym już na wstępie sygnalizowanym terenem naszego zainteresowania powinna być szeroka dziedzina zacieśniania więzi szkoły i nauczyciela z życiem, z jego żywotnymi potrzebami. Jest to hasło dnia dzisiejszego, które wymaga jednak ze strony nauczycieli głębokiego i wszechstronnego rozumienia. Oznacza ono przecież dążenie do uwspółcześnienia wiedzy, do wiązania jej z praktyką, oznacza także rozumienie wychowawczych walorów związanych z pracą w ogóle, z pracą produkcyjną w szczególności. Problem kształcenia politechnicznego, jako jeden z najbardziej specyficznych elementów socjalistycznej szkoły ogólnokształcącej, rysuje się na tym tle zupełnie wyraziście. Zagadnienie techniki i jej stosunku do nowocześnie pojętego humanizmu — to kwestia interesująca dziś inteligencję nie tylko ściśle techniczną.

Nie trzeba dodawać, iż szeroki problem zacieśniania więzi szkoły z życiem sugeruje nawiązywanie bliższych, bezpośrednich kontaktów wzajemnych międzynauczycielskich (szkół zawodowych i ogólnokształcących) oraz kontaktów nauczycielstwa z przedstawicielami świata naukowego i technicznego. Konferencje rejonowe powinny być terenem takich spotkań i kontaktów, przy czym ich miejscem nie powinny być wyłącznie szkoły, lecz także zakłady i tereny pracy produkcyjnej.

W dążeniu do zbliżenia szkoły do życia, do nadania jej charakteru w pełni socjalistycznego nie możemy zacieśniać się tylko do kręgu doświadczeń własnych. Przeciwnie, powinniśmy sięgać w równy sposób także do osiągnięć innych krajów socjalistycznych, zwłaszcza trzech naszych sąsiadów, ZSRR, SCSR i NRD. Trzeba nam pamiętać, iż zwłaszcza szkolnictwo radzieckie śmiało poszukuje nowych rozwiązań, jeśli idzie o dylemat przystosowania szkoły do życia i do potrzeb budownictwa komunistycznego. Studiowanie poglądów Lenina, Krupskiej, Makarenki, Błońskiego, Szackiego i innych wybitnych przedstawicieli twórczej myśli radzieckiej jest koniecznością naszego bieżącego dnia. Wstępem do tych poczynań może być zaznajomienie się z opublikowanym dorobkiem niedawnych sesji poświęconych N. Krupskiej i A. Makarence oraz z artykułami obrazującymi wkład Lenina do oświaty i radzieckiej myśli pedagogicznej, Szackiego, Rubinsteina i inn., zamieszczonymi w „Ruchu Pedagogicznym" (1960, nr 5).

KONFERENCJE rejonowe obejmą szkoleniem w bieżącym roku szkolnym nauczycieli ze wszystkich typów szkół. Równocześnie z upowszechnieniem zostaje jaśniej określony ich charakter i udział w nich nauczycielstwa. Udział ten jest dotąd obowiązkowy. Na organizatorów konferencji nakłada to tym większy obowiązek, aby uczynić z tych konferencji, dzięki dobrze prowadzonej robocie, instytucję powszechnego, docenianego przez wszystkich samouctwa i samokształcenia. Wiele już napisano słów na temat znaczenia okresów międzykonferencyjnych dla właściwego przygotowania się do konferencji zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych nauczycielskich zespołów szkolnych. Mamy za sobą dobre i złe poczynania na tym polu, procesy aktywizujące i zjawiska świadczące o pasywności. Niemała jest w tym wszystkim rola kierowników i dyrektorów szkół, ich funkcja w przybliżaniu książki i czasopisma, w ich systematycznym zakupie i prenumerowaniu.

Czytelnictwo to pięta Achillesowa naszego ruchu. Jest z nim coraz lepiej, ale nie jest jeszcze dobrze. Dlaczego jeszcze nie czytamy systematycznie wszyscy? Dlaczego na konferencjach zamiast biedzić się nad właściwym doborem i metodycznym wykorzystaniem lektury nauczycielskiej, sen z oczu spędza nam czytelnicza bierność i apatia znacznej części ich uczestników? Niczym się to, niestety, usprawiedliwić nie da.

Obok problemów organizacyjnych, związanych z ruszeniem z miejsca pracy w tysiącach rejonów, z jej właściwym zaplanowaniem i poprowadzeniem, problem aktywizacji i upowszechniania czytelnictwa pedagogicznego wysuwamy jako główną troskę oraz warunek pomyślnego rozwoju podjętego — wspólnie przez władze oświatowe i zorganizowane nauczycielstwo — dzieła. Czytelnictwo to skupiajmy w miarę możliwości wokół głównych nurtów problemowych szkolnictwa i kierunku tematycznego rejonowych konferencji pedagogicznych.

Nela Samotyhowa

Diego de Silva Velasquez

(1599 — 1660)

Velasquez umarł 6 sierpnia 1660 roku o godz. 2 po południu w Madrycie w pałacu królewskim, którego był od 9 lat „aposentadorem" tj. marszałkiem.

O funkcję tę artysta zabiegał, nie bacząc na kłopoty i troski z nią związane i nie przewidując, że przyśpieszy ona jego śmierć. Wypadło mu bowiem, jako marszałkowi dworu, zorganizować w 1660 r. wielką podróż króla i jego bardzo licznej świty w Pireneje. Zaczęta w kwietniu, wycieczka ta skończyła się 26 czerwca; trwała 72 dni. Velasquez wrócił z niej chory. Nabawił się złośliwej febry, z której nie



„Damy dworu", 1656 r.

potrafili go wyciągnąć ówcześni eskulapi. „Quedo adbativo", „jestem całkiem złamany" — tak określił swój smutek król po śmierci malarza-marszałka.

Na dworze Filipa IV, jednym z najwspanialszych, najbardziej ceremonialnych i najdziwniejszych dworów ówczesnej Europy, spędził Velasquez 37 lat.

Urodzony w Sewilli z ojca de Silva, pochodzącego z wysokiej portugalskiej szlachty, i matki, Geronimy Velasquez z sewilskiego szlacheckiego rodu, Diego przybrał z czasem nazwisko matki i stale go używał. Starannie wykształcony i wychowany, studia malarskie odbył u Herrery, a następnie u Pacheco. Pacheco, mierny malarz, był inteligentnym, wymagającym nauczycielem o szerokich horyzontach. Zachwycił się niepospolitym uczniem, który jako 19-letni młodzieniec stał się jego zięciem. Temu nauczycielowi zawdzięczał Velasquez subtelność i dokładność rysunku oraz lekkość metodycznie wygimnastykowanej ręki.

Młodzieńcze jego sewilskie prace już wchodzą do historii sztuki. Są to rzeczy w pewnej mierze rodzajowe, sceny kuchenno-gospodarcze z martwą naturą, są też charakterystyczne postacie uliczne; cechuje te prace trzeźwa, spokojna obserwacja i wybitna tendencja do plastycznego, światłocieniowego modelowania.

W obrazie „Chrystus u Marii i Marty" (1617) scena tytułowa jest właściwie obrazkiem zawieszonym w kuchni, której przedni plan zajmują, stara i młoda, gospodarzące kobiety. Z tego samego roku pochodzi „Pokłon trzech króli" o wybitnie portretowym ujęciu królów i przekątniowym umieszczeniu w promieniach światła wieśniaczej Marii, trzymającej mocnymi rękami bryłowato spowite dziecko.

W tych pracach wymienionych przykładowo występują już cechy artystycznej moralności Velasqueza: uczciwość, rzetelność i takt. Środki malarskiej wypowiedzi będą ulegały, jak zobaczymy, ewolucji.

W 1621 r. umiera Filip III, królem zostaje jego syn, Filip IV, o kilka lat młodszy od Velasqueza. W tymże roku Velasquez jedzie po raz pierwszy do Madrytu. Studiuje tu i w Escorialu zbiory sztuki, i portretuje sławnego poetę Luisa de Gongora.

Olivares, ważna osobistość przy młodocionym królu, doradca i właściwie, wszechminister, zaprasza Velasqueza na wiosnę 1623 r. do Madrytu. Artysta ma wykonać konny portret króla. Olivares przyrzeka Velasquezowi, że tylko on będzie portrecistą Filipa IV. Tak też się stało; jedyny wyjątek uczyniono dla Rubensa, gdy ten w 1628 roku przebywał w Madrycie.

W październiku 1623 Velasquez wchodzi na służbę króla, ma wtedy 24 lata. Odtąd życie artysty wiąże się ściśle z dworem, a twórczość jego ma za tło rzeczywistość, w której się obraca, na którą patrzy, którą przyjmuje, z którą się godzi.

Velasquez nie jest rewolucjonistą ani satyrykiem. Posiada równy, spokojny, pogodny charakter. Nie ponosi go wyobraźnia ani sprzeciw. Jest malarzem, dla którego istotną sprawą było **jak**, tj. sięganie po doskonałość wykonania tego, co zamierzył, co wybrał, a nawet tego, co mu narzucono, co z tytułu przyjętych obowiązków wynikało.

Więc przy zaznajamianiu się z Velasquezem nie interesuje nas tyle jego osobisty los, jak np. przy poznawaniu Rembrandta lub Rubensa, ile — i prawie jedynie — jego **dzieło**. A los? Raczej środowisko, dosyć specyficzne, w którym tworzył swą wielką sztukę.

„Środowisko" — to dwór królewski w Madrycie i jego filie: Buen Retiro, Aranjues i inne. Wszędzie pełno ludzi: wytwornych arystokratów, mnichów, zakonnic i wszelkiego rodzaju pieczeniarzy, a ponadto ciżba tzw. „ucieszných osobistości". Istoty chore, kalekie, niedorozwinięte umysłowo, w ogóle nienormalne, a czasem nadnormalne zaspokajały w jakiś sposób głód dziwności i „rozrywek" ówczesnych władców europejskich.



„Wzięcie Bredy", 1635 r.

Velasquez powołany na malarza dworu, obarczony został sprawami administracyjnymi i zbyt wiele czasu na pracę artystyczną nie miał.

Na pochwałę Filipa IV trzeba powiedzieć, że był znawcą i prawdziwym miłośnikiem sztuki. Szanował i cenił Velasqueza, ten zaś pracował dla niego „wiernie i przychylnie". Justi nazywa Velasqueza „malarzem monarchii". Istotnie artysta ześrodkował swą twórczość na jednym z ostatnich Habsburgów w Hiszpanii, na jego rodzinie i otoczeniu, rzadko poza ten krąg wyzierając.

Twórczość jego, dojrzawająca w Madrycie i rozwijająca się tam mimo przeszkód coraz doskonalej, wypowiedziała się najdobitniej w portrecie i przez portret. Nawet wieloosobowe jego kompozycje oparte są na doskonałym wystudiowaniu i scharakteryzowaniu głównych postaci działających.

Sztuka Velasqueza tkwi głęboko w jego temperamencie i indywidualności. Jest spokojna i beznamiętna, konstatująca obiektywnie rzeczywistość.

W 1650 r. mówiono o jego obrazach, że są **samą prawdą**. Tak mówiła jego epoka, czciciele jego talentu.

Pierwszym dziełem, którym w Madrycie zadokumentował siebie, byli sławni „Pijacy" (Los Borrachos) 1629 r., obraz na wpół rodzajowy, na wpół alegoryczny, z lekkimi jeszcze pogłosami renesansu. Młody uwieńczony, zdrowy chłopiec, podany w pół-akcie, siedzący na beczce — mitologiczny Bachus — darzy wędrowców młodych i starych boskim ekstraktem winorośli. W obrazie tym uderzają trzy charakterystyczne głowy.

W nagrodę za ten obraz król udzielił Velasquezowi zezwolenia na podróż do Włoch. Artysta wrócił z niej w 1631 r. wzbogacony kontaktem z dziełami wielkich. Poznał Rzym, Wenecję, zachwycił go Tintoretto, tak bardzo od niego różny. Lata trzydzieste (1631—48) są najszczęśliwsze dla Velasqueza i dla króla.

W tym czasie z inicjatywy Olivaresa, powołano najlepszych malarzy do wykonania 12 obrazów historycznych, mających uprzytomnić sławę militarną Hiszpanii.

Velasquez wykonał w 1635 r. „Wzięcie Bredy" zwane też „Lancami". Dzieło to stało się ważnym czynem artystycznym. Breda, warowna forteca holenderska, w 1625 roku w walce z Hiszpanami kapitulowała. Zwycięzcą był Spinola, genueńczyk na służbie hiszpańskiej. Podał warunki honorowe: wyjście załogi i oddanie kluczy. Ten moment przedstawił Velasquez.

Dzieło jego uderza zwartością i szlachetnością kompozycji przy wielkiej czytelności i prostocie. Szpaler równoległych lanc posiada wymowę plastyczną (nie mówiąc już o treściowej) i prowadzi oko patrzącego na mglistą, zadymioną dal krajobrazu z dogasającymi pożarami. W „Bredzie" zajmują nas oczywiście przede wszystkim dwaj ludzie: wręczający klucze dowódca Holendrów i zwycięski Spinola; wytwornie uprzejmą postawą łagodzi on przykry dla pokonanego moment. W tym jest cały Velasquez ze swym taktem, umiarem i... dwornością.

Artysta uczynił wielki krok w kolorystycznym ujęciu całości, w przesyceniu jej powietrzem i światłem. Jest to chyba jedyny militarystyczny obraz nacechowany spokojem i dostojeństwem.

W 1649 r. Velasquez jedzie ponownie do Włoch celem nabycia dla dworu dzieł sztuki. Przebywając w Rzymie, robi portret papieża Inocentego X — arcydzieło charakterystyki tego mocnego starca „bez starczości". Portret tworzony na gorąco (model nie chciał długo pozować), lekko, bystrym rzutem o świetnych odmianach czerwieni, bieli i popielatości.

W Rzymie powstały też dwa krajobrazy z willi Medici o srebrzystych zieleniach, popielatościach i brązach, przepojonych światłem. W ich fakturze można dopatrzyć się zapowiedzi impresjonizmu.

W końcowym dziesięcioleciu Velasqueza wykrystalizował się ostatecznie jego styl, określany jako „velasquezowski". Jest to malowanie plamami, kleksami nie połączonymi ze sobą. Velasquez praktykował tę technikę z niezwykłym polotem i smakiem. Zresztą plastyka pozostawała na zawsze główną jego troską.

W 1656 r. powstają „Damy dworu" (Las meninas) — nowe arcydzieło koloru światła i subtelnej atmosfery, wypełniającej galerię, w której się prawdziwa scena odbywa, scena może wyreżyserowana przez artystę; sam w niej, stojąc przy sztalugach, uczestniczy. Najpełniejsze światło ogarnia 5-letnią infantkę Margaritę. Inne postacie podane zostały między światłem i cieniem, inne jeszcze toną w mroku. Światło i cień pracują w tym obrazie — ludzie są jakby opleceni pajęczyną świetlną, barwy grają subtelnymi niuansami.

Zbliżamy się do czasu ostatniej podróży artysty. W 1657 r. maluje „Prządki". Stwierdzono, że Velasquez miał skłonność do monochromii, niektóre obrazy wykonywał czernią i bielą (sławna czerń!); upodobał sobie popielatość i w ogóle barwy ściszone. Był to po trosze koloryt dworu (czarne i brunatne roby dam).

Lecz tam, gdzie natura przedmiotu dawała żywość barw, mógł rywalizować z najtęższym kolorystą. Widać to w „Prządkach", widać w portrecie papieża, w portretach infantek i w niektórych portretach konnych.

Wracam na zakończenie do portretów Velasqueza. Było ich bardzo dużo. Po raz pierwszy portretował Filipa IV, gdy ten miał lat 18 — artysta — 24. Król pozuje mu często; ten ciąg portretów z konieczności, lecz w miarę reprezentacyjnych (Filip nie życzy sobie ostentacji, to nie Ludwik XIV w portretach Rigaud) odzwierciedla bieg czasu.

Velasquez portretował, oczywiście, i obie żony króla, i jego córki w pięknych, sztywnych sukniach. Synkowie Filipa, mimo ceremonialnych ubrań, posiadają urok delikatnego dzieciństwa. Olivares, ten ważny, lecz smutnej pamięci dygnitarz, był również wielokrotnym modelem Velasqueza.

Nie można wreszcie nie wspomnieć serii owych smutnych „wesołków" — błaznów, karłów uwiecznionych przez Velasqueza ze skrupulatną ścisłością bez karykaturującej szarży, ale i bez łagodzącej dobrotliwości.

Velasquez miał w Hiszpanii uczniów bezpośrednich. Malarstwo europejskie XVIII wieku nie zwróciło na niego uwagi. Od połowy XIX wieku żyje w świadomości wielu artystów, pracujących nad zagadnieniami formy, tj. malarskiego **jak**.

Dwa pokolenia

JAK wszystkie prawie włoskie filmy, film „Dwa pokolenia" [1] *pokazuje człowieka. Nie przez duże C. Po prostu człowieka. Tego całkiem malutkiego, w krótkich spodenkach, i tego większego — z końskim ogonem i tego dużego — wcale nie o wiele mądrzejszego od tamtych dwóch.*

Na pierwszy plan wybijają się tam dwa problemy. Jeden to konflikt stary a wciąż ogromnie aktualny, konflikt między dorastającymi dziećmi a ich rodzicami. W pokazaniu go nie ma „łopatologii". Są natomiast świetnie uchwycone sceny kłócącej się rodziny przy obiedzie, gniewającego się na syna ojca, który w swych „wychowawczych" posunięciach jest tak niekonsekwentny, że syn musi mu pomagać dopilnowując wypełnienia własnej kary. Jest ojciec, który wyrzuca córce, że kocha się ona w swym koledze, a sam nie może przejść spokojnie obok żadnej kobiety. Są rodzice, którzy przejmują się drobiazgowo stanem zdrowia dzieci, a nie mają pojęcia o tym, co te dzieci myślą.

Jak nieznajomość psychiki dziecięcej jest u rodziców wielka, świadczy scena, w której zrozpaczony ojciec mówi: „Uczymy nasze dzieci, jakimi powinny być, a nikt nie uczy nas, ojców, jak mamy postępować".

Drugi problem niezwykle wzruszający, bardzo dyskretnie pokazany — to młode, bezdzietne małżeństwo w sytuacji prawie przedrozwodowej. Nie ma już żadnego porozumienia, żadnej wymiany myśli, żadnej chęci przebywania razem. I nagle w ich monotonne, naładowane wzajemnymi pretensjami życie wkracza mały chłopak, oddany czasowo pod opiekę przez rodziców z powodu choroby braciszka. Nie można opowiedzieć — trzeba zobaczyć zmianę, jaką wywołuje on w tym smutnym domu, radość i pogodę, jaką do niego wnosi, pustkę — jaką pozostawia po odejściu.

Widzimy potem to samo małżeństwo w Domu Dziecka, gdzie przyszli, aby wziąć na wychowanie jedno z dzieci. Obserwujemy zabawne niezdecydowanie kobiety: chłopak czy dziewczynka, to jest ładne, ale tamto jeszcze ładniejsze. Wahanie to przecina krótka decyzja mężczyzny: prosi, aby mu dano na wychowanie jedno z wybranych przez kierownika dzieci. Mężczyzna tłumaczy żonie: dzieci nie można przebierać jak karczochy; gdyby się nam urodziło, też byśmy go nie wybierali.

Nie, tego filmu nie można opisywać. Trzeba go zobaczyć i pomyśleć nad nim. A będą mieli o czym myśleć zarówno ci, którzy mają dzieci, jak i ci, którzy ich nie mają, a na pewno wszyscy ci, których opiece i wychowaniu dzieci są powierzone.

ANNA BOGDAŃSKA

1) Film produkcji włosko-francuskiej Royal Film — Filmen lyrica, reż. Mario Monicelli.

LEONARD TURKOWSKI

Pierwszy wrzesień

Urodziło mi się tyle dzieci...

Ranek składa mi gratulacje
wrześniowymi kwiatami,
zapachem kredy
i pastowanych podłóg.

Potem krzyczę na szkolnym dziedzińcu
kilkunastoletnim życiem,
śmieję się dziecięcą twarzą,
biegam w cieniu kasztanowych drzew,
puszczam papierowe latawce,
śpiewam piosenkę o szkolnym dzwonku.

Jutro poplamię palce atramentem,
przepowiem stare wzory i prawa,
będę skandował wiersze
z nowej czytanki.

— Odmładzasz się w ten sposób?
— Nie.
Ja rodzę się co rok.
— Odradzasz się w dzieciach?
— Nie. One rosną mną.

Znajduję w nich swoje myśli,
swoją miłość,
swoje tęsknoty.
Jestem w nich.

— To znaczy?
— To znaczy,
że życie nie zna wytchnienia:
puls ziemi bije, jak dzwon.

— Po coś więc mówił o urodzinach?
— Każdy skurcz serca rodzi się
i zamiera.
A jednak życie jest trwaniem.

Patrz, oto kładę ręce
na głowach
i czytam siebie w uśmiechach powitania
to jednak nie ja jestem wieczny —
wieczny jest sens życia.

Powąchaj kwiaty wrześniowe —
nie ma czerwców bez wrześni.

Wyczaruj z kwiatów słowa —
nie ma życia bez pieśni.

Urodziło mi się tyle dzieci,
urodziło mi się tyle radości.

Uczmy się widzieć treść rysunku dziecięcego

NASZE dzieci chętnie rysują. W rysunku wypowiadają się i wyżywają. Samorodne rysunki dzieci spotykamy nieomal na każdym kroku: na ścieżkach i piaszczystych drogach wiejskich, na asfaltowych ulicach w mieście, na gazetach, okładkach książek i zeszytów, wreszcie — w zeszytach i blokach rysunkowych.

Rysowanie — jak mowa ludzka — jest zjawiskiem powszechnym, jest jakąś wewnętrzną potrzebą dziecka, którą realizuje ono spontanicznie bez jakiegokolwiek inspirowania i zachęty ze strony starszych.

Komponując jakiś rysunek, dziecko myśli, utrwala w sposób graficzny swoją wiedzę o przedmiocie lub zdarzeniu, konkretyzuje swoje pojęcia o świecie.

Sposób, w jaki to robi, świadczy o jego wielkim skupieniu wewnętrznym, którego my, dorośli, możemy szczerze dziecku pozazdrościć. A ileż w tej pracy zapału, wysiłku, mozołu, poprawek i wreszcie — błysk szczęścia w oczach, radość twórcza i zadowolenie.

W tak miłą i pogodną atmosferę twórczą wkraczają dorośli. Jedni z nich dostrzegają radość dziecka i podzielają ją w sposób życzliwy. W dziecku rośnie satysfakcja i duma... Wdzięczne za uznanie, gromadzi zapał i siły, wyładowując je następnie w nowym obrazie. Inni do pracy dziecka podchodzą niewłaściwie, krytykują na swój sposób, wytykają błędy rzeczowe i błędy w kompozycji, kolorystyce, proporcjach i wyrazie. W jednej chwili ich mądrość wali w gruzy cały świat fantazji dziecięcej. Dziecko odchodzi rozżalone, a zarazem zniechęcone. Na szczęście — na krótko. Będzie tworzyło dalej, lecz w ukryciu, lub w najgorszym wypadku — tylko w marzeniu.

Niewczesny chłód krytyki zraził dziecko do dorosłych i zmroził radość płynącą ze swobodnego tworzenia.

Dziecko myśli w sposób prosty i tak samo rysuje. Rysunek jego jest schematyczny, uogólniony, lecz zawsze zawiera jakąś określoną i zrozumiałą — często tylko dla niego samego — treść. Czasem w rysunku dziecka jest przesadnie uwypuklony jakiś element składowy. Rzeczywistość bowiem zmienia się pod wpływem uczuć dziecka. W rysunkach tych brak też często właściwych proporcji, niektórych szczegółów, czasem znowu jest ich za wiele, albo też są źle rozmieszczone. Wszyscy znamy „głowonogi", tj. ludzi pozbawionych tułowia, to znów nogi nitkowate, oczy po jednej stronie twarzy (nieznajomość prostych zjawisk perspektywicznych), ręce wyrastające z pasa, podejrzanie krótkie albo długie nogi zgięte do tyłu w stawach kolanowych, a ręce do przodu w stawach łokciowych.

Sama czynność rysowania ma dla dziecka ogromne znaczenie kształcące. Ćwiczy ono w ten sposób zdolność spostrzegania, koncentrowania uwagi, rozwija wyobraźnię, koordynację ruchów, wreszcie wypowiadania się.

Rysunkiem wypowiada się dziecko daleko wcześniej, aniżeli pismem. Jeśli otoczymy dziecko należytą opieką, będzie się wypowiadało szczerze i chętnie. W tej szczerości i pewnej naiwności tkwi właśnie cały urok rysunków dziecięcych.

Rysunki te mają dla nauczyciela i psychologa wartość diagnostyczną. Z nich bowiem możemy odczytać poziom wiedzy dziecka, jego braki w spostrzeganiu i uwadze, możemy czerpać wskazówki do dalszej naszej pracy nad rozwojem ogólnym dziecka.

Wymagania, jakie stawiamy dziecku, powinny być zakrojone na miarę jego możliwości. Ingerencja dorosłych musi być delikatna i subtelna. Pamiętajmy, że dziecko to inna istota niż dorosły. Inaczej myśli, inaczej odczuwa i inaczej to odczucie wyraża. Kryteria estetyczne zdobywa bardzo powoli i nie wolno ich dziecku narzucać, ale stopniowo i łagodnie na nie naprowadzać! Sztuka — to przede wszystkim kwestia odczuwania, jest zatem sprawą jak najbardziej indywidualną.

Jeżeli szczerze chcemy dziecku w tej dziedzinie pomóc, to przede wszystkim musimy dostarczyć mu przyborów do rysowania i malowania, zapewnić stały kącik na przybory i zabawki oraz miejsce do pracy, nauczyć powoli technik rysunkowo - malarskich, dostarczyć podniet i bodźców do rysowania i malowania, inicjować prace itd., lecz nigdy nie wolno zniekształcać świata dziecięcych fantazji wyręczaniem dziecka i rysowaniem na swój sposób, na sposób dorosłych.

WŁADYSŁAW PATALAS
Poznań

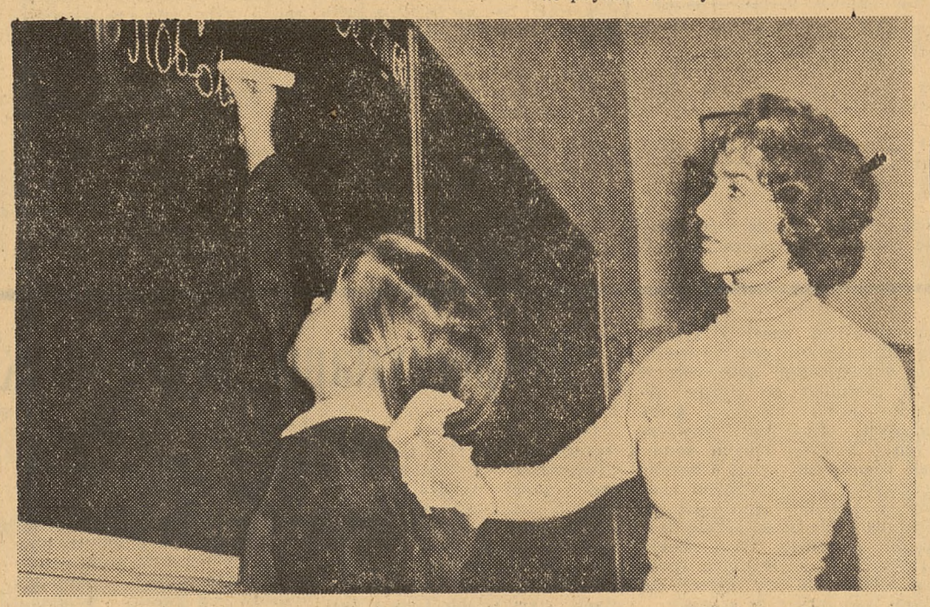


Uroczystość otwarcia roku szkolnego. Szkoła chociaż nowo wybudowana zdaje się być ciasną. Jest nas dużo, coraz więcej, więcej też potrzeba nam szkół, aby dzieci miały się gdzie uczyć.

Idziemy do szkoły



Pierwsza odpowiedź pierwszoklasistki, Małgosi. Jeszcze z zażenowaniem, jeszcze niepewnie, ale za miesiąc, za dwa na pewno pójdzie łatwiej.



A teraz odpowiedź w „starszej" klasie przy tablicy. Jednak te nieznośne literki jakoś tak niesprawnie się układają. No cóż, trzeba będzie trochę popracować, aby po wakacjach dojść znowu do wprawy.



Pani teraz pokaże nam, jak odszukać w nowej książeczce czytankę. Następne jednak będziemy szukać sami.

Tekst i zdjęcia **JAN KOPEC**

Ku czci M. Konopnickiej

INAUGURACJĄ Obchodu jubileuszowego był „Wieczór Marii Konopnickiej" zorganizowany w Filharmonii Warszawskiej, w dniu 23 maja br. staraniem Wydziału Kultury Prezydium Stołecznej Rady Narodowej i Towarzystwa im. Marii Konopnickiej.

15 września 1960 r. dokonane zostanie otwarcie odremontowanego dzięki Wojewódzkiej Radzie Narodowej i Towarzystwu im. Marii Konopnickiej Dworku w Zarnowcu, ofiarowanego poetce w 1903 roku przez społeczeństwo w darze narodowym. W dworku urządzona będzie wystawa pamiątek pozostałych po Marii Konopnickiej, które uda się do tego czasu zgromadzić. W przyszłości powstanie tam muzeum biograficzne.

Program uroczystości jubileuszowych został zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, które również poparło finansowo imprezę.

Na dzień 15 września zapowiedziały swój przyjazd do Zarnowca liczne wycieczki z kraju i z zagranicy. Tymi ostatnimi zajmie się Towarzystwo „Polonia".

W dniach 16—18 września odbywać się będzie w pałacu w Łańcucie sesja naukowa poświęcona twórczości Marii Konopnickiej. Wezmą w niej udział naukowcy polscy oraz sławiści z szeregu krajów europejskich i z Ameryki.

W przygotowaniach do jubileuszowego obchodu, którego organizacja spoczywa w rękach Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie, biorą udział: Towarzystwo im. Marii Konopnickiej, Instytut Badań Literackich PAN, Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Rzeszowie, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia".

Towarzystwo „Polonia" okazało Towarzystwu im. Marii Konopnickiej znaczną pomoc, udzielając lokalu w swoim Ośrodku Informacyjnym przy ul. Hożej 19 na uruchomienie tam Biura Informacyjnego Sesji Naukowej i deklarując równocześnie pomoc finansową.

Po zakończeniu uroczystości jubileuszowych Towarzystwo im. Marii Konopnickiej skieruje dalszą swoją działalność na realizację celów określonych w statucie Towarzystwa, a mianowicie: szerzenie znajomości i krzewienie umiłowania twórczości Marii Konopnickiej oraz otoczenie opieką pozostałych po niej pamiątek. Cele te realizować można będzie tylko przy dalszym poparciu społeczeństwa. Wyrazić się ono może w przystępowaniu do Towarzystwa w charakterze członków czynnych i wspierających oraz w tworzeniu kół terenowych tam, gdzie istnieją odpowiednie po temu warunki. Informacji w tych sprawach udzielać może Sekretariat Towarzystwa. Warszawa 10, ul. Hibnera Nr 11, tel. 68546, konto w PKO. 1-9-121256.

Z książek

„Sztuka uczenia się"

UCZENIE się — pisze w swej książce Z. Pietrasiński *) — **odgrywa niezwykle doniosłą rolę w rozwoju każdej jednostki... należy ono do najbardziej uniwersalnych, codziennych procesów i przewija się już w pierwszych miesiącach naszego życia, a zanika często dopiero w ostatnim".** Człowiek w czasie nauki szkolnej, w pracy zawodowej i niemal w każdej sytuacji wyrabia w sobie odpowiednie nawyki intelektualne i motoryczne, zapoznaje się z dorobkiem naukowym i kulturalnym, uczy się wykonywania operacji i czynności; aby przystosować się do środowiska trzeba ciągle się uczyć.

Często jednak uczniowie, a nawet nauczyciele, nie znają **skutecznych metod uczenia się**; nieraz uczeń czy samouk przyswaja sobie najnowsze wiadomości za pomocą prymitywnych, mało efektywnych sposobów uczenia się. Stąd nawet przy poważnym wysiłku intelektualnym, przy dużym nakładzie czasu wyniki pracy są bardzo słabe. O postępach w nauce — jak wyraża się plastycznie autor cytowanej pracy — decyduje nie tylko posiadanie oleju w głowie i ołowiu w miejscu łączącym człowieka z krzesłem, ale także znajomość zasad skutecznego uczenia się.

Literatura, w której można znaleźć odpowiedzi na pytanie: **jak się uczyć**, jest u nas bardzo uboga **). Dlatego też z zadowoleniem należy powitać ukazanie się na naszym rynku księgarskim pracy Zbigniewa Pietrasińskiego „Sztuka uczenia się". Książka ta pisana z myślą o uczniach, studentach i nauczycielach zdobywających wiedzę zaocznie nie tylko zawiera cały szereg informacji, ale także jest dobrym przykładem najlepszych tradycji w popularyzacji wiedzy naukowej. Trzy główne zalety decydują o dużej wartości tej pozycji.

Przede wszystkim „Sztuka uczenia się" jest źródłem informacji o technikach i metodach przyswajania wiedzy. Na szczególną uwagę zasługują rozdziały poświęcone „uczeniu się z książek" oraz „opracowywanie nawyku". W pierwszym z nich autor z rzadką umiejętnością popularyzacji wiedzy naukowej stara się odpowiedzieć na pytanie, jak należy korzystać ze źródeł pisanych, jak trzeba przygotować się do pracy z książką, jakie znaczenie posiada trening myślowy w zapamiętywaniu materiału, jak należy zapamiętywać pojedyncze informacje (nazwiska, daty, kształty) i całe zespoły wiadomości. Bardzo pouczające są wywody autora na temat sposobów usprawnienia techniki czytania, zwiększenia tempa czytanego tekstu oraz najlepszych sposobów notowania i utrwalania wiedzy (tutaj Z. Pietrasiński podaje zasadnicze prawa pamięci, które mimo iż dawno zostały odkryte, w dalszym ciągu są ignorowane przez większość uczących się). Rozdział ten zawiera także konkretne wskazówki dla tych, którzy starają się opanować obcy język.

Bodaj jednak największą wartość posiada część poświęcona „opracowywaniu nawyków". Informacje w niej zawarte mogą być bardzo przydatne dla nauczycieli zajęć technicznych i prac ręcznych w szkołach ogólnokształcących. Kształtowanie nawyków ruchowych, namacalnych jest jednym z najważniejszych celów szkoły politechnicznej. Zatem poznanie praw, które rządzą procesem powstawania i wytwarzania nawyków będących najwyższą, zautomatyzowaną „formą przystosowania się zachowania ludzkiego do stałych celów" umożliwiających później osiągnięcie najlepszej wydajności pracy kosztem najmniejszego wysiłku — jest sprawą pierwszorzędnej wagi. W początkowej fazie następuje **eliminacja zbędnych ruchów** (nauka pisania u ucznia kl. I lub trzymanie pilnika), dalej następuje zmniejszenie aktywności mięśni pasa biodrowego a zwiększenie udziału mięśni przedramienia, głównie zaś dłoni (czyli mniejszych grup mięśniowych); w toku wytwarzania nawyków kontrola wzrokowa wykonywanych czynności zostaje zastąpiona kontrolą ruchową. Bardzo pouczające są podrozdziały dotyczące roli instruktażu i pokazu w tworzeniu nawyków oraz te, w których znajdziemy przykłady nowoczesnej metodyki wyrabiania nawyków zawodowych. Sądzę, że część poświęcona opanowywaniu nawyków powinna być lekturą obowiązkową dla nauczycieli prac ręcznych i specjalistów prowadzących zajęcia techniczne w szkołach eksperymentalnych.

Poważną zaletą książki jest to, że autor przedstawia w niej cały szereg eksperymentów, każdą swą tezę popiera konkretnymi badaniami, przeprowadzonymi zarówno w Polsce jak i w innych krajach, referuje badania Kosiłowa, Tocziłowa, Coxa, Seymoura. Z. Pietrasiński — co jest bardzo ważne — wiele twierdzeń opiera także na własnych doświadczeniach.

Sądzę jednak, że największą zaletą „Sztuki uczenia się" jest to, że zmusza ona czytelnika do samodzielnego myślenia, autor nie podaje gotowych wzorów efektywnego przyswajania wiadomości, lecz chodzi mu o „zachęcenie czytelnika do stałego spoglądania na proces uczenia się przez pryzmat ideału sprawnego wykonywania każdej czynności". Chcąc zmusić czytelnika do aktywnego przyswajania podanych informacji Z. Pietrasiński stawia przed nim szereg bardzo konkretnych zadań i pytań, które pomogą mu wykryć błędy popełnione przez niego w procesie uczenia się. Książka ta ma więc przede wszystkim znaczenie praktyczne i stanowi konkretną pomoc dla uczących się.

„Sztuka uczenia się" powinna znaleźć się w bibliotece każdego nauczyciela, każdego wykładowcy i studenta; dobrze byłoby także, gdyby nauczyciele zachęcili uczniów szkół licealnych i pedagogicznych do zainteresowania się tą pozycją. Poznając racjonalne i efektywne metody pracy młodzież będzie mogła przy pomocy mniejszego wysiłku intelektualnego i skromniejszego budżetu czasu osiągnąć lepsze wyniki nauczania. A to jest przecież celem zabiegów dydaktycznych.

Chcąc nabyć książkę Z. Pietrasińskiego trzeba się pośpieszyć, gdyż nakład 20 000 szybko zniknie z półek księgarskich.

JÓZEF KOZIELECKI

*) **Zbigniew Pietrasiński** — „Sztuka uczenia się", Wiedza Powszechna, Warszawa 1960 r., cena 14 zł.
) **S. Rudniański — „Technologia pracy umysłowej", Warszawa, 1957 r., **T. Kotarbiński** — „Sprawność i błąd", Warszawa, 1956 r., **K. Wojciechowski** — „Praca umysłowa". Podręcznik samokształcenia, Warszawa, 1947 r.

Janusz Tymowski

Szkolnictwo w Iraku

AMBITNE plany rozwoju kraju, jakie stawia sobie rząd Republiki Iraku, wymagają znacznej ilości fachowców różnych dziedzin i ogólnego podniesienia poziomu wykształcenia ludności. Rozwinięcie szkolnictwa i poziomu szkół jest więc jednym z zasadniczych kierunków pracy młodej Republiki. W Iraku widać szczere oddanie się pracy ludzi czynnych w szkolnictwie. Mimo stosunkowo krótkiego okresu czasu, jaki upłynął od rewolucji lipcowej 1958 r., dzięki pilnej pracy pracowników szkolnictwa widać już duże osiągnięcia. Gdy w r. 1958 budżet szkolnictwa wynosił 16,1 mln irackich denarów — to w r. 1959 budżet ten wzrósł do 29,6 mln ID, a na rok 1960 przewidziano aż 41,3 mln, co stanowi około 25 proc. całości budżetu państwa. Mimo tak wielkich nakładów, objętych jest obowiązkiem szkolnym tylko około 26 proc. dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

Ustrój szkolny zbudowany jest według schematu przedstawionego poniżej, opiera się na 6-letniej szkole podstawowej, do której dzieci idą w wieku 7 lat. Następny stopień tworzy 3-letnia szkoła pośrednia (Intermediary School) w mutacjach ogólnej, zawodowej przemysłowej i rolniczej. Dalszy stopień, odpowiadający naszemu liceum, tworzą szkoły średnie (Secondary School), dwuletnie dla typu humanistycznego i matematyczno - przyrodniczego i handlowego, trzyletnie dla techników i zakładów kształcenia nauczycieli. Obecnie zamierza się przedłużyć okres kształcenia w liceach ogólnokształcących do lat 3. Najwyższy stopień tworzą trzyletnie instytuty i czteroletnie College Uniwersytetu.

Sieć szkolną ilustruje poniższe zestawienie:

	rok 1957/58			rok 1959/60		
	szkół	naucz.	uczniów	szkół	naucz.	uczniów
Szkoły podstawowe	2109	12937	437669	2948	19578	673426
średn. ogólnokształcące	245	3572	70272	368	4677	118277
zawodowe	48	403	5262	62	625	10632
kształcenia nauczycieli	46	216	6681	56	382	11116
wyższe	16[1])	557	5741	23	658	11899
Razem	2464	17715	525625	3457	25920	825350

[1]) Z tego 12 wchodzi w skład uniwersytetu w Bagdadzie

Szczególne trudności dla szkolnictwa i ogromny wzrost jego kosztów powoduje nędza ludności i jej rozproszenie we wszystkich szkołach. We wszystkich szkołach jest prowadzone bezpłatne dożywianie, w okręgach wiejskich znaczna część dzieci otrzymuje ubrania, gdyż w domu chodzą prawie lub zupełnie nago. Przytłaczająca większość młodzieży w szkołach zawodowych i na uniwersytecie mieszka w internatach także bezpłatnie.

Duże trudności istnieją w obsadzaniu kadrą nauczycielską szkół wiejskich, gdyż młody nauczyciel, który zakosztował życia miejskiego, niechętnie wraca do warunków prawie nomada. Np. w roku ubiegłym było szereg wypadków odmowy wyjazdu na wieś

Płace nauczycieli, tak jak zresztą innych urzędników, są niskie — oczywiście względnie niskie, gdy usiłuje się żyć w tylu europejskim. Wysokość płac jest uzależniona od posiadanego dyplomu. Młody nauczyciel szkoły wiejskiej po liceum pedagogicznym otrzymuje miesięcznie 17 ID, dodatek 12 ID, tj. razem 29 ID, przy średnim zarobku robotnika w mieście około 7 ID, a dochodzie chłopa rzędu 4 ID miesięcznie (denar iracki jest równoważny funtowi angielskiemu).

Brak nauczycieli i wysokie koszta szkół powodują, że niemożliwym było dotychczas wprowadzenie przymusu szkolnego. Dodatkową trudnością jest sytuacja kobiety na wschodzie, a stąd i niechęć rodziców do dawania wykształcenia dziewczętom.

Szkoły podstawowe są koedukacyjne, przy niewielkiej liczbie dziewcząt i personelu nauczycielskim zasadniczo męskim. Szkoły średnie są oddzielne dla chłopców i dziewcząt. Wyższe uczelnie w zasadzie koedukacyjne, z tym, że liczba studentek jest bardzo niewielka, a w obrębie Uniwersytetu Bagdadzkiego jest specjalny wydział dla dziewcząt, będący raczej szkołą gospodarstwa domowego.

JEŚLI chodzi o szkolnictwo zawodowe, z którym miałem możność zapoznać się bliżej, to rażący dla nas jest przede wszystkim brak programów i podręczników. Każdy nauczyciel uczy tego, co uważa za słuszne i co sam umie. Programy są dopiero w toku opracowywania i prawdopodobnie będą w tym roku gotowe. Nie ma również żadnych obowiązujących podręczników. Na ogół nauczyciele posługują się angielskimi lub amerykańskimi, zależnie od tego, z czego kiedyś uczyli się sami. Językiem wykładowym jest zasadniczo angielski, co mimo dużej znajomości tego języka wśród społeczeństwa stwarza jednak dodatkowe trudności w nauce.

Po zatwierdzeniu programów zamierza się przystąpić do opracowania podręczników arabskich, zaczynając od tłumaczenia najodpowiedniejszych podręczników angielskich. Szkoły ogólnokształcące posiadają już pewną liczbę podręczników arabskich.

Za wielką lukę szkolnictwa zawodowego należy uważać brak szkół typu dokształcającego, które objęłyby nauką tysiące młodocianych robotników, pracujących w setkach drobnych warsztatów — zwłaszcza Bagdadu — ludzi o bardzo wysokich umiejętnościach rzemieślniczych, a najczęściej nie potrafiających nawet czytać i pisać. Objęcie ich nauką pozwoliłoby na bardzo szybkie podniesienie ich kwalifikacji co dałoby ewentualnie kadrę instruktorską dla szkolenia następnych szeregów młodzieży.

Pewne zamierzenia w tym kierunku widać w umowie o współpracy ze Związkiem Radzieckim, gdzie przewidziane jest utworzenie 10 ośrodków szkoleniowych dla przygotowania kadr robotniczych dla mających powstać zakładów przemysłowych.

POZA opisaną siecią szkolną istnie[illegible] szcze ośrodki szkoleniowe zarówno ogólnokształcące, jak zawodowe *) — przy Dyrekcji Kolei i Towarzystwie Naftowym, kształcące pracowników dla własnych potrzeb.

Szkoły zawodowe niższe (Intermediary Vocational School). Szkół takich jest obecnie w Iraku 6, a planuje się zwiększenie ich do 14, tj. po jednej w każdym liwa (jednostka administracyjna).

Przykładem takiej szkoły jest szkoła w Washash, dalekim przedmieściu Bagdadu. Szkoła 3-letnia przyjmuje młodzież po szkole powszechnej przy górnej granicy wieku 18 lat. Na około 120 miejsc na I rok zgłasza się 350 — 400 kandydatów. Ogółem szkoła ma około 400 uczniów, z tego 338 w internacie. Szkoła ma również domy dla większości nauczycieli.

Rok szkolny trwa od 1.IX — do 1.V, przy 36 godzinach tygodniowo, z tego 3 dni przeznaczone na naukę teoretyczną, a 3 dni na zajęcia praktyczne. Czerwiec jest miesiącem egzaminów. Szkoła kształci wykwalifikowanych robotników różnych zawodów. Ilustruje to poniższe zestawienie:

Kierunek szkolenia	uczniów na roku I	II	III	Razem
Maszynowy (ślusarski i obróbka)	30	34	27	91
Elektrotechniczny	15	32	24	71
Stolarski	10	12	9	31
Mechanik samochodowy	—	30	20	50
Poligraficzny (zecerzy)	15	15	17	47
Odlewniczy	12	18	16	46
Blacharski	24	16	14	54
Budowlany	5	—	—	5
Razem	111	157	157	395

Personel pedagogiczny szkoły stanowi 7 nauczycieli i 23 instruktorów, co uważane jest za niewystarczające, a wynika z trudności znalezienia właściwych kandydatów.

Warsztaty wyposażone są bardzo prymitywnie na poziomie naszych szkół przysposobienia zawodowego, a poziom prac III roku odpowiada pracom wykonywanym przez uczniów pod koniec I roku w naszych szkołach zasadniczych. Niemniej jednak widać duży zapał i ambicję w pracy.

Szkoły zawodowe średnie przechodzą obecnie reorganizację. Dotychczas miały one kurs pięcioletni, przyjmując uczniów po szkole powszechnej, obecnie ma[illegible] przyjmować po szkole pośredniej (intermediary) i mają szkolić techników i majstrów. Szkół takich było dotychczas 5, obecnie zmniejsza się ich liczbę do trzech w Mosulu, Kirkuku i Bagdadzie.

Przykładem tego typu szkół jest Secondary Technical School w Bagdadzie. Jest ona w trakcie reorganizacji, z dawnych 5 lat oddała trzy pierwsze do opisanej uprzednio szkoły w Washash, nie przyjęła nikogo na IV rok i prowadzi obecnie tylko rok V. Szkoła ma się przenieść do nowowybudowanego ośrodka.

Nowy ośrodek budowany jest z ogromnym rozmachem i wkładem ambicji. Ośrodek ma pomieścić 3 szkoły zawodowe średnie i szkołę kształcącą nauczycieli dla szkół zawodowych. W urządzeniu tej ostatniej ma współdziałać UNESCO.

Obecnie stoi już 9 dużych dwupiętrowych bloków internatu, każdy przeznaczony dla 150 studentów. Na każdym piętrze dwie sypialnie po 30 chłopców. Budynki centralnej stołówki i czytelni mają być postawione w tym roku.

Na tym samym terenie mieści się również szkoła zawodowa średnia ufundowana przez NRF. Niemcy dostarczyli: całe uposażenie — od obrabiarek i stołów ślusarskich do zeszytów, linijek i kredy, oraz personel składający się z kierownika i 3 instruktorów Niemców. Irak daje budynki i drugi komplet personelu, który w przyszłości przejmie całą naukę w szkole. Szkołę można uważać za wzorową nawet na warunki europejskie. Obrabiarki są raczej za dobre na warunki szkolne, nie dające się tu w pełni wykorzystać — jak np. strugarka poprzeczna z hydraulicznym posuwem, skomplikowana wiertarka promieniowa, frezarka obwiedniowa firmy Stachely. Potraktowano to w pewnej mierze jako wystawę obrabiarek.

Szkoła przyjmuje na pierwszy rok 30 uczniów, prowadząc 2 klasy po 15 uczniów. Obecnie pracuje tylko I rok, klasa ślusarska: 3 dni nauki teoretycznej — 3 dni praca w warsztacie, w II roku nauki przewidziana jest obróbka maszynowa.

Równocześnie z pracą bieżącą trwa urządzanie kuźni i spawalni oraz przygotowywanie do uruchomienia klasy o kierunku elektrotechnicznym. Nauka prowadzona jest w języku angielskim, ale system szkolenia jest niemiecki. Uderza bardzo staranne opracowanie planów urządzenia szkoły i samodzielne załatwienie szeregu prac instalacyjnych, z którymi spóźnili się Iracczycy. Poziom szkolenia i prac bardzo dobry.

Uniwersytet Bagdadzki zorganizowany w zasadzie na wzorach angielskich, obejmuje 12 szkół (College):

1. filozofii, 2. nauk ścisłych, 3. prawa, 4. ekonomii, 5. pedagogiki, 6. dla dziewcząt, 7. techniki, 8. rolnictwa, 9. medycyny, 10. dentystyki, 11. farmacji, 12. weterynarii. Uniwersytet liczy około 8 000 studentów.

Szkoła techniczna powstała na bazie szkoły średniej, istniejącej od r. 1924, a od r. 1942 przekształconej na szkołę wyższą, włączoną, następnie do uniwersytetu. Szkoła ta obejmuje oddziały (Departments): inżynierii lądowej, posiadający 65 studentów rocznie, elektryczny — 35 studentów, mechaniczny — 35 studentów oraz uruchomione w tym roku oddziały: chemiczny i naftowy, rekrutujące łącznie 25 studentów rocznie i architektury — 30 — 40 studentów rocznie. Okres nauki na wszystkich wydziałach trwa 4 lata.

Za najwyżej stojącą uważa się szkołę medycyny, a następnie techniczną. Zwiedziwszy tę ostatnią, muszę stwierdzić, że jest tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia, aby uzyskać poziom akademicki. Podstawowym brakiem są obecnie laboratoria, będące właściwie w zalążku, oraz personel, w głównej mierze składający się z absolwentów uniwersytetów amerykańskich, nie posiadający żadnej praktyki.

Istnieją bardzo ambitne plany rozwinięcia uniwersytetu do 14 tys. studentów, z domami akademickimi dla 12 tys. W tym celu wydzielony jest poza miastem ogromny teren, będący rodzajem półwyspu w pętli Tygrysu, i przyznane 45 mln ID na budowę zupełnie nowego kompleksu gmachów. Projekt wykonuje słynny architekt amerykański Grovves, który urządza w tym celu specjalne biuro w Rzymie. Udział w opracowaniu wstępnego projektu bierze 8 wybitnych specjalistów i około 1.000 doradców. Sam projekt ma kosztować około 2 mln ID.

Budynki obecnie zajmowane przez uniwersytet mają być przekazane szkołom średnim. Budynki szkoły technicznej obejmie rozbudowany Instytut Technologiczny o kursie 3-letnim, który ma przygotować wyższy personel warsztatowy.

Uniwersytet obecnie poszukuje około 150 pracowników naukowych i bardzo chętnie widzi naukowców z krajów demokracji ludowej. Obecnie czynna tam jest niewielka grupa polska z prof. Kołakowskim, b. rektorem Politechniki w Częstochowie — na wydziale chemicznym i grupa Czechów na wydziale budowlanym.

Pracownicy naukowi z zagranicy są angażowani na kontrakty roczne z płacą w granicach 130 — 200 ID. Kontrakty mogą być przedłużane. Przewidziany jest 3-miesięczny urlop płatny.

W sumie należy stwierdzić, że istnieje wielkie zrozumienie znaczenia nauki ze strony rządu. Widoczny jest wysiłek wkładany przez społeczeństwo Iraku w budowę szkolnictwa i niezmierne oddanie pracowników tegoż szkolnictwa. Wysiłek ten niewątpliwie przyniesie już niebawem konkretne rezultaty.

*) prowadzone w Bagdadzie przez Jezuitów oraz szkoły zawodowe.

Z historii ZNP

Nauczyciel w walce o świeckość i niezależność szkoły

KAŻDY obywatel, a tym bardziej nauczyciel, powinien wiedzieć, że chociaż dzisiaj w Polsce Kościół ma całkowitą swobodę w sprawowaniu swych funkcji religijnych, niekiedy szerszą niż w niektórych krajach zachodu (np. procesje poza ogrodzeniami świątyń, pielgrzymki itp.), to jednak nie chce się pogodzić z utratą takiego stanowiska, jakie zajmował w życiu politycznym, kulturalnym i w dziedzinie szkolnictwa przed wojną. Już wtedy, zaniepokojony rozwojem postępowych prądów ideowych, uważał, że posiadane przywileje są jeszcze nie wystarczające i zdążał do ich rozszerzenia. Tym większe ma powody do okazywania niezadowolenia dzisiaj, i robi wszystko, aby wpływy swe utrwalać.

Błogosławione to były czasy dla Kościoła, kiedy szkoły były w jego wyłącznym posiadaniu i dlatego chciałby je dziś odzyskać bądź całkowicie, bądź przynajmniej wywierać na nie wpływ.

W okresie międzywojennego dwudziestolecia mimo swego uprzywilejowanego stanowiska duchowieństwo czuło się zaniepokojone przenikaniem do najszerszych kręgów społecznych postępowych prądów ideowych, powstawaniem organizacji kulturalnych niezależnych od niego, a nawet tym minimalnym wzrostem oświaty. Dostrzegało ono, że rzecznikiem tej emancypacji wsi i miasteczek polskich jest nauczyciel, zwłaszcza związkowiec, i dlatego usilnie zabiegało o uzależnienie go wszelkimi sposobami od siebie.

Najwłaściwszym — zdaniem duchowieństwa — byłby nawrót do błogosławionych dla Kościoła czasów szkółki parafialnej, kiedy to nauczyciel był klechą, służącym kościoła, a po upowszechnieniu się organów — organistą. Taki stan rzeczy zachował się na Śląsku przez wiek XIX i następne dziesiątki wieku bieżącego. Warto wniknąć w treść umów zawieranych przez nauczycieli z zarządami kościołów, aby dostrzec, w jakiej pozycji społecznej znajdował się nauczyciel. Oto jedna z nich z podaniem — dla nienarażania zainteresowanych — tylko pierwszych liter miejscowości i nazwisk.

„Działo się w dniu 1 stycznia 1929 r. w B. woj. górnośląskiego.

§ 1. Zarząd kościelny zgadza się na stałe objęcie urzędu organisty i kystera (dzwonnika) przez kierownika szkoły w B. Sz. F. K.

§ 2. Bezpośrednim przełożonym p. organisty jest ks. proboszcz.

§ 3. Za funkcje przy ślubach, pogrzebach i chrztach będzie otrzymywał Sz. Organista 1 zł, przy Libere 1 zł 50, przy nabożeństwie majowym i różańcowym zł 1,60, za wszystkie inne (długie wyliczenie) ma mieszkanie, ogród, łąkę i rolę w ilości 7,25 ha i corocznie korzysta z kolendy we wszystkich domach parafii.

§ 4. Jako kyster stara się o otwieranie, zamykanie i czyszczenie kościoła, o dzwonienie na nabożeństwa i na Anioł Pański codziennie.

§ 5. Umowę niniejszą zagwarantuje p. organista przysięgą złożoną przed ks. proboszczem i dwoma członkami Zarządu Kościelnego: „Ja F. K. będę moim duchownym przełożonym wierny i posłuszny... itd.

Umowa taka nie była unikatem, ale powszechnie przyjętym na Śląsku aktem.

Zwyczaj ten starał się kler rozszerzyć i na inne dzielnice Polski, gdyż na posiedzeniu Komisji Oświatowej Sejmu i Senatu w 1925 r. księża posłowie zgłosili odpowiednie wnioski, a przy sposobności zaatakowali nauczycieli przybyłych na Śląsk, że nie chcą zabiegać o posady organistów.

W okresie budowy państwowości polskiej w 1917 r., kiedy trudno było przewidzieć przyłączenie Śląska do Polski i wprowadzenie jego zwyczajów do reszty kraju, duchowieństwo nie ustawało w swej czujności o prawne podporządkowanie sobie nauczycielstwa. W pierwszym projekcie o samorządzie szkolnym chciano uprawnić Dozory Gminne do mianowania, urlopowania i zwalniania nauczycieli. Niebezpieczeństwo służbowej zależności nauczycieli od kleru wszech wyznań tkwiło w składzie tych dozorów, w których przedstawiciele każdego wyznania mieli głos decydujący i w niektórych gminach stanowiliby większość. Niebezpieczeństwu temu zapobiegł protest zgłoszony przez Zrzeszenie Nauczycieli Polskich Szkół Powszechnych.

Niebezpieczeństwo to wystąpiło na szerszej płaszczyźnie i w mocniejszej formie przy redakcji konstytucji marcowej 1921 r. Kler zmobilizował podległe sobie siły społeczne, rozwinął nieprzebierającą w argumentach propagandę, aby Polsce narzucić (art. 120 konstytucji) szkołę wyznaniową, to znaczy programowo dostosowaną do dogmatów i bieżącej polityki danego wyznania, przeznaczoną dla dzieci wyłącznie jednego wyznania, i w której nauczycielem mógł być tylko wyznawca tej samej religii co i młodzież, na nadzór nad taką szkołą należałby do władz duchowych.

Tu już nie chodziło o niezależność zawodu nauczycielskiego, lecz o rzeczy nierównie szersze: o założenia ideowo-wychowawcze szkoły polskiej, a nawet o stopień organizacyjny szkoły podstawowej. Jedna siedmioklasówka dla młodzieży wszystkich wyznań danej miejscowości przez zastosowanie podziału religijnego musiałaby zostać rozparcelowana na dwie trzyklasówki albo trzy dwuklasówki. I znowu kontrakcje głównie ze strony Zw. Polsk. Naucz. Szk. Powsz. i Zw. Zawodowego Naucz. Polsk. Szk. Średnich niebezpieczeństwo to stępiły.

Oprócz wieców i zebrań nauczycielskich udano się do prezesów klubów poselskich i zdołano ich przekonać, że wyzwolona od trzech zaborów Polska musi się duchowo jednoczyć a nie szufladkować religijnie, że rozbiory i polityczna niewola Polski była poprzedzona niewolą kulturalno-oświatową, jaką nad Polską rozpostarł Kościół i jego czołowy odłam Jezuici. Drugi raz na taki eksperyment Polska i jako państwo, i jako naród pozwolić sobie nie może. Artykuł 120 został odrzucony, tym niemniej Sejm Ustawodawczy poszedł na kompromis, wprowadzając do szkoły przeznaczonej dla dzieci wszystkich wyznań obowiązek nauki religii. Kościół jednak tego kompromisu Związkowi nie mógł zapomnieć i darować. Wytykał go niejednokrotnie.

To zestawienie w konstytucji obowiązku nauczania religii, wzmocnione treścią XIII artykułu zawartego z Watykanem Konkordatu dawało duchowieństwu szerokie możliwości uzależniania od siebie nauczycieli, zwłaszcza szkół jednoklasowych, które stanowiły przeciętnie 30 proc. liczby ogólnej. Przeważnie w szkołach poza siedzibami duchowieństwa, religii nauczał nauczyciel, który jednak musiał posiadać wydane przez Kurię Biskupią, ale na wniosek proboszcza, tzw. misję kanoniczną. Wystarczało zatem cofnięcie takiego wniosku skutkiem jakiegokolwiek nieporozumienia, aby Kuria pozbawiła nauczyciela owej misji. Dawało to sposobność do brutalnego niekiedy wdzierania się w prywatne życie nauczyciela. Oto jeden z dokumentów: „Tarnowskie Góry, dnia 26 kwietnia 1929 r. Do Kierownika Szkoły w M... Zapytuję Sz. Pana, czy Pan w tym roku odprawił spowiedź wielkanocną. Jeżeli tak — to proszę o złożenie dowodu".

„Do Wielmożnego Pana Z. Kierownika Szkoły w B.

Przesyłam odpis rozporządzenia Najprzewielebniejszego Biskupa Śląskiego. „Biskup Śląski L. D. 1146 Katowice 6.XII.1927 Przewielebny Ks. Kanonik B. w M. Doszło do mej wiadomości, że kierownik katolickiej szkoły powszechnej w B. ma troje dzieci dotychczas nieochrzczonych. Zechce ks. Kanonik zdać mi po dwóch tygodniach dokładny referat"...

Proszę więc o przysłanie mi metryk chrztu Pańskich dzieci".

W wypadku odebrania misji wytwarzała się swoista dla stosunków międzywojennych sytuacja: religia musiała być wykładana, a że nauczyciel wykładać jej nie może, to władze mogłyby zaangażować katechetkę albo skierować proboszcza. W praktyce działo się inaczej: przenosiło się zwykle nauczyciela na podstawie artykułu 58 (51) dla dobra szkoły i mianowano nowego, któremu można było udzielić owej misji, a który musiał się już bardziej liczyć z proboszczem. Pierwszą ofiarą takiego incydentu padł kol. Jan W. ze wsi Brzoza pow. węgrowskiego, przeniesiony w r. 1925 do wsi Chojeczno na wniosek swojego proboszcza.

Dalszym krokiem na tej drodze był okólnik wydany przez premiera dr Kazimierza Bartla w dniu 9 grudnia 1926 r. o obowiązku dozorowania przez nauczycieli młodzieży szkolnej w niedziele i święta na mszach i trzykrotnie w roku przy rekolekcjach i spowiedziach. Kosztem odpoczynku nauczyciela obóz rządzący wtedy Polską zmierzał do porozumienia się z klerem. Jeszcze dalej poszedł minister i premier Janusz Jędrzejewicz wydając pozornie niewinny okólnik o odpowiedzialności ks. ks. katechetów za moralność młodzieży, co zostało zinterpretowane przez duchowieństwo jako postawienie ich ponad dyrekcje i rady pedagogiczne szkół i było źródłem wielu procesów sądowych. Oprócz narzucania Polsce dogodnego dla siebie ustawodawstwa i swoistej interpretacji tegoż, kler wykorzystywał poziom kulturalny i polityczny środowiska i w związku z tym był bardziej agresywny w stosunku do nauczycielstwa na Śląsku, na Mazowszu prawobrzeżnym, na Podlasiu, natomiast w okolicach opanowanych przez ruch ludowy albo będących pod wpływami partii robotniczych wystąpienia jego były bardziej umiarkowane. Ponadto trzeba dodać, że wszelkie wystąpienia tego rodzaju zależały od kultury księdza i postawy ideowej nauczyciela.

W. POLKOWSKI



Budujemy szkoły Tysiąclecia

DO Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu nadchodzą pierwsze meldunki donoszące o przekroczeniu przez poszczególne gromady woj. bydgoskiego rocznych planów na SFBS. Są to gromady pow. chojnickiego: Zapceń, Swornegacie, Borowy Młyn, Zielona Chocina i Krzyż. Wynik ten jest rezultatem systematycznej pracy agitacyjnej miejscowych aktywistów trójkowych takich jak nauczyciele — E. Ziółkowska i M. Ziółkowska, P. Trap oraz rolnicy — Z. Gierzniewski, F. Zblawski i J. Sztoltman.

Również i społeczeństwo z pow. bytowskiego (woj. koszalińskie) oraz z pow. kłobuckiego (woj. katowickie) wykonały w pełni roczny plan zbiórkowy.

Istnieje jednak wiele jeszcze wsi, które w znacznym stopniu zalegają w realizacji świadczeń. Wsie woj. bydgoskiego, opolskiego, kieleckiego zbliżają się dopiero do wykonania założeń planowanej zbiórki za I półrocze. Województwa: gdańskie, wrocławskie, zielonogórskie, białostockie, łódzkie i olsztyńskie wyraźnie nie nadążają z realizacją świadczeń wykonując zaledwie 11—16 proc. rocznego planu.

Zaskakująco niskie wykonanie świadczeń na SFBS znajdujemy w grupach: przemysł prywatny, rzemiosło i handel prywatny. Natomiast twórcy (literaci i artyści) oraz spółdzielczość przekroczyły plan zobowiązań.

Na podstawie powyższych zestawień wymieniających aktywistów i maruderów akcji budowy można już wykreślić front i dalekie tyły walki o nowe, wyposażone w nowoczesny sprzęt i pomoce naukowe budynki szkolne, można także ustalić główne przyczyny niepowodzeń zbiórkowych. Wydaje się jednak, że choć wypisano już beczkę atramentu analizując akcję zbiórkową i wymieniając przeróżne — ogólnopolskie i lokalne — przyczyny niepowodzeń zbiórki na SFBS — jedną przyczynę wymieniono nie dość dobitnie. Przyczyna ta to niedostateczne rozpropagowanie akcji. A to właśnie jest warunkiem powodzenia: o konieczności wznoszenia czynem społecznym 1000 szkół na Tysiąclecie należy mówić, nadmieniać, wspominać, przypominać, udowadniać i zachęcać przy każdej okazji.

Ciekawą formę egzekwowania zadeklarowanych sum zastosowali aktywiści SFBS pow. głubczyckiego. Otóż dla ściślejszego przestrzegania regularnego wpłacania składek na rzecz SFBS przez rodziny, których członkowie są zatrudnieni w zakładach pracy — pow. komitet SFBS wystosował odpowiednie pismo do kierowników danych zakładów pracy z prośbą o przeprowadzenie indywidualnej rozmowy ze swoimi pracownikami. Pracownicy ci po takiej rozmowie wpłacają zalegające składki.

Nie dość na tym. W powiecie głubczyckim na każdej okolicznościowej naradzie mówi się o akcji SFBS — na konferencjach kierowników szkół, na sesjach gromadzkich rad narodowych, konferencjach poświęconych „szkolnej niedzieli". Warto dodać, iż gromadzki Komitet SFBS we Włodzieninie zbiera się raz na dwa tygodnie, by omawiać postępy akcji zbiórkowej. Oprócz różnych konferencji, Powiatowy Komitet Koordynacyjny SFBS wystosował do rolników apel podkreślający ważność zadań zbiórkowych i bezpośrednie korzyści, jakie płyną dla biorącego udział w akcji budowy szkół.

Rozpoczynający się rok szkolny stawia przed nauczycielstwem — szczególnie wiejskim — poważne zadania w dziedzinie pracy na rzecz SFBS. W tym czasie rolnicy dysponując największymi w roku dochodami mogą bez większego uszczerbku spłacić zaległe należności na fundusz Tysiąclecia. Trzeba im tylko o tym przypomnieć. Myślę, że przypominać będziemy nie przez wypracowania na temat „Czy mój tatuś zapłacił składkę na SFBS, a jeśli nie to dlaczego", gdyż forma ta jest co najmniej nietaktowna — ale przez organizowanie pogadanek z młodzieżą szkolną i starszym społeczeństwem wsi na temat sytuacji szkolnictwa i jego potrzeb na określonym terenie. Wskazane byłoby także, by w tym czasie młodzież redagowała okolicznościowe gazetki (możliwie z fotografiami) informujące o budowie najbliższych obiektów szkolnych wznoszonych z funduszów SFBS oraz na skonstruowanym przez siebie tzw. „termometrze ofiarnością społecznej" co tydzień zaznaczała wpływy składek mieszkańców swej wsi. Zainteresowanie młodzieży wiejskiej sprawami zbiórkowymi wzbudziłoby z kolei zainteresowanie i — co za tym idzie — ofiarność wiejskiego społeczeństwa.

W. M.

Prawie autentyczne

ŻARTOWNIŚ

Można sobie wyobrazić zdziwienie, jakie ogarnęło nauczycieli w Pukawce, gdy 25 sierpnia br. otrzymali zawiadomienie, iż mogą się zaopatrzyć w pieczywo w miejscowym sklepie GS. Wiadomość okazała się prawdziwa. Na specjalne zlecenie prezesa GS zarezerwowano 3 kg chleba dla potrzeb nauczycieli. Dopiero nazajutrz wyszło na jaw, iż jakiś niewczesny żartowniś poinformował prezesa telefonicznie, że w dniu 25 sierpnia przypada Dzień Nauczyciela. Dochodzenie w toku.

CHLUBNY WYJĄTEK

Często narzekamy na opieszałość przedsiębiorstw budowlanych, którym powierzono remonty szkół. Dlatego też godzi się odnotować chlubny wyjątek. Oto ekipa remontowa spółdzielni „Szybkoróbˮ w Zaklepance przystąpiła do zrywania stropów w miejscowej szkole niemal natychmiast po zakończeniu uroczystości rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

OPINIA

Krysia przeszła do drugiej klasy i otrzymała właśnie nowe podręczniki. Z wyraźną dezaprobatą przewraca kartki nowej czytanki. Potem wyjmuje swój stary elementarz. Przygląda się okładce, uśmiecha się do kolorowych obrazków i czule wygładza barwne kartki. Znów bierze do ręki nową czytankę. Wreszcie mówi z westchnieniem:

— No to chyba w trzeciej klasie już w ogóle nie ma żadnych książek...

KORESPONDENCJA
(fragmenty)

Szkoła do GS:

Kwituję odbiór 2 000 kg kamienia polnego. Przy okazji proszę o powiadomienie, kiedy możemy się spodziewać dostawy opału dla naszej szkoły.

GS do szkoły:

Pokwitowanie otrzymaliśmy. Dalsze 2 000 kg węgla prześlemy w najbliższym czasie.

PRN do GRN

Upomnienie. W dalszym ciągu oczekujemy zaległych sprawozdań z następujących akcji, które miały być przeprowadzone na tamtejszym terenie w lipcu i sierpniu: a. inwentaryzacja turkucia podjadka, b. klasyfikacja tryków jednorocznych, c. rejestracja znachorów-praktyków, d. ściganie wołka zbożowego.

GRN do PRN

Podajemy uprzejmie, że upomnienie otrzymaliśmy, za które dziękujemy. Co do akcji, to nie były jeszcze przeprowadzone, jako że w lipcu i sierpniu akurat wszyscy nauczyciele wyjechali na wczasy.

Wytwórnia „Kredorób" do szkoły:

W odpowiedzi na reklamację przyznajemy, iż istotnie kreda produkowana przez naszą wytwórnię nie zostawia żadnych śladów na tablicy. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na bardzo istotną zaletę naszej kredy: w ogóle nie zużywa się.

J. D.

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej

Gwałtowny rozwój techniki i szybkie przeobrażenia zachodzące w stosunkach społeczno-ekonomicznych naszego kraju budzą wciąż nowe potrzeby w zakresie szkolenia politechnicznego i zawodowego. Potrzeba powszechnego podnoszenie kwalifikacji — to sprawa konieczności życiowej, stojąca przed każdym obywatelem.

Dla zaspokojenia tych ustawicznie narastających potrzeb zostało założone w Warszawie Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej. Oddziały i ekspozytury tego Towarzystwa znajdują się we wszystkich województwach.

Podstawową formą działalności TKWP jest organizowanie wszelkiego rodzaju kursów praktycznych i politechnicznych, kursów przysposobienia zawodowego i kursów doskonalenia zawodowego w mieście i na wsi. W ubiegłym roku TKWP zorganizowało na terenie całego kraju 864 kursy, na których przeszkolono ponad 32.000 osób.

W nadchodzącym roku szkolnym będzie prowadzić następujące kursy:

1. Kursy na potrzeby własne i politechniczne: gospodarstwa domowego, gotowania i pieczenia, przetworów owocowych i warzywniczych, kroju i szycia dla potrzeb własnych I i II stopnia, dziewiarskie, fotograficzne, samochodowo-motocyklowe na amatorskie prawo jazdy, higieny i kosmetyki osobistej, manicure i pedicure, przygotowawcze do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

2. Kursy przysposobienia zawodowego:

Palaczy kotłów centralnego ogrzewania, spawalnicze, radiomechaniczne, radiotelewizyjne, kosmetyczne, artystycznego malowania tkanin itp., samochodowe, traktorzystów.

3. Kursy doskonalenia zawodowego:

Czeladnicze, na stopień robotnika wykwalifikowanego, mistrzowskie, dla członków rad robotniczych itd.

Na powyższe kursy przyjmuje się również kondydatów zgłaszanych przez zakłady pracy, które na podstawie zarządzenia Ministra Finansów z dn. 7.XI. 1957 r. Nr BS-4845/2/57 mogą częściowo lub całkowicie ponosić koszty szkolenia zgłoszonych pracowników.

Słuchacze nie skierowani przez zakłady pracy uiszczą opłatę za kursy w ratach.

Zajęcia na kursach odbywają się w godzinach popołudniowych dwa lub trzy razy w tygodniu.

TKWP prowadzi kursy na podstawie zezwolenia Ministerstwa Oświaty i innych ministerstw, opiekę zaś pedagogiczną sprawują kuratoria okręgów szkolnych.

Szczegółowych informacji o poszczególnych kursach udzielają i zapisy przyjmują sekretariaty oddziałów wojewódzkich i ekspozytur TKWP.

Siedziba Zarządu Głównego TKWP oraz oddziałów stołecznego i wojewódzkiego mieści się w Warszawie, ul. Rutkowskiego 34.

KOMUNIKAT

Ministerstwo Oświaty informuje, że ze względów technicznych produkcja dzienników lekcyjnych dla klas I—VII nie została na czas zakończona.

Brakujące ilości znajdą się w sprzedaży w placówkach CEZAS-u w terminie do dnia 4 września br.

Kurs rysunków i prac ręcznych w Rypinie

W dniach od 4.VII do 21.VII odbył się w Rypinie kurs dla 98 nauczycieli rysunku i prac ręcznych ze wszystkich powiatów woj. bydgoskiego. Nauczyciele ci korzystali z bogato wyposażonej pracowni przy tutejszej szkole podstawowej.

Uczestnicy wyrażają za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego” serdeczne podziękowanie Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego za zorganizowanie tego pożytecznego kursu.

ALFRED PIETRZYKOWSKI
Królikowo, pow. Szubin

Rektorat Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warwie — Al. Ujazdowskie 13 — zawiadamia, że przyjmuje dodatkowo zgłoszenia na I rok studiów Wydziału Nauczycielskiego — Sekcja A i B do dnia 10 września 1960 r.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Uczelni. Telefon 8-83-08.

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA”

polecają książki dla nauczycieli

W każdej bibliotece pedagogicznej, w każdej szkole, w każdym zakładzie wychowawczym powinny znaleźć się książki:

Społeczne

Ułaszyn H.	Państwo i kościół w walce o szkołę. Przedmowę napisał K. Maj	cena zł 4.—
Hulka-Laskowski P.	Pięć wieków herezji. Wypisy z literatury polskiej,	cena zł 25.—
Hulka-Laskowski P.	Matki bogów. Szkic historyczno-religijny,	cena zł 4.—
Niemojewski A.	Bóg czy człowiek. Wyboru z dzieł o pochodzeniu chrześcijaństwa dokonał i przedmowę napisał H. Chyliński,	cena zł 20.—

Metodyczne

Czekańska M.	Ilustracje graficzne w nauczaniu geografii,	cena zł 8.—
Kien H.	Ciche czytanie w szkole podstawowej,	cena zł 2.—
Markowski G.	Wypisy historyczne dla nauczycieli klasy VII,	cena zł 20.—
Metodyka pierwszych lat nauczania. Pr. zbiorowa. pod red. A. Maćkowiaka i St. Wołoszyna. Wydanie II		cena zł 40.—
Mroźkiewicz J.	Nauczanie pracy ręcznej w klasach I — IV,	cena zł 15.—
Mroźkiewicz J.	Nauczanie rysunków w klasach I — IV. Wyd. II.	cena zł 10.—
Nowaczyk St.	Jak uczę historii w szkole podstawowej. Wyd. III.	cena zł 14.10

K-330-0

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA”

polecają pomoce naukowe dla szkół podstawowych i średnich zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego.

Ilustracja szkolna

Juliusz Słowacki	10 obrazów, form. 35×50 cm.	cena zł 16.50
Fryderyk Chopin	10 obrazów, form. 35×50 cm.	cena zł 16.50
Władysław Jagiełło	10 obrazów, form. 35×50 cm w druku	
„Placówka” Bolesława Prusa w ilustracjach A. Kamińskiego	8 obrazów w form. 35×50 cm w druku	
„Baśń o krasnoludkach i o sierotce Marysi” M. Konopnickiej w ilustracjach J. M. Szancera	8 obrazów wielobarwnych, form. 35×50 cm. w druku	
„Gdańsk”	10 obrazów, form 35×50 cm. w druku	
Figury liczbowe dla kl. I	całość obejmuje 54 różnych figur liczbowych od 1 do 10 włącznie (z figurami Rusieckiego włącznie) w druku	

Obrazy

Uparte koziołki	historyjka w 3 częściach, 70×100 cm wielobarwne,	cena zł 8,15
Przygoda z Asem	historyjka w 3 częściach, form. 70×100 cm wielobarwne,	cena zł 8,15
Tablice do monograficznego opracowywania liczb w kl. I	10 wielobarwnych tablic w form. 50×70 cm	cena zł 39,50
Dzięcioł zielony i kukułka	2 tablice wielobarwne form. 43×61 do pogadanek z biologii (kl. I, II, III i VI) w druku	

Inne pomoce naukowe

Kwadrat liczbowy	pomoc do nauki rachunków dla ucznia klasy I,	cena zł 2,70
Alfabet ruchomy	dla uczniów klasy I, w kopercie z klaserem,	cena zł 4,50
Domino cyfrowe	gra dydaktyczna i pomoc dla nauki rachunków, dla ucznia kl. I wraz z instrukcją metodyczną w pudełku,	cena zł 12.—
Wyprawka do rachunków dla ucznia kl. I	komplet zawiera: cyfry arabskie od 1 do 10, monety na kartonie od 1 gr do 10 zł. kartoniki z obrazkami barwnymi oraz kolorowe kółeczka jako liczmany, miarkę centymetrową,	cena zł 4,50
Wyprawka do rachunków dla ucznia kl. II	komplet zawiera: cyfry rzymskie i arabskie, monety na kartonie od 1 gr do 10 zł, tarczę zegarową, kalendarzyk na rok 1960, wydrukowane nazwy dni tygodnia, miesięcy, pór roku, tabliczkę mnożenia, cennik towarów (do zabawy w sklep) kolorowe kółeczka do liczenia kompleksami,	cena zł 6.—
Kalendarz pogody	9 dwubarwnych plansz form. 35×50 cm z instrukcją metodyczną w druku.	

Do nabycia w sklepach Cezasu. W razie trudności w nabyciu, zwracać się listownie pod adresem:

Księgarnia „Wspólnej Sprawy”
Warszawa, ul. Marszałkowska 28

która natychmiast wysyła pomoce naukowe przesyłką pocztową za zamówieniem.

K-331-0

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 6-34-20, 6-10-11 wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojeński (naczelny redaktor) — godz. 8.30—10 Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz. 8—15 Stanisław Brzozowski (redaktor działu związkowego) — godz. 8—15 Zamówienia i przedpłatę za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna zł 8 półroczna zł 16, roczna zł 31.20 Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — Warszawa Wiejska 12, tel. 21.48-57. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Zam. 5731. C-51

J. Binżas

Przez cały rok — szkoła na „wysoki połysk”

Rozpoczął się nowy rok szkolny, a z nim nowe zadania, nowe kłopoty dydaktyczne i wychowawcze.

Wśród tych, które stoją przed dyrektorami (kierownikami) szkół, przed radami pedagogicznymi, wychowawcami klasowymi i poszczególnymi nauczycielami, niemniej ważne są: higiena i estetyka szkoły i otoczenia. Higiena i estetyka — to nie tylko czystość, ład, porządek i zdrowie, ale przede wszystkim proces wychowawczy polegający na praktycznej nauce kultury poprzez kształtowanie nawyków kulturalnych.

Różnie pod tym względem jest w szkołach. W jednych czysto — nie znajdziesz papierka, ogryzka, napisów, wszystko na swoich miejscach, estetycznie — firanki, kwiaty, obrazki. W innych nieporządek, brud, nieład. Higiena i estetyka szkół zależy od dyrektorów i kierowników, od wychowawców i nauczycieli, od ich gospodarskiego stosunku do szkoły, od ich stosunku do jedności procesu nauczania i wychowania.

W okresie ferii letnich w szkołach odbyło się generalne „pranie” — przeprowadzono remonty, odświeżono pomieszczenia i korytarze, naprawiono zniszczone urządzenia higieniczno-sanitarne, sprzęt szkolny, wyczyszczono i wypolerowano posadzki. Wszystko to przecież zrobiono nie tylko na dzień 1 września, ale na cały rok szkolny. Ile takie przygotowanie szkół kosztuje trosk, kłopotów, zachodów, środków finansowych? Na ten temat najwięcej mogą powiedzieć dyrektorzy i kierownicy szkół.

Ministerstwo przywiązuje dużą wagę do higieny i estetyki szkół. Świadczy o tym wydany w 1959 r. okólnik w sprawie polepszenia stanu sanitarnego oraz podniesienia czystości i porządku w szkołach, jak również zarządzenie Ministra w sprawie organizacji roku szkolnego 1960/61.

Od dwóch lat Ministerstwo i Związek, prowadzą w szkołach tzw. „wiosenno-letnią kampanię czystości”. Trzeba powiedzieć, że jest to jedna z udanych akcji, dająca bardzo pozytywne wyniki. Wprawdzie nie przebiega ona równomiernie, nie wszyscy jeszcze zapalili się do niej, ale zatacza coraz szersze kręgi i pozostawia po sobie głęboki ślad.

Najlepiej — jak dotychczas — kampania czystości przebiegała w woj. opolskim i wrocławskim. Nie sposób wymienić tu wszystkich szkół, które podjęły tę akcję. Dla przykładu wymienię niektóre.

I tak np.: w ZSZ w Kępkowicach odremontowano łazienki w internacie, wszystkie pomieszczenia zaopatrzono w kosze na śmieci, a lampy w klosze przeciwodblaskowe. W ZS Metalowej w Kuźni Raciborskiej uporządkowano podwórze i boisko szkolne, oczyszczono i uporządkowano park szkolny, na boisku i w parku ustawiono ławki. W Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym uporządkowano otoczenie szkoły — naprawiono płoty i bramy, zniwelowano teren przyszkolny, założono trawniki, rabatki, posadzono kwiaty, drzewa i krzewy. W Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Brzegu wybudowano urządzenia sanitarne przy sali gimnastycznej jak: szatnie, natryski, ubikacje, poprawiono wentylację, a przy szkole założono i urządzono gabinet lekarsko-dentystyczny.

Wiele szkół zajęło się sadzeniem drzew i krzewów. We Wrocławiu np. uczniowie szkoły nr 23 zasadzili 540, szkoły nr 9 — 470, szkoły nr 6 — 450, a szkoły nr 25 — 320 drzew. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Szkoła Ogólnokształcąca w Głuchołazach, której samorząd uczniowski zorganizował konkurs na najczystszą i najestetyczniejszą klasę oraz szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące w Gogolinie, w której zasadzono 2500 krzewów morwowych i założono hodowlę jedwabników.

Niektóre szkoły wyszły poza teren szkolny — i tak: uczniowie Technikum Budowlanego we Wrocławiu uporządkowali i zagospodarowali plac zabaw dla dzieci przedszkolnych. Był on dotychczas zbiornicą makulatury i śmieci. Uczniowie Zespołu Techników Rolniczych w Ropczycach urządzili i zagospodarowali bulwar nad rzeką, przeznaczając go na miejsce wypoczynku dla młodzieży i miejscowego społeczeństwa.

Inne znowu szkoły zwróciły uwagę głównie na stronę wychowawczą. I tak np. w ZS Zawodowej w Strzelcach Opolskich dla realizacji postulatu: „Estetyka na codzień” powołano komisje młodzieżowe, które dbały o higienę i czystość osobistą oraz miejsc nauki i pracy.

We Wrocławiu zorganizowano współzawodnictwo pomiędzy szkołami, ustalając sześć nagród dla szkół, które zajmą pierwsze miejsca. W końcu czerwca br. nastąpiło podsumowanie akcji i przydzielenie nagród. I tak: pierwszą nagrodę w wysokości 10 tys. zł otrzymała szkoła nr 25, druga w wysokości 8 tys. zł — szkoła nr 55, trzecią w wysokości 7 tys. zł — szkoła nr 63, czwartą w wysokości 6 tys. zł — szkoła nr 57, piątą w wysokości 5 tys. zł — szkoła nr 8 i szóstą w wysokości 4 tys. zł — szkoła nr 14. Specjalną nagrodę — telewizor dla najlepszej szkoły Wrocławia ufundował przewodniczący Rady Narodowej m. Wrocławia, ob. prof. dr B. Iwaszkiewicz.

Wszystkie te prace wykonano w zasadzie w czynie społecznym młodzieży szkolnej, w ramach tzw. prac społecznie użytecznych.

Wiele szkół zrobiło dużo w zakresie higieny i estetyki, niektóre mogą służyć wzorem i przykładem dla innych. Jest to, oczywiście, przede wszystkim zasługa dyrektorów i kierowników szkół, rad pedagogicznych i ognisk związkowych, ale i władze (szkolne i związkowe) mają tu również swoją rolę do spełnienia. Myślę, że ta pożyteczna i wychowująca akcja nie może ograniczyć się do „wiosenno-letniej kampanii czystości”, w takiej instytucji jak szkoła musi ona trwać „okrągły rok”. Niech szkoła zawsze wyróżnia się w swoim środowisku czystością i estetyką, niech świeci przykładem wszystkim.

O czystość i piękno języka

BRZYDKIE, ordynarne słowa słyszą dzieci na każdym kroku, poza domem, nierzadko w domu. Przenoszą je do szkoły, gdzie w czasie przerw, na podwórzu szastają nimi. Oczywiście, nie ma tu mowy o dzieciach bez wyjątku, ale wypadki te są dostatecznie częste, aby wzbudziły poważny niepokój. Trzeba zaostrzyć czujność i kontrolę, aby ograniczyć do minimum okazje do wykroczeń językowych. Dzieci uczą się od dorosłych, przyswajają sobie ich wady i błędy, nasiąkają nimi, wreszcie przyzwyczajenie stanie się drugą naturą. A przecież za lat kilka czy kilkanaście będą one stanowić znowu dorosłe społeczeństwo. Chodzi o to, aby było ono w jak najmniejszym stopniu obarczone tymi nawykami.

Wśród zgiełku, zabawy i biegania niepodobna upilnować wysławiania się dzieci. Dobrze gdy nauczyciel przyłapie takiego „krasomówcę”, wtedy może się zastanowić nad rodzajem kary, nagany, czy w ogóle jakimkolwiek środkiem wychowawczym. Gorzej, gdy o tym donoszą inne dzieci, bo raz, że one same przyswajają sobie te wyrazy, a po wtóre uczą się donoszenia, co również jest niewychowawcze.

Plugawy język przenika do szkoły, demoralizuje tych najmłodszych obywateli, którym szkoła ma właśnie ukazać piękno języka ojczystego i budzić dla niego miłość i szacunek. Walka z zaplugawieniem języka nie jest łatwa, ale jest konieczna. Jak ją prowadzić, skoro wpływy ulicy są przemożne, a stanowisko wielu domów rodzicielskich, w których język ten jest językiem potocznym, obojętne. Kara w wychowaniu jest już ostatnim, po wypróbowaniu wszystkich innych, środkiem wychowawczym. Chodzi tu o postępowanie profilaktyczne, o zapobieganie tej pladze.

Nauczyciel ma do dyspozycji środki niewystarczające, bo działające tylko w szkole, gdzie przypadki zanieczyszczania języka występują mniej jaskrawo. Lekcje j. polskiego, lektura, lekcje wychowawcze, czasem apele, rozmowy z rodzicami, indywidualne rozmówki z dziećmi, z zajęć pozalekcyjnych — filmy, kółka recytatorskie, artystyczne, pięknego czytania, wycieczki — to jest mniej więcej arsenał środków oddziaływania na ucznia i okazja do zohydzenia tzw. brzydkich wyrazów. Realizuje się to lepiej czy gorzej, a tymczasem środowisko robi swoje. Nawet przy najlepiej zorganizowanych zajęciach w szkole nie da się całkowicie odizolować dziecka od złych wpływów ulicy, wyłączyć je z tego nurtu, który niesie z sobą zło.

Trzeba by chyba zacząć od wychowania dorosłego społeczeństwa, które deprawuje tych najmłodszych. Z zazdrością czyta się o krajach, gdzie nie słyszy się na ulicy plugawych słów. Język świadczy o kulturze narodu. Tam, gdzie nie pomoże wychowywanie i przekonywanie, musi wkroczyć kara.

Doniosłą rolę w walce o czystość i piękno języka może również odegrać harcerstwo.

Wszędzie, gdziekolwiek się znajdziemy, oddziałujmy własnym przykładem zarówno na dzieci, jak i na dorosłe społeczeństwo, zwalczajmy brzydki, plugawy słownik, który zaśmieca piękny język polski i utrudnia rozwijanie uczuć estetycznych naszej młodzieży.

JADWIGA KAMIŃSKA
Świętochłowice

Kursy ogólnokształcące

W związku z artykułem „Czy kursy są konieczne”, który ukazał się w Głosie Nauczycielskim w dniu 17.IV.1960 r., Ministerstwo Oświaty wyjaśnia:

Kursy ogólnokształcące w zakresie szkoły podstawowej są organizowane na zasadach zawartych w piśmie z dnia 6 grudnia 1957 r. Nr OD 2-1073/57 oraz w instrukcji o organizacji roku szkolnego 1959/60 i 1960/61.

Wytyczne zawarte w tych instrukcjach wyraźnie określają warunki, w jakich mogą powstawać kursy. Kursy ogólnokształcące w zakresie szkoły podstawowej — zgodnie z obowiązującymi przepisami — organizuje się przede wszystkim w zakładach pracy oraz w tych punktach, gdzie nie ma odpowiednich warunków do powstania szkoły.

Warunki pracy zawodowej i domowej uniemożliwiają niektórym osobom bez wykształcenia podstawowego systematyczne pobieranie nauki w szkołach podstawowych dla pracujących. Dla tych właśnie osób — pomimo że istnieją w danej miejscowości szkoły podstawowe dla pracujących — organizuje się kursy ogólnokształcące w zakresie szkoły podstawowej o różnej strukturze organizacyjnej.

W celu zapewnienia kursom odpowiednich warunków, gwarantujących prawidłową organizację procesu dydaktyczno - wychowawczego i osiąganie pozytywnych wyników pracy, dobiera się na kursy kandydatów o wyrównanym poziomie przygotowania.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty kierownicy kursów przed ustaleniem poziomu klasy danych kursów pierwsze zajęcia przeznaczają na badania poziomu przygotowania uczestników. W zależności od wyników tych badań kierownicy danych placówek ostatecznie ustalają plan zajęć według poziomu odpowiedniej klasy dostosowanej do rzeczywistego przygotowania uczestników.

Po zakończeniu nauki na kursach ogólnokształcących uczestnicy składają egzamin eksternistyczny lub (o ile przekroczyli 35 lat życia) egzamin uproszczony na zasadach zawartych w zarządzeniu Ministra Oświaty z dnia 1.VI.1953 r. względnie z dnia 4.II.1959 r.

Inspektoraty oświaty stosownie do wytycznych zawartych w tych zarządzeniach powinny zapewnić prawidłowy przebieg przeprowadzanych egzaminów i bezpośrednio nadzorować działalność komisji egzaminacyjnych.

Wysuwane w artykule przez grono nauczycielskie postulaty dotyczące organizacji kursów tylko w miejscowościach, w których nie ma szkół dla pracujących, są w zasadzie niesłuszne, bo w wielu przypadkach uniemożliwiałyby osobom bez ukończenia szkoły podstawowej uzupełnienie swego wykształcenia ogólnego.

Nowości wydawnicze

Ukazały się ostatnio ciekawe pozycje z zakresu sportu i turystyki wydane nakładem wydawnictwa „Sport i Turystyka”.

Robert Scott — Ostatnia wyprawa kpt. Scotta, str. 688, cena zł 62.—.

Są to pamiętniki Scotta znalezione przy nim w rok po jego śmierci. Opis wyprawy ukazujący dramat rozgrywający się na tle groźnej Antarktydy zakończony śmiercią w walce z niepohamowanym żywiołem czyta się z głębokim wzruszeniem.

Bronisław Jastrzębski — Turystyczne szlaki wodne Polski, str. 782, cena zł 58.—.

Przewodnik obejmuje wszystkie trasy wodne nadające się do uprawiania turystyki. Przy opisie każdego szlaku podane są niezbędne informacje geograficzne, wskazówki krajoznawcze, stopień trudności, możliwości noclegów oraz szereg praktycznych rad ułatwiających wędrówkę wodną. Kieszonkowy format i elastyczna oprawa przewodnika pozwalają na posługiwanie się nim w czasie wędrówki.

Zdzisław Rajewski — Biskupin, str. 48, cena zł 5.—.

Jest to mały albumik zawierający liczne fotografie i ciekawe wiadomości o jednym z najstarszych w Europie osiedlu kultury łużyckiej pochodzącym ze schyłku epoki kamiennej.

Uwaga uczestnicy Wakacyjnej Loterii

Przypominamy, że termin nadsyłania wszystkich (pięciu) kuponów konkursowych na Wakacyjną Loterię upływa dn. 10 września br.

Kolegów, którzy nadsyłali poszczególne kupony konkursowe pojedyńczo w miarę ukazywania się ich w kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego” prosimy o jak najszybsze uzupełnienie.

Dnia 8 marca 1960 r. zmarł w wieku lat 59 nasz nieodżałowany

Kolega JAN KAPA

kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Łęczycy, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Łęczycy, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP Łódź, Wojew. radny i członek Komisji Oświaty PPRN w Łęczycy, odznaczony Złotą Odznaką ZNP i Złotym Krzyżem Zasługi. Życie, pracę i zasługi zmarłego Kolegi najlepiej odzwierciadlają słowa, którymi żegnał Kolegę Kapę przedstawiciel Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, mówiąc: „Odszedł od nas człowiek skupiający w sobie cechy nauczyciela-przyjaciela dzieci, nauczyciela — serdecznego Kolegę, nauczyciela-społecznika”. Śmierć Kolegi Kapy zrobiła olbrzymią wyrwę w szeregach nauczycielskich. Związek Nauczycielstwa Polskiego stracił przez śmierć Kolegi jednego z najbardziej aktywnych, bojowych i oddanych idei ZNP członka. Manifestacyjnym pogrzebem uczciły pamięć zmarłego Kolegi rzesze nauczycielskie powiatu i województwa oraz społeczeństwo miasta i powiatu.



Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Łęczycy

K-329

INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”

poleca

wydawnictwa książkowe dla nauczycieli

	cena
J. HAWLICKI — **Nauczanie geometrii w klasach I—V szkoły podstawowej opr. ppł.**	zł 15.—
M. KRAWCZYK — **Czynniki rozwoju fizycznego dziecka**	zł 4.—
B. SUCHODOLSKI — **Aktualne zagadnienia oświaty i wychowania**	zł 25.—
SZKOŁA W KONSPIRACJI — **Wspomnienia uczestników tajnego nauczania.** Oprac. M. Kozakiewicz i S. Brzozowski	zł 20.—
TRUDNY SIEW — **Opowiadania** (spośród prac nadesłanych na konkurs pod hasłem „Piękno i trud nauczycielskiej pracy”)	zł 18.—

„BIBLIOTEKA SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO”

SAMORZĄD UCZNIOWSKI W POLSCE W LATACH 1918—1939

Cz. I. — Praca zbiorowa pod redakcją H. Kasperowiczowej	zł 10.—
Cz. II. — R. Taubenszlag,	zł 6.—

CZASOPISMA PEDAGOGICZNE

PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA — Kwartalnik
SZKOŁA ZAWODOWA — Miesięcznik
PRZEGLĄD HISTORYCZNO - OŚWIATOWY — Kwartalnik

RUCH PEDAGOGICZNY — Miesięcznik
BIULETYN KONFERENCJI REJONOWYCH

K-324

Tej spółdzielni potrzebna jest pomoc

GDY się zwiedza Nauczycielską Spółdzielnię Pracy we Wrocławiu, ma się wrażenie, że wszystko wskazuje, iż Spółdzielnia mogłaby być dobrą instytucją, produkującą wszystko, co nie zalega magazynów, co „idzie jak świeże bułki”.

Dla przykładu wspomnieć trzeba, że mapy indukcyjne są trwałe, bo igielitowe, mikrosilniczki (1—12-woltowe) na bateryjki mogą dokonać przewrotu w uczeniu fizyki, produkowaniu modeli maszyn, zabawek, że zbiór ćwiczeń uczniowskich do rysunku technicznego ułatwi pracę nauczyciela tego przedmiotu, że zestaw znaków drogowych jest bardzo potrzebny dla przygotowania młodego człowieka do poruszania się po drogach i ulicach, że tablice magnetyczne mogą ułatwić nauczanie w klasie I. Mnóstwo pożytecznych modeli, przekrojów, zestawów zbliży ucznia do teoretycznych rozważań, ułatwi naukę. Wszystko jednak wykonuje się tutaj w ilościach ograniczonych, gdyż największym zmartwieniem kierownictwa Spółdzielni jest niedostateczna ilość surowców, brak wystarczającej ilości kredytów na modernizację i wyposażenie hal produkcyjnych.

Są we Wrocławskiej Spółdzielni ludzie, którzy mają sporo ciekawych pomysłów i planów związanych z politechnizacją i postępem technicznym. Jeśli o tych sprawach piszę na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, to mam na uwadze rozwój tej placówki, która aktualnie cierpi na brak poważniejszych kredytów. Sprawa rynku zbytu jest również poważnym problemem, gdyż możliwości Spółdzielni są większe niż zaspokojenie rynku szkolnego Wrocławia i województwa wrocławskiego.

Słyszy się o usiłowaniach tworzenia dalszych spółdzielni nauczycielskich, które mają zaczynać od nowa, od początku, które poza dobrymi chęciami mają niewiele. A gdyby tak inaczej podejść do tego zagadnienia: niechże Wrocławska Spółdzielnia Nauczycielska rozważy możliwość produkowania tego, czego nie może dostarczyć „CEZAS”, niechże wejdzie w kontakt z województwami: opolskim, zielonogórskim, poznańskim, szczecińskim, koszalińskim i tam zapewni sobie rynek zbytu. Władze tak oświatowe jak i spółdzielcze niechże ocenią rzetelny wysiłek wrocławskich kolegów i niechże im pomogą przezwyciężyć trudności finansowe. Byłoby błędem zaprzepaścić dorobek i trud związkowców z Wrocławia.

J. GRUCHAŁA
Piła

„Lingwista”

Wśród gwaru dochodzącego z klubu „Hybrydy”, który mieści się na parterze domu nr 48 przy ul. Mokotowskiej, wśród dźwięków muzyki i jazgotu dobywającego się z sali kinowej tego klubu Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy Nauczycieli Języków Obcych „Lingwista” prowadzi od dwu lat swoje kursy. Nie jest to, jak widać, idealna baza dla tego rodzaju kursów, ale w trudnych warszawskich warunkach lokalowych i o takie pomieszczenie trzeba było się dobrze starać.

„Lingwista” jest typowo nietypową spółdzielnią. Olbrzymia większość spółdzielni może bowiem w ostateczności pozwolić sobie na pewne okresowe deficytowe działy, gdyż inne działy przez złą passę zarabiają na ogólny zysk. Deficyt dla „Lingwisty” byłby mówiąc potocznie „plajtą”, gdyż spółdzielnia ta jest jednobranżowa i uczy tylko języków nie zajmując się dodatkową produkcją.

Fakt, że spółdzielnia nauczycielska „nie splajtowała”, przeciwnie — rozpoczyna trzeci rok nauczania z planami powiększenia przedszkolnych kursów z 40 na 50, szkolnych ze 120 na 150, w zakładach pracy z 50 na 60 oraz zamiarem przekroczenie liczby kursów dla dorosłych w ośrodkach dzielnicowych — świadczy o dużej popularności, jaką wśród społeczeństwa stolicy zdobyły sobie kursy „Lingwisty”.

Kursy te są różnorodne. W ramach każdego z nauczanych języków (angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, włoskiego i in.) istnieją — poza wymienionymi typami kursów zorganizowanych na zasadzie 8 semestrów w ciągu 4 lat nauki — grupy konwersacyjne i specjalistyczne dla lekarzy, inżynierów, techników i ekonomistów, kursy przygotowawcze do egzaminów na wyższe uczelnie w zakresie języków obcych, przyspieszone kursy dla osób, które mają wyjechać za granicę.

Centralny Ośrodek Nauczania „Lingwisty” organizuje ponadto dla słuchaczy i wprowadzonych gości imprezy o charakterze kulturalno-artystycznym i naukowym, udostępnia korzystanie z biblioteki i czytelni, organizuje prelekcje gości zagranicznych, seanse filmowe, wieczory artystyczne, recytacje.

Już ukończenie dwuletniego kursu podstawowego daje słuchaczowi opanowanie znajomości obcego języka w mowie i piśmie. Pozwala również na bezpośrednie porozumiewanie się w zakresie spraw życia codziennego.

Dla słuchaczy drugiego, trzeciego i czwartego roku nauki organizowane są w miesiącach letnich wczasy językowe w atrakcyjnych miejscowościach, przy współudziale i pod kierunkiem nauczycieli oraz wycieczki zagraniczne do krajów, których języka słuchacze ci się uczą.

W ubiegłym roku szkolnym spółdzielnia prowadziła ośrodki wojewódzkie w Sopocie i w Opolu. Wojewódzkie ośrodki nauczania języków obcych prowadzą również naukę w szkołach, przedszkolach, ośrodkach dzielnicowych i zakładach pracy.

U progu nowego roku szkolnego wypada złożyć nauczycielskiej spółdzielni pracy — która ułatwia społeczeństwu kontakt z szerokim światem, udostępnia skarby kultury innych narodów i rozszerza kwalifikacje — serdeczne życzenia pomyślnej pracy pedagogicznej i wychowawczej.

W. M.

Ulgowe przejazdy dla słuchaczy szkół zaocznych i korespondencyjnych

Z nowym rokiem szkolnym 1960/61 pracujący zawodowo słuchacze zaocznych studiów szkół wyższych, ogólnokształcących szkół korespondencyjnych, zaocznych zakładów kształcenia nauczycieli, korespondencyjnych i zaocznych szkół zawodowych, ośrodków zaocznego szkolenia zawodowego i innych, zamieszczonych w ustalonym przez Ministerstwo Komunikacji — w porozumieniu z zainteresowanymi resortami szkolnymi — wykazie, będą mieli prawo do ulg w przejazdach koleją. Oznacza to, że 50-procentową zniżką objętych będzie 5 do 10 przejazdów w ciągu miesiąca kalendarzowego a niezbędnych w celu wzięcia udziału w konsultacjach, egzaminach i innych zajęciach przewidzianych programem nauczania.

Ulga stosowana będzie na podstawie legitymacji i wkładki, w której zakład naukowy lub jego punkt konsultacyjny poświadczy w odpowiedniej rubryce udział słuchacza w zajęciach wyznaczonych programem nauki.

Legitymacje wystawiają na każdy rok szkolny zakłady naukowe zamieszczone we wspomnianym poprzednio wykazie. W legitymacji jest wkładka, uprawniająca do nabycia w każdym miesiącu najwyżej 5 biletów ulgowych. A więc w razie konieczności odbywania większej ilości przejazdów (najwyżej 10 miesiąc) na zajęcia szkolne, należy wydać słuchaczowi na rok szkolny dwie wkładki.

Formularze legitymacji przydziela zakładom naukowym, prowadzącym studia zaoczne, wyznaczone do ich rozdziału placówki na podstawie pisemnego zapotrzebowania zainteresowanych szkół, poświadczonego przez właściwą terenową dla siedziby danej szkoły lub uczelni Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych. Wkładki natomiast nabywają zakłady naukowe lub ich punkty konsultacyjne w najbliższych kolejowych kasach biletowych.

Wyżej nakreślone zasady wchodzą w życie z dniem 1 września br.. Należy się jednak liczyć z pewnymi trudnościami dostarczenia na czas wszystkim zainteresowanym formalnych i technicznych środków, niezbędnych w tym celu. Samo drukowanie legitymacji a następnie ich rozprowadzenie, zapoznanie administracji szkół z nowymi przepisami itd. musi potrwać kilka tygodni.

STEFAN CISZEWSKI

Ogłoszenia drobne

DYREKCJA Technikum Ekonomicznego CRS w Mławie z dniem 1 września zatrudni nauczyciela-nauczycielkę chemii oraz przedmiotów zawodowych wraz z językiem niemieckim, nauczycielkę wychowania fizycznego oraz kierowniczkę internatu. Płace według obowiązujących przepisów, a dla kierowniczki internatu zapewnia się mieszkanie w nowym budynku internatu (centralne ogrzewanie, łazienka). K-319-0

MANEKINY krawieckie oraz inne pomoce do robót ręcznych poleca Okoński, Warszawa, Zielna 35.

DZWONKI SZKOLNE elektryczne, korytarzowe, podwórzowe, naprawia, wykonuje nowe. Warsztat rzemieślniczy BANASIK, Szopienice 2. Oferty na żądanie.

PIECZĄTKI RÓŻNE wykonuje SIGNUM, Świdnica Śląska.

ZEGARY sygnalizacyjne wykonuje na zamówienie Stanisław Foryś, Bielsko-Biała, Dzierżyńskiego 39. 301-0

POZNAM samotnego kolegę, muzykalnego o wszechstronnych zainteresowaniach i pogodnym usposobieniu w wieku lat 35—45 celem zawarcia przyjaźni. Poważne fotooferty proszę kierować pod adresem: Sekcja Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12 dla „ISMENY”. 330

TARCZE SZKOLNE na granitolu w cenie 3 zł za sztukę (10 proc.) rabatu) dla szkół wszystkich typów poleca MHD „CHAŁUPNIK”, Chorzów, ul. Dzierżyńskiego 111. Oferty i wzory na żądanie — bezpłatnie. K-328

UWAGA! Kierownicy szkół

Spółdzielnia Inwalidów „Ingrom”

ZAKŁAD ZDOBNICZY

Warszawa, ul. Smolna Nr 36, tel. 6-53-71

prosi

wszystkich swoich Odbiorców o wcześniejsze składanie zamówień na haftowane tarcze szkolne celem zabezpieczenia terminowej realizacji.

★

Podkreślamy, że produkcja tarcz szkolnych została znacznie ulepszona, dzięki czemu całkowicie zabezpieczono je przed strzępieniem.

★

Jednocześnie komunikujemy, że na tarczach szkolnych, obok normalnych symboli, możemy wyhaftować nazwisko patrona szkoły.

CENY NIE ZMIENIONE!

K-325-0

KOMUNIKAT

Powiadamia się, że **ZJAZD KOLEŻEŃSKI** byłych wychowanków **Państwowego Seminarium Nauczycielskiego** w Ostrzeszowie odbędzie się w dniach 8. i 9 października w Ostrzeszowie. Zgłoszenia na zjazd przyjmuje kancelaria Szkoły Podstawowej nr 2, Ostrzeszów ul. Piastowska 3. Przy zgłoszeniu uczestnictwa należy wpłacić 150 zł. od osoby. Prosimy podać znane adresy kolegów nie nauczycieli.

Komitet Zjazdu

K-289-0